HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

MAŁŻEŃSKA PRÓBA

MIRANDA LEE

Miranda Lee

Małżeńska próba

Tłumaczenie: Monika Łesyszak

PROLOG

Sarah siedziała za biurkiem, śmiertelnie znudzona. Na szczęście był już piątek. Za kilka godzin zakończy tydzień nudnej pracy w dziale kontraktów i fuzji. Nie po to studiowała prawo i zdobyła dyplom, żeby po całych dniach wypełniać formularze i wskazywać interesantom, gdzie złożyć podpis.

Kiedy zaoferowano jej posadę w kancelarii Goldstein & Evans, wyobrażała sobie, że będzie dochodzić sprawiedliwości, reprezentując niewinnych ludzi podczas spraw sądowych, lecz przez siedem tygodni, odkąd w styczniu dołączyła do zespołu, nie postawiła stopy w sądzie. Spędziła tydzień u rejenta, dwa u syndyka i w dziale spadków, a kolejne dwa w wydziale spraw rodzinnych. Nie polubiła tych zajęć, ale odpowiadały jej bardziej niż te, które wykonywała przez ostatnie dwa tygodnie.

Z niecierpliwością wyczekiwała, kiedy zostanie skierowana do zespołu obrońców w sprawach kryminalnych i cywilnych, działających dla dobra publicznego. Niektórym prawnikom, przeważnie młodym, powierzano obronę ludzi, którzy potrzebowali porady lub pomocy, ale nie mogli sobie na nią pozwolić.

Przewróciła oczami, ponownie zerkając na laptop. Wypełniała sobie czas, szukając informacji o człowieku,

który przyjdzie o trzeciej podpisać umowę. Jej obecny szef twierdził, że powinna znać ze słyszenia górniczego potentata, Scotta McAllistera. Podobno ostatnio często go pokazywali w telewizji, ponieważ jego rafineria niklu przynosiła straty. Jej zamknięcie oznaczałoby dla wielu utratę pracy. Lecz Sarah rzadko oglądała telewizję, toteż nigdy o nim nie słyszała.

Internet dostarczył jej jednak sporo informacji. Jeden z najmłodszych przedsiębiorców w australijskim górnictwie wydobywał rudy żelaza, węgiel, złoto, nikiel i aluminium. Ostatnio dołączył do tej listy diamenty. Podobno rozpoczął działalność przed dziesięciu laty. Po śmierci ojca, poszukiwacza bogactw mineralnych, odkrył, że dwie zakupione przez niego z pozoru bezwartościowe działki kryją prawdziwe skarby: jedna solidne pokłady rud żelaza, a druga węgiel brunatny.

Fantastyczny tata! Sarah pomyślała, że McAllister zawdzięcza swój sukces w dużej mierze szczęściu, lecz Bob uważał go za utalentowanego przedsiębiorcę. Twierdził, że potrafi kupić skałę i przemienić ją w diamenty.

– Według kilku raportów nabył wyczerpane złoże – poinformował ją tego ranka – ale nie zainwestowałby w nie bez nadziei na zysk. Z całą pewnością wie coś, o czym nie mają pojęcia obecni właściciele.

Wyraźnie go podziwiał. Sarah niełatwo wpadała w zachwyt, zwłaszcza nad przedstawicielami płci przeciwnej, szukała jednak dalej z czystej ciekawości.

Na następnej stronie zamieszczono zdjęcie grupy ludzi. Wszyscy, łącznie z właścicielem, nosili żółte kamizelki ochronne i żółte kaski. Podpis głosił, że zrobiono je podczas strajku w rafinerii niklu. Niewiele jej powiedziało o McAllisterze prócz tego, że jest wysoki i dobrze zbudowany. Oczy zasłaniały okulary słoneczne. Zdołała dostrzec tylko twarde, jakby wykute z granitu rysy, wydatny nos i kwadratową szczękę. Wysokie, zmarszczone czoło nadawało mu zamyślony wygląd, ale linia ust świadczyła o nieprzejednanym charakterze. Napisano, że ma trzydzieści pięć lat, ale wyglądał starzej. Był kawalerem, co jej nie zdziwiło. Mimo swojego bogactwa nie robił ujmującego wrażenia na kobietach.

Zadzwonił telefon Boba. Wymamrotał pod nosem przekleństwo. Gdy odebrał połączenie, zaklął jeszcze dosadniej.

– Wybacz – przeprosił. – McAllister przybył przed czasem. Inni jeszcze nie dotarli, a ja nie doczytałem do końca tej piekielnie skomplikowanej umowy. Czy mogłabyś zejść na dół i go powitać? Zaparz mu kawy. Jesteś w tym dobra.

Z całą pewnością. Odkąd przeszła do działu Boba, niewiele robiła prócz kawy. Równie dobrze mogła zostać kelnerką. Ale ponieważ matka nauczyła ją dobrych manier i towarzyskiej ogłady, z uśmiechem wyraziła zgodę. Bob odwzajemnił uśmiech.

– Dobra z ciebie dziewczynka – pochwalił.

Gdyby ktoś młodszy od trzydziestoszścioletniego szefa zaserwował jej taki komplement, potraktowałaby go jak

obelgę. Nie była już dzieckiem! Skończyła dwadzieścia pięć lat!

Wstała i ruszyła ku recepcji, zadowolona, że dostała jakiekolwiek zajęcie. Prawdę mówiąc, ciekawiło ją również, jak ten intrygujący gość wygląda bez okularów słonecznych.

Zaraz go zobaczyła. Siedział sam na dwuosobowej sofie w obszernej recepcji. Ubrany w ciemnoszary, urzędowy garnitur, białą koszulę i raczej nieciekawy granatowy krawat, wsparł wygodnie rękę na oparciu sofy i założył nogę na nogę. Nosił wprawdzie czyste, ale już stare buty. Najwyraźniej nie obchodziła go moda. Wyglądało na to, że magnaci przemysłu wydobywczego niewiele sobie z niej robią.

Ku jej rozczarowaniu zamknął oczy, ale resztę obejrzała dokładnie. Ciemnobrązowe włosy, krótko ostrzyżone na czubku głowy, a jeszcze krócej po bokach, nadawały mu wygląd macho. Miał większy nos, niż myślała, ale go nie szpecił, i szerokie usta o cienkiej górnej wardze i nieco pełniejszej dolnej, lecz nie na tyle, by złagodziła twardość rysów.

Nie był przystojny w tradycyjnym sensie, ale jeszcze zanim otworzył oczy, stwierdziła, że ją pociąga. Dziwne, zważywszy, że nigdy nie interesowali jej potężni siłacze. Wolała smukłych, eleganckich intelektualistów. Stanęła metr przed nim i spytała nieco zbyt wysokim ze zdenerwowania głosem:

– Pan McAllister?

Nauczyciel dykcji nazwał jej głos melodyjnym, ale zdaniem Sarah brzmiał zbyt dziecinnie, by zrobić wrażenie na sali sądowej. Ale pracowała nad nim.

W końcu uniósł powieki i zobaczyła jego oczy, stalowoszare, obramowane długimi rzęsami, nie lodowate, lecz zdecydowanie chłodne... a równocześnie gorące. Pochwyciwszy głodne spojrzenie, gdy zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów, zaczerwieniła się. Co za wstyd!

– Tak, to ja – odpowiedział, wstając z miejsca.

Mimo wzrostu metr siedemdziesiąt i butów na obcasach Sarah musiała zadrzeć głowę, żeby na niego popatrzeć. Ponieważ zaschło jej w ustach, oblizała wargi i przywołała na twarz uprzejmy uśmiech, choć zachowanie kontroli nad sobą kosztowało ją wiele wysiłku.

– Ponieważ obecni właściciele kopalni jeszcze nie dotarli, pan Katon poprosił, żebym się panem zajęła – poinformowała tak spokojnie, jak potrafiła. – Proszę za mną.

– Za tobą poszedłbym nawet do piekła, kochanie – odpowiedział z nieznacznym uśmieszkiem.

Sarah aż otworzyła usta ze zdziwienia. Z bezgranicznym zdumieniem stwierdziła, że czuje to samo co on.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sydney, piętnaście miesięcy później

Scott stał przy oknie, patrząc w przestrzeń niewidzącym wzrokiem. Prawdę mówiąc, widok nie olśniewał urodą. Nic prócz zatłoczonych ulic i monotonnych budowli. Biurowiec zarządu kopalni McAllister Mines stał bowiem w południowej części Sydney, a nie przy malowniczym porcie z lśniącą tonią wody, wspaniałym budynkiem Opery, ogrodami i parkami.

Zresztą tego poniedziałkowego poranka nic by go nie uspokoiło. Nigdy w życiu nie przeżył takiego szoku. Owszem, śmierć ojca go załamała, ale stwierdził, że łatwiej znieść utratę bliskiej osoby niż zdradę. Nadal nie mógł uwierzyć, że Sarah go zdradziła. Byli małżeństwem zaledwie od roku. Poprzedniego dnia obchodzili pierwszą rocznicę ślubu. Aczkolwiek Scott nie ufał płci przeciwnej, Sarah w niczym nie przypominała pań odpowiedzialnych za jego sceptycyzm.

Tekst z załączonymi zdjęciami przysłano na jego służbowy telefon w piątek, zaraz po zakończeniu negocjacji z przedsiębiorcą z Singapuru, przebywającym na Złotym Wybrzeżu. Scott liczył na to, że pomoże mu on odzyskać płynność finansową.

Na szczęście w momencie otrzymania wiadomości był już sam. Nikt nie widział, że przeżył wstrząs, pomieszany z niedowierzaniem. W końcu musiał zaakceptować dowody. Obciążające zdjęcia opatrzono datą i godziną. Zostały zrobione tego samego dnia w porze lunchu.

Podpis głosił:

„Przypuszczalnie chciałby pan wiedzieć, dokąd pańska żona wychodzi podczas pańskiej nieobecności.

Przyjaciel”.

Wątpliwe – pomyślał Scott z goryczą. – Raczej konkurent w interesach albo zawistna koleżanka Sarah.

Jego żona budziła zazdrość w innych kobietach. I we własnym mężu, co nie oznaczało, że była niewinna. Jego ojciec mawiał, że jeśli coś wygląda, chodzi i kwacze jak kaczka, najprawdopodobniej nią jest. Scott szybko uwierzył, że Sarah ma romans z wytwornie ubranym, zabójczo przystojnym łajdakiem, z którym ją sfotografowano.

Dzika zazdrość skłoniła go do pozostawienia swojej asystentki Cleo na Złotym Wybrzeżu, żeby dokończyła za niego negocjacje. Pod fałszywym pretekstem nagłej choroby Sarah poleciał wprost do domu na konfrontację z niewierną małżonką.

Zamierzał wypytać ją natychmiast w nadziei, że uzyska jakieś logiczne wyjaśnienie. Ale kiedy dotarł do mieszkania, wprost rzuciła się na niego, jakby uszczęśliwił ją jego wcześniejszy powrót.

Całowała namiętniej niż zwykle. Wprawdzie pożycie małżeńskie dostarczało mu dotąd satysfakcji, ale tego dnia po raz pierwszy przejęła inicjatywę. Później doszedł do wniosku, że pewnie z poczucia winy. Najdziwniejsze, że kiedy zasnęła po miłosnym maratonie, to on czuł się winny, choć w niczym nie zawinił.

Okłamała go z zimną krwią, że podczas przerwy na lunch poszła kupić mu specjalny prezent na rocznicę ślubu. Tymczasem dokładnie wiedział, co wtedy robiła!

Zostawił ją i poszedł do gabinetu, gdzie upił się do nieprzytomności, aż w końcu padł bezwładnie na sofę.

Tam znalazła go następnego ranka. I tam też doszło do odrażającej konfrontacji. Scott nadal nie ochłonął po zarzutach i obelgach, które rzuciła mu w twarz. W końcu wyszła. I nie wróciła.

W sobotę wieczorem wreszcie przyjął do wiadomości, że może nigdy nie wrócić. Powinno go to ucieszyć, ale nie ucieszyło. Nie chciałby wprawdzie żyć z żoną, której nie może ufać, ale nurtowały go wątpliwości, czy nie wyciągnął pochopnych wniosków.

Pukanie do drzwi wyrwało go z posępnych rozważań.

– Proszę! – zawołał, odchodząc od okna.

Cleo weszła do środka niepewnie, z zatroskaną miną. Scott przedstawił jej rano skróconą wersję wydarzeń. Nie potrafiłby jej okłamać. Przez trzy lata wspólnej pracy zostali szczerymi przyjaciółmi. Przeżyła większy szok niż on i otwarcie wyraziła niedowierzanie:

– To niemożliwe! Sarah nigdy by cię nie zdradziła! Kocha cię do szaleństwa.

On też tak myślał do tej pory. Ale najwyraźniej obydwoje się mylili.

Scott pokazałby jej zdjęcia, gdyby w sobotę po południu nie oddał ich szefowi ochrony, Harveyowi. Ciężko zniósł to upokorzenie, ale musiał sprawdzić ich autentyczność i poznać tożsamość człowieka, z którym się spotkała.

Mężczyzna z fotografii, niższy i szczuplejszy od niego, miał przystojną twarz, elegancką, smukłą sylwetkę i wytworne ubranie. Scott znienawidził go od pierwszego wejrzenia.

– Harvey zadzwonił, że właśnie do nas idzie – poinformowała Cleo. – Zaparzyć wam kawy?

Scott czekał wprawdzie na przybycie ochroniarza od samego rana, ale w tej chwili żałował, że rozpoczął śledztwo. Powinien najpierw skłonić Sarah do pozostania i złożenia wyjaśnień. Ale prawdopodobnie nic by nie zyskał. Nie zakwestionowała autentyczności fotografii. Skierowała swe oburzenie przeciwko niemu za to, co robił minionej nocy.

Miała trochę racji. Powinien pokazać jej te zdjęcia zaraz po powrocie do domu. Oczywiście następnego ranka nadal był na nią zbyt wściekły, żeby przeprosić za swoje zachowanie, które nazwała godnym jaskiniowca. Niemal zdołała obudzić w nim poczucie winy. Gdy wypadła z mieszkania jak burza, niewiele brakowało, by uwierzył

w jej niewinność, póki z powrotem nie spojrzał na te przeklęte zdjęcia.

Zacisnął zęby i ponownie zwrócił wzrok na asystentkę.

– Nie, dziękuję za kawę. I za to, że mnie zastąpiłaś w piątek. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobił.

– Niewiele zdziałałam. Inwestor nie krył, że nie życzy sobie negocjować z kobietą, zwłaszcza przed trzydziestką. Ale moim zdaniem lepiej sobie poradzisz bez jego pieniędzy. Nie budził zaufania. Miał rozbiegane oczy.

Scott nieznacznie się uśmiechnął. Cleo zwykła oceniać ludzi po wyrazie oczu. Przeważnie trafnie. Kilkakrotnie uchroniła go przed błędnymi decyzjami. I lubiła Sarah. Uważała ją za wspaniałą, uroczą dziewczynę. Ale nie zawsze musiała mieć rację.

– W takim razie skreślę go z listy potencjalnych partnerów – oznajmił.

– Szczerze ci radzę. Jednak musisz szybko znaleźć wiarygodnego wspólnika. Inaczej będziesz musiał zamknąć rafinerię albo również i kopalnię. Nie możesz w nieskończoność utrzymywać nierentownych zakładów.

– Wiem. Poszukaj, proszę, kogoś odpowiedniego, najlepiej z Australii. O, Harvey przyszedł.

Cleo zostawiła ich samych. Pokerowe oblicze Harveya nic nie wyrażało. Spędził dwadzieścia lat w policji, a następne dziesięć jako prywatny detektyw, zanim podjął pracę u Scotta. Atletyczna sylwetka czyniła z niego idealnego ochroniarza. Branża górnicza stwarza określone zagrożenia, zwłaszcza w obliczu zamknięcia kopalni,

choćby tymczasowego. Choć Harvey nosił dżinsy i skórzaną kurtkę jak robotnik, był też wybitnym specjalistą od informatyki – niezbędnego narzędzia w erze komputerów.

Scott zamknął drzwi gabinetu i wskazał mu jeden z dwóch foteli przed biurkiem. Oczy Harveya wyrażały więcej współczucia niż kiedykolwiek. Scott zapadł w fotel i wziął głęboki oddech.

– Wygląda na to, że nie masz dla mnie dobrych wiadomości? – zagadnął, usiłując ukryć narastające zdenerwowanie.

– Nie.

Harvey nie szafował słowami. Położył telefon Scotta na biurku.

– Zdjęcia zrobiono jednorazowym aparatem. Nie można go namierzyć. Został wyrzucony.

– Tak podejrzewałem. Czy są autentyczne?

– Tak. Nie zostały obrobione.

– A daty i godziny?

– Też są prawdziwe. Zdołałem przejrzeć nagrania z kamer hotelowych.

– W którym hotelu?

– W Regency.

Scott zesztywniał. Pięciogwiazdkowy hotel Regency stał niedaleko kancelarii, w której pracowała Sarah.

– Co jeszcze wykryłeś? – dopytywał, przygotowany na najgorsze.

– Wypytałem barmana, który pracował tam w piątek. Zapamiętał Sarah.

Nic dziwnego – pomyślał Scott. Tylko ślepy nie zauważyłby jasnowłosej piękności o wielkich, błękitnych oczach i ustach, zdolnych skusić samego Świętego Piotra. Smukła, lecz kształtna figurka w bardzo kobiecych ubraniach z daleka przyciągała męskie spojrzenia.

Doskonale pamiętał pierwsze spotkanie. Kupował kopalnię diamentów, której złoża uznano za wyczerpane, ale przeczuwał, że to nieprawda. Dlatego przybył wcześniej do kancelarii Goldstein & Evans, z której usług zawsze korzystał w Sydney przy podpisywaniu umów.

Gdy Sarah go powitała, myślał, że przysłano po niego hostessę, a nie prawniczkę zaraz po studiach. Scott zakochał się do szaleństwa od pierwszego wejrzenia. Tydzień później na trzeciej randce Sarah wyznała, że tak samo ją oczarował. Uwierzył jej. Trzy miesiące później została jego żoną. Po roku wszystko wskazywało na to, że wkrótce przestanie nią być.

– Co jeszcze mówił?

– Że wyglądali na zaprzyjaźnionych. Usiedli w odosobnionym kąciku. Nie pili dużo. Tylko rozmawiali. Po piętnastu minutach wstali i wyszli.

Obydwaj wiedzieli, dokąd. Fotografie powiedziały im wszystko. Mężczyzna poszedł do recepcji i wynajął pokój. Potem wsiedli do windy i poszli do pokoju, który opuścili dopiero po czterdziestu pięciu minutach.

– Barman twierdzi, że nigdy jej tam wcześniej nie widział. Ale jego rozpoznał. Bywał tam kilkakrotnie z jakąś brunetką.

– Czy poznałeś jego tożsamość?

– Tak. Nazywa się Philip Leighton. Prawnik, po trzydziestce.

– I pracuje w Goldstein & Evans?

– Tak. W dziale spraw rodzinnych. Specjalizuje się w sprawach rozwodowych. Obsługuje zamożną klientelę. Jego ojciec jest senatorem. Plotka głosi, że syn też myśli o karierze politycznej. Nie ma żony ani stałej partnerki. Uchodzi za kobieciarza. Jego kolega z pracy określił go mianem złotoustego uwodziciela.

Scott wolał sobie nie wyobrażać, co wyczyniał tymi swoimi złotymi ustami, ale zżerała go zazdrość. Nie znosił, gdy ktoś robił z niego durnia. A Sarah próbowała. Gwałtownie wyraziła oburzenie, żeby odwrócić uwagę od własnych występków. Wyglądało na to, że uległa temu przystojnemu łajdakowi.

Przemknęło mu przez głowę, że gdyby tak często nie wyjeżdżał w interesach, do niczego takiego by nie doszło.

No nie! Jeszcze szukał dla niej usprawiedliwień!

– Co jeszcze? – pytał dalej.

– Tylko tyle, że nie poszła do niego po wyprowadzce z waszego mieszkania. Ma dom na północnym wybrzeżu, ale nie dostrzeżono w pobliżu ani jej, ani jej auta.

Ostatnia wiadomość bynajmniej nie pocieszyła Scotta.

– Przypuszczalnie zamieszkała u Cory’ego, swojego najlepszego przyjaciela – wymamrotał. – Poznała go na uniwersytecie.

Nie dodał nic więcej, ponieważ nie znał dokładnie okoliczności nawiązania przyjaźni Sarah z młodym architektem. Nagle uświadomił sobie, że niewiele wie o własnej żonie.

Podczas krótkiego narzeczeństwa wyjawiła tylko, że jej matka zmarła, a ojciec i starszy brat zerwali z nią kontakt. Rodzice się rozwiedli, gdy miała kilkanaście lat. Brat został przy ojcu, mimo że drań zdradzał żonę. Scott nigdy nie wypytywał Sarah o przeszłość ani też o przyjaźń z Corym, ponieważ nie widział powodu do niepokoju. Polubił tego chłopaka, z wzajemnością.

Lecz teraz z pewnością stracił sympatię Cory’ego. Nie wątpił, że Sarah opowiedziała mu, co zrobił w piątkową noc. Zawsze mu wszystko mówiła. Czasami gawędzili i żartowali godzinami przez telefon jak dwoje nastolatków. W tym momencie chciałby być muchą na jego ścianie. Ale prawdopodobnie nic by nie usłyszał. W poniedziałek obydwoje z pewnością poszli do pracy.

Nagle zapragnął kontynuować śledztwo na własną rękę. Sporo się dowiedział, ale wciąż za mało. Czy Sarah kocha Leightona? A czy kiedykolwiek kochała jego? Przysiągłby, że tak. Ale też dałby głowę, że nigdy by go nie oszukała. A jednak to zrobiła.

Podziękował Harveyowi, odczekał, aż wyjdzie, i wykręcił numer kancelarii Sarah. Kiedy usłyszał, że jest na zwolnieniu lekarskim, nie wiedział, co myśleć. Sarah nigdy nie brała wolnego, pod żadnym pozorem. Uwielbiała swoją pracę, zwłaszcza odkąd zatrudniono ją na stałe w sekcji pro

bono jako adwokata z urzędu. Reprezentowała ludzi, którzy nie mogli sobie pozwolić na opłacenie adwokata w sprawie o nieuzasadnione zwolnienie z pracy i kilku o dyskryminację z powodu płci. Większość z nich wygrywała. Z pewnością nie wzięła wolnego dnia bez powodu.

Pewnie nadal była zgnębiona. Ale czy jego zachowaniem, czy własnym? Może tylko raz go zdradziła i zaraz tego pożałowała? Może w piątek wieczorem usiłowała wynagrodzić mu krzywdę?

Nagle przemknęło mu przez głowę, że uciekła z Leightonem do innego stanu albo nawet za ocean.

– Czy pan Leighton jest dziś w pracy? – zapytał recepcjonistkę.

– Tak. Połączyć pana z nim?

Scott odetchnął z ulgą.

– Nie, dziękuję. Na razie nie trzeba – odpowiedział.

Nie zamierzał zostawić Leightona w spokoju. Najpierw jednak musiał porozmawiać z Sarah, a dopiero później z łotrem, który uwiódł mu żonę. Nie wątpił, że to on zrobił pierwszy krok. Nie posądzał bowiem Sarah o niestałość.

A jeżeli się mylił? Pojął, że praktycznie wcale jej nie zna.

Pokręcił głową i wybrał jej numer. Przypuszczał, że nie odbierze, tak jak przez cały weekend. Lecz numer był zajęty. Z kim rozmawiała? Z Corym czy z kochankiem? I gdzie przebywała? Prawdopodobnie nadal u kolegi. Nie mogąc usiedzieć na miejscu, ściągnął marynarkę z wieszaka i podszedł do biurka Cleo.

– Odwołaj, proszę, wszystkie popołudniowe spotkania i wyjdź dzisiaj wcześniej. Zasługujesz na odpoczynek.

Cleo podniosła na niego wzrok i westchnęła:

– Nie popełnisz żadnego głupstwa, prawda?

– Dzisiaj nie. Największe popełniłem rok temu.

Nie musiał dodawać, że ma na myśli ożenek z praktycznie nieznajomą dziewczyną. Sarah do dziś stanowiła dla niego nierozwiązaną zagadkę.

Najbardziej zaszokowało go, że kiedy ją poznał, była dziewicą.

Odkąd przestał patrzeć na nią przez różowe okulary, powróciła dawna nieufność wobec płci przeciwnej. Idąc na podziemny parking, zaczął się zastanawiać, dlaczego pozostała nietknięta przez całe studia i podczas dwuletniej podróży z plecakiem po świecie. Może chroniła swoje dziewictwo, żeby złapać na ten atut bogatego męża? Konkretnie jego.

Odkąd zbił fortunę, poznał parę materialistek, ale wszystkie miały za sobą doświadczenia erotyczne. Z początku zaakceptował wyjaśnienie Sarah, że patrząc na poczynania niewiernego ojca, straciła zaufanie do mężczyzn. Dodała, że zanim poznała Scotta, nie pragnęła się z nikim kochać, czym mu bardzo pochlebiła. Ponieważ słowom towarzyszyło szczere spojrzenie wielkich, błękitnych oczu, bez trudu go przekonała.

Najwyraźniej miłość go zaślepiła. Lecz teraz przejrzał na oczy. Wsiadł do mercedesa i włączył silnik. Potrzebował odpowiedzi. Niejednej.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Na pewno nie chcesz, żebym cię tam zawiózł? – zapytał Cory. – Możesz potrzebować pomocy przy wynoszeniu rzeczy. Wziąłbym wolne. Mam nienormowany czas pracy.

– Dziękuję. Nie trzeba. Wolę zrobić to sama.

– Jesteś pewna, że nie zastaniesz Brutusa?

Sarah zmarszczyła brwi, słysząc nowe przezwisko, wymyślone przez Cory'ego dla Scotta. Doskonale je dobrał. W piątkową noc wziął ją gwałtownie jak brutal, a ona pozwoliła mu na wszystko i jeszcze błagała, żeby nie przestawał. Wciąż palił ją wstyd. Kiedy następnego ranka odkryła, że jego zachowanie wynikało z zazdrości i chęci zemsty, a nie z dzikiej namiętności, zawrzała gniewem.

– Chyba tylko wybuch bomby atomowej powstrzymałby go w poniedziałek przed pójściem do ukochanego biura – odrzekła.

– Z twojego opisu wynika, że w sobotę rano właśnie coś takiego nastąpiło. Przyszłaś do mnie wściekła. A potem omal nie utopiłaś mnie we łzach.

– Nie próbuj mnie rozśmieszyć, Cory. Ten człowiek złamał mi serce. To, co zrobił, było niewybaczalne.

– Postąpił tak jak większość mężczyzn w podobnych sytuacjach. Gdy odkryłem, że Felix mnie zdradził, też wpadłem w furię.

– Ale ty go nie kochasz, a ja nie zdradziłam Scotta.

– Ale z twoich słów wynikało, że te zdjęcia wyglądały przekonująco. Najlepiej zadzwoń do niego i wyjaśnij, dlaczego poszłaś do hotelu z tym kolegą z firmy.

– I co dalej? Myślisz, że Scott przeprosi i zapomnimy o wszystkim?

– No tak. Ludzie spod znaku skorpiona nigdy nie zapominają ani nie wybaczają. A swoją drogą, czy nie zastanawia cię, kto wysłał te zdjęcia?

– Myślałam o tym całe rano, ale nikt nie przychodzi mi do głowy.

– Bez wątpienia ktoś cię nie znosi. Albo, co bardziej prawdopodobne, nienawidzi Scotta.

– To może być ta sama osoba, która przekazała Philowi plotki o romansie Scotta z Cleo.

– Najprawdopodobniej tak. Od początku uważałem, że to nie przypadek, że ktoś znalazł się tam w odpowiednim miejscu i czasie, żeby was sfotografować. Sądzę, że obserwował, jak wychodzicie z kancelarii, i podążył za wami.

– Ale kto?

– Nie mam pojęcia. Ale jeżeli pozwolisz, żeby rozbił wasze małżeństwo, dasz mu wygrać.

– To Scott je zniszczył. Wyciągnął fałszywe wnioski i nie pozwolił mi na wyjaśnienia. Nie obchodziło go, co czuję, ponieważ mnie nie kocha i mi nie ufa. Teraz widzę, że potrzebował reprezentacyjnej żony na przyjęcia i do łóżka, kiedy bywa w domu. Ostatnio rzadko go widuję. W piątek

myślałam, że przerwał służbową podróż, żeby wrócić do mnie na rocznicę ślubu. Okazało się, że byłam naiwna.

– Nadal czujesz do niego żal.

– Nic dziwnego. Ale muszę tam dotrzeć, zanim wróci. O tej porze sprzątaczki już wyszły. Do zobaczenia wieczorem.

– Przyniosę jakąś chińską potrawę i wino.

– Dziękuję z całego serca.

Po odłożeniu słuchawki łzy napłynęły Sarah do oczu. Nie wiedziała, co by zrobiła bez tak serdecznego przyjaciela.

Nie miała wielu znajomych. Straciła kontakt z koleżankami ze szkoły, kiedy poszła na studia. Załamana po śmierci nieszczęsnej matki, przerwała je po roku, by podróżować z plecakiem po świecie w nadziei na odzyskanie równowagi psychicznej. Po powrocie na uniwersytet w Sydney studiowała już z innym rocznikiem.

Niepotrzebnie straciła czas na zwiedzanie. Pamiętała Europę jak przez mgłę. Ani piękne miasta, ani wspaniałe widoki nie przyniosły jej ukojenia. Dopiero mili, dobrzy ludzie, których poznała, podróżując przez rok przez Indie, Tajlandię i Wietnam, przywrócili jej wiarę w człowieka. Szczególnie uwielbiała dzieci. Zaczęła dopuszczać możliwość, że kiedyś założy rodzinę i urodzi własne.

Po powrocie do Sydney postanowiła spróbować dać szansę płci przeciwnej. Ale nie zamierzała pochopnie wskakiwać komukolwiek do łóżka. Na szczęście w pierwszym semestrze poznała Cory’ego. Natychmiast poczuła sympatię do przystojnego blondyna o błękitnych

oczach i doskonałej sylwetce. Nie oszalała wprawdzie z miłości, ale nabrała nadziei, że to ten jedyny. Kulturalny, towarzyski, namówił ją do wstąpienia do klubu miłośników książki i kina. Wkrótce zaczęli razem wychodzić. Dopiero kiedy zdecydowała się zrobić decydujący krok, Cory poinformował ją, że jest gejem. Do tej pory zaprzeczał swym skłonnościom nawet przed sobą z obawy przed odtrąceniem przez rodziców.

Ale zaakceptowali jego orientację seksualną. Sarah w końcu też. Pozostali bliskimi przyjaciółmi. Cory chodził na randki z chłopakami, a Sarah doszła do wniosku, że pewnie do końca życia pozostanie dziewicą. Nie zamierzała spać z kimś, kogo nie kocha. Przyszłego partnera wyobrażała sobie jako kogoś równie inteligentnego, atrakcyjnego i dobrego jak Cory.

Niestety nikogo takiego nie poznała. Wprawdzie liczni koledzy z kancelarii okazywali jej zainteresowanie, jednak żaden nic dla niej nie zrobił, nawet Phil, atrakcyjny, sympatyczny, ale jej zdaniem za stary. Miał już bowiem trzydzieści pięć lat. Ciągle jednak marzyła, że spotka wielką miłość, wyjdzie za mąż i urodzi dwoje wspaniałych dzieci.

Pojawienie się Scotta McAllistera całkowicie zmieniło jej wyobrażenia o idealnym kandydacie. Wyglądał na jeszcze starszego od Phila, choć jak się później okazało, też miał trzydzieści pięć lat. Nie był klasycznie przystojny, elokwentny ani wykształcony. Nie zdobył nawet średniego wykształcenia. Jako nastolatek podróżował z ojcem – poszukiwaczem bogactw mineralnych. Nie tracił słów ani

czasu. Sprawny fizycznie, zbudowany jak atleta, wtargnął w jej życie z subtelnością czołgu.

Przy pierwszym spotkaniu zmierzył ją głodnym wzrokiem od stóp do głów i po pięciu minutach znajomości zaprosił na kolację. Natychmiast rozbudził w niej nieznane dotąd tęsknoty. Aż dziwne, że przyjęła propozycję pójścia do jego mieszkania dopiero po trzeciej randce.

Oczywiście zdziwiło go jej dziewictwo, ale też mocno poruszyło. Wyznał, że nigdy wcześniej nie tknął dziewicy. Namiętny, lecz równocześnie delikatny, dawał jej wiele rozkoszy. Czuła się w jego ramionach bezpieczna i kochana. Aż do piątku.

Zabroniła sobie dalszych rozważań. Wsiadła w samochód i pomknęła w stronę dawnego mieszkania, rozważając, co zabrać. Przede wszystkim potrzebowała biurowego stroju i kosmetyków. Po sobotniej awanturze wypadła z domu jak burza w dżinsach i podkoszulku. W pierwszej chwili zamierzała zrezygnować z zabrania wieczorowych ubrań. Nie miała nastroju do uczestnictwa w życiu towarzyskim. Lecz po namyśle doszła do wniosku, że jeśli Scott zmieni zamki i wyrzuci ją na zawsze ze swojego życia, nigdy ich nie odzyska. Znając jego impulsywność, uważała taki scenariusz za wysoce prawdopodobny.

Wkrótce ujrzała wysoki blok w pobliżu portu, w którym spędziła szczęśliwe chwile mimo częstej nieobecności Scotta. Rozumiała jej powody. Ceny metali spadły do najniższego poziomu w historii przemysłu metalurgicznego, co wywołało kryzys. Choć Sarah martwiły wyjazdy męża,

ogromnie cieszyły ją jego powroty, a najbardziej piątkowy po tym, przez co przeszła przez cały dzień.

W sobotę obudziła się z błogim uśmiechem, nadal nieco oszołomiona niecodziennymi wymaganiami Scotta i jego nienasyconą żądzą, ale też zadowolona, że po raz pierwszy wykazała inicjatywę w sypialni. Poszła go poszukać, szczęśliwa, że spędzą razem cały weekend. Jej radość nie trwała długo.

Dotarłszy na podziemny parking, wjechała windą na górę. Scott tydzień przed ślubem kupił olbrzymie mieszkanie na przedostatnim piętrze, otoczone balkonami ze wspaniałym widokiem, aby zaimponować nowo poślubionej żonie. I rzeczywiście ją zachwyciło.

Wielkie okna głównego salonu i małżeńskiej sypialni wychodziły na port i gmach Opery w oddali. W nocy wyglądały fantastycznie. Dwa pokoje gościnne posiadały własne łazienki. Była tam też sala telewizyjna, siłownia i wielka kuchnia. Sarah umiała gotować, ale ponieważ nie starczyłoby jej czasu, by pełniąc honory gospodyni, przygotować kilka dań dla wielu gości na oficjalne przyjęcia, zamawiała gotowe potrawy z dostawą do domu.

Przystanęła w wykładanym marmurami holu, wspominając swe pierwsze wrażenia. Mimo że nigdy nie zaznała biedy, zaimponowały jej rozmiary pomieszczeń, luksusowe wyposażenie i eleganckie, importowane meble. Nie zmieniłaby tu niczego.

Dotarłszy po miękkim dywanie do sypialni, usiłowała nie patrzeć na porządnie pościelone łoże. W sobotę rano

wyglądało zupełnie inaczej ze zmiętą, pościelą po nocnych szaleństwach i długim błękitnym szalem, owiniętym niedbale wokół wezgłowia. Nie protestowała, gdy Scott związał jej nim nadgarstki, przewrócił ją na brzuch i wysmarował całą balsamem do ciała. Wręcz przeciwnie: błagała o dalszy ciąg. Udowodnił, że zna sekretne, kobiece fantazje.

Zabroniła sobie dalszych wspomnień. Pospiesznie przemknęła po grubym, kremowym dywanie do garderoby. Wyciągnęła dwie wielkie walizy, które zabrali w podróż poślubną na Hawaje. Była wtedy bardzo szczęśliwa. Scott też robił wrażenie uszczęśliwionego. Przypuszczalnie złudne.

Podejrzewała, że szybko się nią znudził, jak większość bogaczy. Dlatego zamieniali żony na nowe lub brali sobie pozbawione zahamowań kochanki. Nie mogła wykluczyć, że plotki o romansie Scotta z Cleo mimo wszystko zawierają ziarno prawdy.

Nie! Od początku w to nie wierzyła. Tylko dlaczego wyszła do łazienki i podskoczyła z radości, gdy detektyw poinformował ją, że nie znalazł żadnych dowodów niewierności Scotta? Pewnie dlatego, że od najmłodszych lat uważała, że mężowie nagminnie zdradzają żony, które zbyt często im wybaczają. A ona? Czy porzuciłaby Scotta, gdyby uzyskała potwierdzenie, że ją zdradza? Czy zażądałaby konfrontacji? Czy teraz naprawdę zamierzała odejść?

Podejrzewała, że Scott nie zostawi jej wyboru. Najwyraźniej wierzył w jej winę. Najprawdopodobniej zażąda rozwodu. Podziwiała wprawdzie jego prostolinijność i uczciwość, ale wszystko widział w biało-czarnych kolorach. Przy tak jednostronnym postrzeganiu świata nie liczyła na zrozumienie. Nie wybaczy jej, ponieważ uznał ją za wiarołomną.

Porzuciwszy posępne rozważania, zaczęła pakować rzeczy, kiedy zobaczyła swoje odbicie w długim lustrze na tylnej ścianie garderoby. Wyglądała okropnie, zwłaszcza włosy, niemyte od kilku dni. Ponieważ nie istniała szansa, że Scott wcześniej wyjdzie z biura, postanowiła wziąć prysznic, jak najszybciej, żeby opuścić mieszkanie, zanim wróci.

ROZDZIAŁ TRZECI

Scott nie zastał Sarah u Cory’ego. Pojechał więc do domu. Poczuł nieznaczną ulgę, kiedy zobaczył jej samochód na wyznaczonym miejscu na podziemnym parkingu. Odgadł, że wykorzystała jego nieobecność, żeby zabrać rzeczy, może nie tylko swoje. Słyszał kilka historii o mężach, którzy po powrocie do domu zastali ogołocone mieszkanie.

Zdenerwowanie opuściło go dopiero po stwierdzeniu, że niczego nie brakuje. Obrazy nadal wisiały na ścianach. Cenne ozdoby stały na swoich miejscach.

Zawołał ją, ale nie odpowiedziała. Wpadł w popłoch, że oddała mu samochód, który kupił jej na prezent gwiazdkowy, i odjechała taksówką w nieznanym kierunku. Przeraziła go myśl, że mogłaby go opuścić na zawsze.

Po chwili usłyszał cichy szum wody w łazience. Popędził do sypialni. Zastał drzwi łazienki zamknięte. Niewątpliwie brała prysznic. Odczuł ulgę zmieszaną z innymi niepokojącymi emocjami. Czyżby liczył na to, że wróciła, żeby zawrzeć pokój? Chyba nie oczekiwała, że jej wybaczy?

Nagle zobaczył otwarte drzwi garderoby. Zajrzał więc do środka. Na widok dwóch otwartych walizek na podłodze zacisnął zęby. A więc jednak nie liczyła na porozumienie. Powiedział sobie, że to dobrze. Nie potrzebował niczego prócz wyjaśnień.

Przez cały weekend dręczyło go, że ostatnio ją zaniedbywał. Zbyt często zostawiał ją samą. Nie poświęcał jej zbyt wiele uwagi, której z pewnością pragnęła. Udowodniła to w piątek. Ledwie ją poznawał. Dzika, namiętna, śmiała, uosabiała marzenie każdego mężczyzny. Lecz czy o nim myślała w jego ramionach, czy o tym mężczyźnie, z którym wyszła do hotelu w porze lunchu? I z którym pewnie spędzała czas, gdy wyjeżdżał w interesach.

W ponurym nastroju zdjął marynarkę i krawat i wyciągnął się na łóżku. W napięciu oczekiwał pojawienia niewiernej małżonki, ale zachował chłodny, jasny umysł.

Sarah włożyła szlafrok z różowego jedwabiu o kroju kimona, niezbyt wytworny, ale wygodny. Nie zamierzała go tu zostawiać. Następnie wysuszyła długie, jasne włosy, przeczesała je palcami i otworzyła drzwi łazienki.

Krzyknęła z zaskoczenia na widok Scotta leżącego na łóżku z rękami założonymi za głowę. Mimo nonszalanckiej pozy szare oczy patrzyły na nią lodowato.

– Przypuszczam, że nie zamierzasz zostać – stwierdził oschłym tonem.

Sarah nie zdołała wydobyć z siebie głosu. Dotąd nigdy nie bała się Scotta, ale teraz ogarnął ją strach. Zaschło jej w ustach, serce waliło o żebra.

– Nie – wykrztusiła wreszcie. – Przyszłam tylko po swoje rzeczy.

Scott usiadł gwałtownie na łóżku.

– Bez obawy. Nie zrobię ci krzywdy.

– W piątek zrobiłeś.

– Nie kłam. Wszystko, co robiliśmy, sprawiało ci przyjemność taką samą jak mnie. Nie dodawaj hipokryzji do zdrady.

Sarah zamachnęła się, żeby go spoliczkować, ale w porę złapał ją za rękę.

– Przestań! – upomniał ją surowo. – Zachowujmy się jak dorośli ludzie.

Patrzył na nią tak, że przez chwilę myślała, że przyciągnie ją do siebie. Kiedy w końcu puścił, nie potrafiła powiedzieć, czy czuje ulgę, czy rozczarowanie. Scott wykrzywił usta w nieznacznym uśmieszku.

– Włóż coś przyzwoitego i chodźmy w jakieś... bezpieczniejsze miejsce. Kiedy widzę cię prawie nagą, nie potrafię skupić uwagi. Nie myślę o niczym innym, jak tylko o tym, że nadal cię pragnę mimo wszystko.

Sarah aż otworzyła usta ze zdziwienia. Jeszcze bardziej dziwiło ją, że odwzajemnia jego pragnienia. Niewiarygodne! Najchętniej przylgnęłaby do Scotta i pocałowała te zaciśnięte ze złości usta.

Scott zmrużył oczy, jakby badał, co czuje. Nagle chwycił ją za ramiona, przyciągnął do siebie i pochylił głowę.

Byłaby hipokrytką, gdyby stawiła mu opór. Pragnęła go jeszcze bardziej niż w piątek. Poszła za głosem natury i żarliwie oddała pocałunek. Powiedziała mu bez słów, że wciąż do niego należy. Zdawała sobie sprawę, że Scott nadal sądzi, że nie dochowała mu wierności. Lecz w tym momencie nie obchodziło jej, co myśli. Żyła chwilą obecną.

Kiedy odchylił głowę, wydała pomruk protestu i podniosła na niego zamglone oczy.

– O rany! – jęknął i znowu ją pocałował.

Nie przerywając pocałunku, zdarł z niej szlafrok i odrzucił na bok. Później odgarnął jej z twarzy niesforny kosmyk i związał włosy w ciasny węzeł na karku, nie odrywając wzroku od jej twarzy.

– Nie myśl, że ci wybaczyłem – ostrzegł, ciężko dysząc.

– Nie potrzebuję wybaczenia. Nie zrobiłam nic nagannego – zaprotestowała.

Scott tylko się roześmiał, a potem całował i dotykał tak, że straciła nie tylko zdolność mówienia, lecz i myślenia. Kiedy uniósł ją do góry i rzucił na srebrną narzutę, niecierpliwie czekała, aż się rozbierze. Wkrótce jęczała, wzdychała z rozkoszy i wykrzykiwała jego imię.

Dopiero kiedy ugasili płomień namiętności, odzyskała zdrowy rozsądek. Nie mogła sobie darować, że tak chętnie mu uległa, wiedząc, jakie ma o niej zdanie. Jej twarz wykrzywił grymas bólu, gdy wyobraziła sobie, co Scott teraz o niej myśli. Pewnie uznał ją za najgorszą osobę, jaka kiedykolwiek żyła na świecie.

Scott też wyglądał na zakłopotanego, ale po krótkiej chwili rysy mu stężały. Nie patrząc na nią, wstał, założył spodnie i rzucił jej szlafrok.

– Idę do kuchni, zaparzyć kawę – oznajmił. – Dołącz do mnie, jak będziesz przyzwoicie wyglądać. Musimy porozmawiać.

Sarah zacisnęła powieki i przycisnęła szlafrok do ciała. Nie rozumiała, co w nią wstąpiło. Gorzko żałowała, że mu uległa. Chyba nie z miłości? Wytłumaczyła sobie, że pierwotny instynkt kazał jej potwierdzić swoje prawa do partnera w taki sposób, jak czyniły to wszystkie kobiety od zarania dziejów.

Logiczne wyjaśnienie przekonało ją, ale nie uspokoiło. Świadczyło bowiem o słabości. Musiał zrozumieć, że nie może z nim zostać. Nie potrzebowała wybaczenia, tylko zaufania.

Z tą myślą ubrała się i poszła do kuchni. Na widok wspaniałej muskulatury torsu, grzbietu i ramion małżonka zaparło jej dech. Z początku przerażały ją jego potężne rozmiary, szybko jednak udowodnił, że potrafi być delikatny i czuły. Od tej pory czuła się bezpiecznie w jego objęciach. Ale po ostatnich wydarzeniach poczucie bezpieczeństwa znikło. Zaczął budzić w niej strach, ale równocześnie jeszcze bardziej ją pociągał. Nurtowało ją pytanie, czy jej nieszczęsna matka czuła to samo do swego wiarołomnego męża. Pojęła, że pożądanie osłabia kobietę bardziej niż miłość. Przysięgła sobie, że zwalczy tę słabość.

– Dlaczego nie jesteś w pracy? – spytała, siadając na jednym z barowych stołków.

Scott postawił na stole dwa kubki parującej kawy.

– Nie byłem w stanie pracować, więc pojechałem cię szukać. Ponieważ nie zastałem cię u Scotta, przyjechałem do domu.

Informacja, że opuścił dla niej swoje ukochane biuro, pochlebiła Sarah, ale nie chciała tego przyznać nawet przed sobą.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś?

– Myślisz, że nie próbowałem? – warknął w odpowiedzi. – Wyłączyłaś telefon na cały weekend, a dzisiaj był zajęty.

– Pewnie gadałam z Corym.

– Nie z Philipem Leightonem?

Sarah gwałtownie uniosła głowę i zrobiła wielkie oczy.

– Nie odgrywaj przede mną niewiniątka. Wiem, z kim wychodziłaś.

Sarah zawrzała gniewem.

– Mój Boże! Wynająłeś detektywa?

– A czego się spodziewałaś po tym, jak odmówiłaś wyjaśnień?

– Powiedziałabym ci całą prawdę, gdybyś pokazał mi zdjęcia zaraz po powrocie do domu. Ale najpierw zaspokoiłeś swoją zachciankę.

– Pewnie rozproszyło mnie twoje namiętne powitanie i przekonały wiarygodne kłamstwa – odburknął z wściekłością.

– Jakie znowu kłamstwa?

– Twierdziłaś, że podczas przerwy na lunch wyszłaś po prezent dla mnie na rocznicę ślubu. Teraz wiem, że poszłaś do baru, a potem do hotelu z innym mężczyzną.

Sarah poczerwieniała ze złości.

– Nie okłamałam cię. Naprawdę coś ci kupiłam w drodze powrotnej z hotelu, w którym nie robiłam nic złego. Zaraz

ci pokażę, co dla ciebie wybrałam, jeśli chcesz.

– Nie sądzisz, że trochę za późno? O ile się nie mylę, zmierzamy w kierunku sprawy rozwodowej. Dobrze, że odłożyliśmy na kilka lat plany posiadania potomstwa. Dzięki Bogu za pigułki antykoncepcyjne!

Sarah omal nie zemdlała. Nie pamiętała, kiedy po raz ostatni wzięła tabletkę. Krew odpłynęła jej z twarzy na myśl o możliwych konsekwencjach.

Scott spostrzegł, że pobladła.

– Sarah, co z tobą? – zapytał z niepokojem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sarah myślała, że zemdleje. Widziała wszystko jak przez mgłę. Ponieważ kilka razy straciła przytomność, w porę rozpoznała objawy. Zeszła ze stołka, usiadła na podłodze i schowała głowę między kolana.

– Co ty robisz? – pytał Scott z przerażeniem. – Jesteś chora? Wezwać pogotowie?

– Nie – zdołała wymamrotać. Kiedy trochę doszła do siebie, dodała: – Pewnie zasłabłam z głodu. Zaraz mi przejdzie. Jeśli chcesz pomóc, zrób mi grzankę z dużą ilością miodu.

Nie kłamała. Naprawdę nie jadła ani śniadania, ani lunchu. Cory dbał o nią i zmuszał, żeby coś przełknęła, ale kiedy rano poszedł do pracy, ze zmartwienia zapomniała o jedzeniu.

– Grzankę? – powtórzył Scott ze zdziwieniem, ale podszedł do blatu, żeby spełnić jej prośbę.

Sarah w końcu zebrała siły, żeby wstać. Ręce jej drżały, gdy podnosiła kubek. Mówią, że los bywa okrutny, ale tym razem sama ściągnęła na siebie nieszczęście. Dostała skurczów żołądka na myśl, że zaszła w ciążę. Dziecko powinno zostać poczęte z miłości, nie z zazdrości i gniewu. W piątek jeszcze nie znała nastawienia Scotta, ale dziś wiedziała, co robi. Mimo to zmiękła w rękach Scotta jak bryłka wosku.

Popatrzyła na te duże, silne dłonie z odciskami na palcach od fizycznej pracy. Nie zawsze siedział za biurkiem w garniturze.

– Lepiej się czujesz? – zapytał, stawiając przed nią talerzyk z grzanką.

– Trochę lepiej – potwierdziła. – Dziękuję.

Unikając jego wzroku, ugryzła kilka kęsów i popiła kawą.

Pół minuty później Scott ponownie przemówił:

– Najwyższy czas, żebyś wytłumaczyła, co robiłaś w piątek w tym hotelu. Żądam prawdy.

– Proszę bardzo – odrzekła tak spokojnie, jak potrafiła. Nie była pewna, czy jej uwierzy. Ale gdyby uznał, że zmyśliła swoją historię, poprosi, żeby zapytał Phila. Z pewnością potwierdzi jej słowa. Pół godziny wcześniej kazałaby mu się wypchać, ale świadomość, że być może nosi w łonie jego dziecko, zmieniła wszystko. Wzięła głęboki oddech i oświadczyła: – Poszłam z Philem na spotkanie z prywatnym detektywem, który zebrał informacje o tobie.

– O mnie?

– Tak. Phil podszedł do mnie rano w pokoju socjalnym i oświadczył, że otrzymał wiadomość z pewnego źródła o twoim romansie z Cleo.

– Co takiego?! To wierutne bzdury! Musiałaś zdawać sobie z tego sprawę.

– Niekoniecznie. Cleo jest wdową, w dodatku bardzo atrakcyjną.

Scott poczerwieniał z gniewu.

– Nic nas nie łączy. Cleo nadal kocha swojego zmarłego męża. Nawet nie spojrzała na nikogo innego, nie wspominając o pójściu z kimkolwiek do łóżka.

– Skąd wiesz?

– Hm... po prostu wiem.

– Pewnie dlatego, że rozmawiasz z nią częściej niż ze mną – wytknęła z urazą.

– Ale nie o sprawach osobistych, tylko o interesach. Spędzamy razem dużo czasu.

– Zdążyłam zauważyć.

– Na Boga! Przejdźmy wreszcie do tematu! Czekam na wyjaśnienie znaczenia tych fotografii.

– Właśnie do tego zmierzam. Miałam się spotkać z tym detektywem w hotelowym barze, ale nie przyszedł. Zadzwonił do Phila, że musi kogoś obserwować ze swojego pokoju w hotelu. Twierdził, że nie może zejść na dół, i zaproponował, żebyśmy przyszli do niego na górę.

Scott popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– To nonsens. Dlaczego nie powiedział ci przez telefon, co wykrył?

– Phil twierdzi, że nie lubi przekazywać telefonicznie poufnych informacji, zwłaszcza celebrytom.

Scott prychnął z urazą.

– No to teraz zostałem nie tylko wiarołomnym mężem, ale jeszcze w dodatku celebrytą!

Sarah spłonęła rumieńcem.

– Wiem, że mnie nie zdradzasz. Ten człowiek zapewnił, że nie znalazł żadnych dowodów twojego romansu z Cleo ani

z żadną inną kobietą. Obserwował cię od tygodni...

– Co to ma znaczyć? Wynajęłaś go? Nie, już wiem! Leighton go zatrudnił, prawda?

– Tak. Aczkolwiek dziwnie to zabrzmi, nie ja wpadłam na ten pomysł. Phil prowadzi sprawy rozwodowe i martwił się o mnie, kiedy usłyszał plotki. Bez konsultacji ze mną poprosił o pomoc detektywa, z którym zwykle współpracuje.

– Czyżby łowił potencjalną klientkę? A może zrobił to z bardziej osobistych powodów?

– Nie potrafię sobie wyobrazić, z jakich.

– Czy nie ciekawiło cię, kto mi przysłał te zdjęcia? Nawet ślepy by zauważył, że jeśli ta historia jest prawdziwa, ktoś uknuł całą intrygę. Zostałaś zwabiona do hotelu, a potem do pokoju. Czy zastałaś tam tego detektywa?

Sarah zmarszczyła brwi.

– No... nie. Zostawił kartkę, że musiał wyjść, żeby kogoś śledzić przez kilka minut. Wrócił dużo później.

– Na tyle późno, żeby wzbudzić podejrzenie, że uprawiałaś seks z Leightonem.

– Ale to by znaczyło...

– Że Leighton wszystko zaaranżował – dokończył za nią.

– Ale po co?

– A jak myślisz? Prawdopodobnie jest w tobie zakochany.

– Bzdura! – zaprzeczyła stanowczo.

Phil zaprosił ją wprawdzie na kolację w ciągu tygodnia, kiedy pracowała w jego dziale, ale tylko raz. Polubiła jego towarzystwo, ale nie czuła do niego pociągu. A odkąd poznała Scotta, traktowała go wyłącznie jak serdecznego

przyjaciela. Kiedy doskwierała jej samotność, przychodziła do niego ponarzekać, że Scott za często wyjeżdża w interesach. Zawsze okazywał jej współczucie. Prawdopodobnie stworzyła mylne wrażenie, że nie układa jej się w małżeństwie. Ale nie dostrzegła w zachowaniu Phila oznak romantycznych uczuć. Nie flirtował z nią, nie rzucał pożądliwych spojrzeń. Nigdy nie przekroczył granic koleżeńskiej znajomości. Przenigdy!

– Wykluczone – zaprzeczyła stanowczo. – To musiał być ktoś inny. Prawdopodobnie jakaś wielbicielka Phila śledziła nas z zazdrości.

– I przypadkiem znała mój numer telefonu?

– Nietrudno go znaleźć w kancelarii. Musi być zapisany w plikach komputera.

– To naciągana teoria. Oczywiście istnieje jeszcze jedna możliwość.

– Jaka?

– Że naprawdę romansujesz z kolegą z pracy.

Podejrzenie Scotta zabolało Sarah, jakby ją uderzył. Zacisnęła powieki i pokręciła głową.

– Powszechnie wiadomo, że skoki w bok pobudzają libido znudzonych małżonków – ciągnął Scott bezlitośnie. – Ledwie cię poznawałem w piątek. Dziewica, którą poślubiłem, nigdy nie pozwoliłaby sobie na taką śmiałość.

– Jeżeli naprawdę tak myślisz, mogę ci tylko współczuć – odburknęła z oburzeniem.

– Więc jak wyjaśnisz nagłą zmianę swojego zachowania?

– Chcesz poznać prawdę?

– Oczywiście.

– Kiedy usłyszałam plotki o twoim romansie z Cleo, nie chciałam w nie wierzyć, ale mimo to wpadłam w panikę. Czekając na detektywa, zaczęłam podejrzewać, że ci się znudziłam i że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że oddałam ci dziewictwo. Kiedy otrzymałam wiadomość, że mnie nie zdradziłeś, odczułam taką ulgę, że omal nie oszalałam z radości. Za to ty udowodniłeś, że mężczyźni reagują zupełnie inaczej. Dałeś upust żądzy mimo przekonania o mojej niewierności.

Zawstydziła go.

– Bardzo żałuję swojego postępowania.

– Naprawdę? Nie widziałam w tobie żalu. Nadal wierzysz w moją zdradę, a popatrz tylko na nas. Zdzieramy z siebie ubrania! Czyste szaleństwo!

Sarah zamilkła. Uświadomiła sobie, że potrzebuje separacji, żeby zebrać myśli i zaplanować następne kroki.

– Postanowiłam odejść – oświadczyła nieoczekiwanie. – Nie próbuj mnie zatrzymać.

– Odchodzisz na zawsze?

– Jeszcze nie wiem. Muszę wszystko przemyśleć i zastanowić się, co dalej robić.

– Nie opuszczaj mnie. Przykro mi, że osądziłem cię pochopnie jak ostatni dureń. Ale teraz wyjaśniliśmy nieporozumienia. Zostań. Przecież nadal się kochamy, prawda?

– Nie – zaprzeczyła, odpierając pokusę przyjęcia przeprosin. – Nawet się nie znamy nawzajem. Nie łączy nas

nic prócz namiętności, a to mi nie wystarczy. Potrzebuję prawdziwej miłości i bezwarunkowego zaufania.

– Za dużo oczekujesz.

– Być może, ale nic innego mnie nie zadowoli – oświadczyła stanowczo.

Jej matka przez całe życie szła na kompromis i tragicznie zakończyła życie w wieku czterdziestu pięciu lat.

– Ty też mi nie ufasz. Uwierzyłaś, że romansuję z Cleo.

Sarah poczerwieniała ze wstydu.

– Masz rację. Nie jestem lepsza od ciebie. Wzajemna nieufność to fatalna podstawa do stworzenia udanego związku. – A tym bardziej do podjęcia ewentualnych obowiązków rodzicielskich – dodała jedynie w myślach. Po chwili wstała z ciężkim sercem. – Pójdę się spakować. Proszę, nie próbuj mnie zatrzymać.

– Po co? Już podjęłaś decyzję o złamaniu małżeńskiej przysięgi. Czy naprawdę tak mało dla ciebie znaczyła?

Zranił ją głęboko. Przysięgła mu miłość i wierność z całego serca, ale jak mogła zostać, skoro wzajemnie sobie nie ufali?

– Nie widzę szansy na porozumienie, jeżeli będziemy się ciągle kłócić.

– Ani jeżeli zostaniesz w tej samej kancelarii co ten facet.

– Chyba nie oczekujesz, że porzucę pracę?

– Zrobisz to, jeżeli chcesz mnie odzyskać.

Arogancja Scotta rozgniewała Sarah. Roześmiała się z goryczą. Choć żal ściskał jej serce, uniosła dumnie głowę i oświadczyła oficjalnym tonem:

– To ja zdecyduję, czy zechcę do ciebie wrócić. Zamieszkam u Cory’ego. Wkrótce poinformuję cię, jaką decyzję podjęłam.

Przemawiała jak do klienta w kancelarii, ale nie widziała innego sposobu ratunku przed załamaniem nerwowym.

Gdy opuściła mieszkanie, Scott opadł bezwładnie na najbliższe krzesło. Nie próbował zatrzymać żony, ponieważ rozumiał powody jej oburzenia. Miała do niego prawo. Nic dziwnego, że tak gwałtownie zareagowała na jego groźby. Choć jeszcze przed chwilą chciał wyrzucić wiarołomną małżonkę z serca i pamięci, teraz czuł, że popełnił największy błąd w życiu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Pół godziny później Scott sprawdził, co Sarah zabrała ze sobą. Stwierdził, że praktycznie wszystkie swoje osobiste rzeczy. Zostawiła tylko kilka wieczorowych sukienek. Nie wierzył własnym oczom. Kochał ją. Ona jego też, niezależnie od tego, co twierdziła.

Jęknął boleśnie na myśl, że opuściła go na zawsze. Mieszkanie bez niej wydawało się straszliwie puste. Popatrzył z żalem na zmiętą pościel na łóżku, na którym godzinę wcześniej z dziką pasją się kochali. Nie wierzył, że połączyła ich tylko namiętność. Przeżył niejedną w życiu, ale Sarah pokochał od pierwszego wejrzenia. Pragnął jej jak żadnej innej.

– Odzyskam ją! – przysiągł sobie i poszedł do siłowni, z której korzystał, kiedy szukał rozwiązania jakiegoś problemu. Ponieważ przez ostatni rok miał ich sporo, często wsiadał na rower stacjonarny. Pedałował w spokojnym, stałym rytmie i analizował sytuację, patrząc niewidzącym wzrokiem na widok za oknem.

Zwykle szybko opracowywał plan działania. Tym razem jednak nie liczył na sukces. Potraktował Sarah paskudnie, zarówno w piątek, jak i dziś. Oceniał szanse odzyskania żony równie nisko, jak możliwość utrzymania kopalni. Ale musiał spróbować. Założył strój gimnastyczny, wsiadł na

rower i z nadmiaru emocji pedałował dłużej i szybciej niż zwykle.

Jak to możliwe, że nie widziała fałszu Philipa Leightona? Ani przez chwilę nie wątpił, że to on zgotował im ten koszmar. Dlaczego nie chciała w to wierzyć?

Przebiegły diabeł stanowił poważne zagrożenie. Jeśli Sarah zostanie w tej samej kancelarii co on, zatruje jej umysł albo wymyśli nowy szatański plan, żeby zniszczyć ich małżeństwo.

Wpadł w rozpacz, kiedy uświadomił sobie, że nie zdoła namówić Sarah do porzucenia pracy. Uwielbiała ją, odkąd występowała w sądzie. A dodatkowy problem stanowił brak wzajemnego zaufania.

Z przerażeniem wyobraził sobie, że Leighton wykorzysta kryzys ich związku. Będzie krążył codziennie wokół Sarah i szukał drogi do jej serca, aż znajdzie. Nie widział innego wyjścia, jak porozmawiać z rywalem otwarcie, jak mężczyzna z mężczyzną. Zeskoczył z roweru, wyciągnął telefon, zadzwonił do firmy Goldstein & Evans i poprosił o spotkanie z panem Leightonem.

– Czy widział się pan z nim wcześniej? Czy jest pan jego klientem, panie McAllister? – dopytywała recepcjonistka.

Najwyraźniej jego nazwisko nic jej nie mówiło, mimo że detektyw Leightona nazwał go celebrytą.

– Nie – zaprzeczył zgodnie z prawdą.

– Obawiam się, że pan Leighton będzie zajęty przez całe popołudnie. Ma ważne spotkanie. Spróbuję umówić pana na koniec tygodnia.

Scott uśmiechnął się ironicznie. Doskonale znał tę starą wymówkę. Nie zamierzał dać za wygraną.

– To pilne. Jestem pewien, że znajdzie dla mnie czas, jeżeli poinformuje go pani, kto dzwoni.

– Czy mogę zapytać o powód spotkania?

– Nie. To osobista sprawa. Proszę mu powtórzyć, że przyjdę o wpół do szóstej – oznajmił po czym przerwał połączenie.

Wziął szybki prysznic i założył nowy, czarny garnitur, białą koszulę i wąziutki, czerwony krawat. Od ślubu z Sarah uzupełnił i unowocześnił garderobę. Sarah nalegała na zmianę wizerunku, żeby politycy i bogaci przedsiębiorcy traktowali go poważnie. Posłuchał jej. Nie chciał wyglądać gorzej niż rozmówca, zwłaszcza dzisiejszy. Zauważył, jak elegancko wyglądał na zdjęciu. Zdawał sobie sprawę, że pod tym względem nigdy mu nie dorówna. Był zbyt potężny, zbyt wysoki, zbyt barczysty, ale mógł zaimponować potężną posturą i zrobić wrażenie bogatego i silnego człowieka, do czego właśnie dążył.

Spojrzenie w lustro potwierdziło, że osiągnął zamierzony cel. Nie był klasycznie przystojny, ale też nie był brzydki. Miał grube rysy, ale prosty nos i podobno całkiem ładne szare oczy, takie jak ojciec. Gęste, niesforne, brązowe włosy obcinał bardzo krótko. Szybko przeczesał je grzebieniem, zadowolony, że się nie ogolił. Jednodniowy zarost nadawał mu groźny wygląd. Na koniec założył złoty rolex, który rzadko nosił. Ojciec kupił go, gdy znalazł pokłady złota dwie

dekady wcześniej. Niestety złoże się wyczerpało, jak w większość jego odkryć.

Scott wziął głęboki oddech dla uspokojenia wzburzonych nerwów przed batalią z niebezpiecznym przeciwnikiem. Gdyby nie docenił zagrożenia z jego strony, Leighton w mgnieniu oka by go pokonał. Sporo ryzykował, ale zaryzykowałby jeszcze więcej, gdyby siedział z założonymi rękami. Sarah była załamana, co czyniło ją podatną na manipulacje szczwanego lisa.

Sekretarka Leightona podniosła wzrok, gdy wparował do jej gabinetu. Ciemnobrązowe oczy patrzyły na niego z wyraźnym zaciekawieniem. Scott zastanawiał się, czy poznała Sarah i czy wiedziała, że jest jej mężem.

– Pan McAllister, prawda? – spytała.

– Tak. We własnej osobie – potwierdził z uśmiechem.

– Pan Leighton czeka na pana.

Leighton wyglądał jeszcze lepiej niż na zdjęciu: atrakcyjny, gładki, robił wrażenie niezwykle pewnego siebie. Wyszedł mu naprzeciw z olśniewającym uśmiechem i wyciągnął rękę na powitanie.

Scott najchętniej zrezygnowałby z powitalnych uprzejmości i przeszedł wprost do rzeczy, ale uznał, że nie postąpiłby rozsądnie. Doszedł do wniosku, że musi przechytrzyć przebiegłego przeciwnika, żeby nie wpaść w zasadzkę. Nie wątpił, że Leighton jakąś zastawi. Uścisnął oferowaną dłoń, odpierając pokusę zmiażdżenia smukłych, wytwornych palców. Leighton zastosował stary chwyt

polityków, przykrywając drugą ręką jego dłoń, żeby stworzyć pozory serdeczności.

– Jak miło cię wreszcie poznać, Scott! – zagadnął. – Sarah wiele mi o tobie opowiadała.

– Naprawdę? O tobie nie wspomniała ani słowem – odburknął Scott, cofając rękę.

W tym momencie uświadomił sobie, że poniosły go nerwy i wbrew postanowieniom stracił kontrolę nad sobą.

Leighton tymczasem zrobił zamyśloną minę, udając, że usiłuje odgadnąć powód jego wizyty u prawnika specjalizującego się w sprawach rozwodowych.

– Przypuszczam, że szukasz u mnie profesjonalnej porady? – zapytał.

Chciałbyś tego! – pomyślał Scott, ale tym razem zdołał utrzymać język za zębami.

– Nie – zaprzeczył z pozornym spokojem, po czym podsunął mu włączony telefon. – Przyszedłem po wyjaśnienie znaczenia tych fotografii, które przysłano mi w piątek po południu.

Leighton obejrzał je ze zmarszczonymi brwiami. Potem podniósł wzrok na Scotta, udając zaszokowanego.

– Czy Sarah je widziała? – zapytał.

– Oczywiście.

– I co powiedziała?

Scott powtórzył relację Sarah. Zataił, że pokazał je jej dopiero następnego dnia rano.

– Uwierzyłeś jej? – dopytywał z udawanym niedowierzaniem.

– Jasne – skłamał Scott, ignorując wyrzuty sumienia. – Sarah nigdy by mnie nie okłamała.

– Oczywiście, że nie – potwierdził Leighton ze sztucznym uśmieszkiem. – Jeżeli tak twierdzi, musi mówić prawdę.

Scott dokładał wszelkich starań, żeby zachować przynajmniej pozorny spokój. Okazanie zdenerwowania świadczyłoby o słabości.

– Ty mi przysłałeś te zdjęcia – oświadczył bez wahania.

Leighton wyglądał na zdziwionego oskarżeniem Scotta.

– Dlaczego miałbym to zrobić?

– To oczywiste. Zapragnąłeś mojej żony i postanowiłeś zrobić wszystko, żeby ją zdobyć, łącznie z zastawieniem pułapki, sugerującej, że masz z nią romans.

Leighton skwitował zarzut uśmiechem.

– Na twoim miejscu staranniej ważyłbym słowa w obecności prawnika. Tego rodzaju oszczerstwa grożą procesem o zniesławienie.

Szczwany lis znał swój fach. Ale nie wystraszył Scotta.

– Nie próbuj mi grozić, Leighton – odburknął. – Daj mi czterdzieści osiem godzin, a odkryję wszystkie twoje wstydliwe sekrety.

Wyraźnie zbił Leightona z tropu. Nie wyglądał już na pewnego siebie przystojniaka. Nadął policzki, blisko osadzone oczy nagle pociemniały, gdy niepewnie zamrugał powiekami.

– Nie zrobiłem nic wstydliwego – oświadczył. Potem przełknął ślinę i poprawił krawat, żeby zyskać czas na odzyskanie równowagi, zanim przemówił ponownie: – Jesteś

tylko nieokrzesanym brutalem, McAllister. Sarah będzie lepiej bez ciebie. Myślisz, że nie odgadłem, co zrobiłeś, jak zobaczyłeś ten wiele mówiący tekst pod zdjęciami? Nie uwierzyłeś jej. Wpadłeś do domu i podbiłeś jej oko albo jeszcze gorzej. Dlatego nie przyszła dziś do pracy.

– Nigdy nie uderzyłbym żony – zaprotestował Scott z zimną furią.

Za to najchętniej stłukłby Leightona na kwaśne jabłko. Najgorsze, że drań niemal trafił w sedno. Ponieważ nie dał wiary jej wyjaśnieniom, odzyskanie jej będzie go kosztowało wiele wysiłku, o ile kiedykolwiek mu wybaczy. Ale nie pozwoli ujść bezkarnie zakłamanemu łotrowi. Właśnie wpadł we własne sidła.

– Skąd wiesz o podpisie, skoro skasowałem go, zanim tu przyszedłem? – zapytał.

– O jakim podpisie? Nic mi o nim nie wiadomo. Sądzę, że najwyższa pora zakończyć spotkanie, o ile oczywiście nie masz mi nic więcej do powiedzenia.

Jego arogancja doprowadziła Scotta do pasji. Z trudem opanował wzburzone nerwy.

– Trzymaj się z daleka od mojej żony – odburknął.

– Nie sądzisz, że decyzja powinna należeć do Sarah? A może zamierzasz dyktować jej, z kim ma utrzymywać kontakty? To typowa taktyka tyranów.

– Już nie żyjesz – warknął Scott bez zastanowienia.

Wściekły na siebie za niewyparzony język, wymaszerował z gabinetu wprost na zdumioną brunetkę. Ominęła go

wielka satysfakcja. Nie zobaczył bowiem strachu w oczach Leightona, który bezwładnie opadł na najbliższy fotel.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– O ile dobrze cię zrozumiałem, kochałaś się ze Scottem namiętnie, ale nie doszliście do porozumienia, chociaż w końcu uwierzył w twoją wersję wydarzeń – stwierdził Cory, stawiając chińską potrawę na blacie w kuchni na piętrze.

– Nie kochałam się, tylko uprawiałam seks – sprostowała Sarah. – Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Od ostatniego piątku nie potrafię myśleć o niczym innym. Pragnę go bardziej niż kiedykolwiek.

– Naprawdę? To dlaczego nie leżysz z nim w łóżku, tylko nadal siedzisz u mnie?

– Nic nie rozumiesz, Cory. Wyszłam za niego z miłości, myślałam, że odwzajemnionej. Ale teraz wątpię, czy kiedykolwiek mnie kochał.

– Bzdura. Szaleje za tobą.

– To nie to samo. Gdyby mnie kochał, ufałby mi i bardziej by mnie szanował. A w piątek nie widziałam żadnych oznak szacunku ani zaufania.

– Bądź rozsądna, Sarah! Facet oszalał z zazdrości. Jako prawniczka wiesz o okresowej niepoczytalności. Odpuść nieszczęśnikowi.

– Ach, teraz mu współczujesz? Niedawno nazwałeś go Brutusem. Typowa męska solidarność!

– Próbuję ci tylko przybliżyć jego punkt widzenia. I proszę, zacznijmy wreszcie jeść, zanim wystygnie. Chcesz wina?

Sarah automatycznie podniosła kieliszek do ust, lecz zaraz przypomniała sobie, że mogła zajść w ciążę. Zmarszczyła brwi i odstawiła go z powrotem.

– Nie smakuje ci? – zapytał Cory i spróbował swojego. – Moim zdaniem jest pyszne.

Sarah omal nie jęknęła. Nie miała ochoty wyjawiać Cory’emu swoich obaw, ale wiedziała, że nie zdoła długo zwodzić kogoś tak inteligentnego jak on.

– Nie wolno mi pić alkoholu, póki nie sprawdzę, czy nie zaszłam w ciążę – wyznała w końcu z ociąganiem.

– Przecież stosujesz tabletki antykoncepcyjne – wykrztusił, wyraźnie zaskoczony.

– Zapominałam o nich ostatnio – przyznała z ciężkim westchnieniem. – Ostatnie wydarzenia wytrąciły mnie z równowagi. Kompletnie straciłam głowę.

– Podejrzewam, że zataiłaś przed Scottem swoje niedopatrzenie. Mam rację?

– Oczywiście!

– Ale dlaczego? Perspektywa rodzicielstwa pogodziłaby was w mgnieniu oka.

– Nic podobnego! Znowu myślisz typowo po męsku. Raczej skomplikowałaby sytuację. W dzisiejszych czasach ciąża to nie powód do ślubu ani do pozostawania w nieudanym związku.

– Myślisz o rozwodzie?

Sarah zadrżała na samą myśl o trwałym rozstaniu ze Scottem.

– Tego nie twierdziłam, ale potrzebuję odosobnienia, żeby dojść do ładu ze sobą – odrzekła zgodnie z prawdą, ponieważ bliskość Scotta odbierała jej zdolność logicznego myślenia.

– Być może to nie najgorszy pomysł – przyznał Cory po namyśle. – Podobno rozłąka wzmacnia uczucia. A teraz jedz. Niewykluczone, że powinnaś jeść za dwoje.

Sarah posłuchała, ale w ogóle nie czuła smaku potrawy. Przebywała myślami gdzie indziej. Usiłowała mianowicie przywyknąć do myśli o ewentualnym macierzyństwie. Zawsze chciała stworzyć ze Scottem pełną rodzinę, ale nie w takich okolicznościach. Tylko dlaczego nie pobiegła z samego rana do apteki po pigułkę „Dzień po”? Dlaczego zamiast tego przyszła tu i bezradnie wypłakiwała oczy? Ponieważ było za późno, żeby cokolwiek zrobić. Nie pamiętała, kiedy po raz ostatni wzięła tabletkę. Szczyt lekkomyślności!

– Zostań tutaj jak długo zechcesz – zaproponował Cory, gdy razem sprzątali po posiłku. – Plan remontu został odłożony, więc na razie wszystko zostaje po staremu.

– Dziękuję, kochany. Jesteś wspaniałym przyjacielem – powiedziała, obejmując go z wdzięczności.

– Wiem – odrzekł z uśmiechem.

Lecz uśmiech zgasł na jego ustach, gdy usłyszał dzwonek u drzwi.

– Jeżeli to Felix przyszedł, żeby błagać o wybaczenie, czeka go rozczarowanie.

– Zawsze mu w końcu wybaczasz – zauważyła Sarah ze śmiechem.

– To dlatego, że urodziłem się pod znakiem wagi. Szkoda, że nie jestem skorpionem jak ty. Zaprosiłbym go, poczęstował czymś mocniejszym, wlałbym mu do kieliszka odrobinę cykuty z sekretnego pojemniczka w sygnecie i odesłał z powrotem.

Scott słyszał śmiech Sarah z miejsca, w którym stał przed drzwiami Cory’ego. Pomyślał z goryczą, że separacja nie złamała jej serca. Przeciwnie niż jemu. Może miał rację, podejrzewając, że zachowała dziewictwo, żeby złowić bogatego męża. Niewykluczone, że teraz planowała oskubać go przy podziale majątku.

Nagle ze zgrozą uświadomił sobie, że myśli jak zaślepiony zazdrością szaleniec, zamiast próbować odzyskać ukochaną kobietę. Zapukał więc do drzwi.

– Scott! – wykrzyknął Cory na jego widok. – To nie Felix, to Scott – krzyknął w stronę klatki schodowej.

Śmiech ucichł i zapadła cisza.

– Wejdź – zaprosił go Cory. – Zjedliśmy właśnie z Sarah kolację. Niestety nic nie zostało, ale mogę cię poczęstować winem.

– Przyszedłem porozmawiać z Sarah – odparł Scott sztywno, niepewny jak zinterpretować rozbawiony ton Cory’ego.

– Siedzi na górze w kuchni. Przypuszczam, że wolelibyście zostać sami, więc wyjdę na chwilę – dodał, zdejmując płaszcz z wieszaka na ścianie. Po chwili zniknął za drzwiami.

Scott wchodził po stromych schodach, kiedy Sarah stanęła u ich szczytu z chmurną miną i skrzyżowanymi na piersiach ramionami.

– Prosiłam, żebyś nie szukał ze mną kontaktu – przypomniała oschłym tonem. – Sama do ciebie przyjdę, kiedy będę gotowa.

Zaczerwienione policzki i gniewny błysk w oczach świadczyły o zdenerwowaniu. Wyglądała tak jak tego popołudnia, kiedy uprawiał z nią seks. Gniew Sarah budził w nim pierwotne instynkty. Kusiło go, by zignorować jej wrogą postawę i przyciągnąć ją do siebie. Gdyby stawiła mu opór, przyjąłby ciosy. Podsyciłyby jego pożądanie, bo wiedział, że w końcu by się poddała. Ale jakim kosztem by wygrał? Nie przyszedł, żeby ją ujarzmić, tylko żeby dojść do porozumienia.

Wsunął ręce do kieszeni i siłą woli stłumił żądzę, którą w nim rozbudziła.

– Doszedłem do wniosku, że chciałabyś wiedzieć, jak mnie przyjął Leighton – oznajmił rzeczowym tonem.

Sarah gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Ręce jej opadły. Nie potrafiła zdecydować, czy to, co usłyszała, rozzłościło ją czy ucieszyło.

– Niemożliwe, że złożyłeś mu wizytę! – wykrzyknęła z niedowierzaniem.

– Myślałaś, że nie zdecyduję się na konfrontację z człowiekiem, który usiłuje zniszczyć nasze małżeństwo?

– Co powiedział?

Scott zacisnął zęby.

– Nie chcę o tym dyskutować na klatce schodowej. Zejdź na dół albo ja wejdę na górę.

– Już schodzę – zadecydowała, ale zaraz pożałowała swojej decyzji. Wolałaby usiąść bezpiecznie po drugiej stronie blatu w kuchni niż obok niego w zbyt przytulnym salonie Cory'ego. Ale za późno doszła do tego wniosku. Scott już wchodził po schodach.

Sarah podążyła za nim, zapalając po drodze światło, mimo że dwie narożne lampy już oświetlały pokój. Nie potrzebowała romantycznego nastroju. Już sam widok Scotta w wytwornym czarnym garniturze działał na nią jak afrodyzjak. Czyste szaleństwo! Wybrała dla niego ten strój, by wyglądał dostojnie na służbowych spotkaniach, a nie niebezpiecznie kusząco.

Kiedy usiadł na obitej kasztanowym aksamitem sofie, przycupnęła na końcu stojącego obok fotela bez swej zwykłej gracji. Splotła nerwowo palce na i pochyliła się do przodu jeszcze mocniej.

– Co powiedział Phil? – powtórzyła z mieszaniną lęku i zaciekawienia.

– Potwierdził twoją historię – odrzekł, nie odrywając od niej badawczego spojrzenia. Wyraźnie widział, że odetchnęła z ulgą.

– Nic dziwnego, bo to prawda. Czy pokazałeś mu... te zdjęcia?

– Tak.

– Dam głowę, że go zaszokowały.

– Nie za bardzo. Najciekawsze, że wspomniał o załączonym tekście, chociaż skasowałem go przed wizytą u niego.

– Nie rozumiem...

– Czego? Przecież to jasne jak słońce. Zwabił cię w zasadzkę, zatrudnił kogoś, żeby was sfotografował i przysłał mi je wraz z podpisem.

– Trudno uwierzyć!

– Ale to prawda.

– Ale po co?

– To ambitny łotr. Myśli o karierze politycznej, a żeby osiągnąć sukces w polityce trzeba znaleźć odpowiednią żonę. A ty, kochanie, spełniasz wszelkie kryteria. Masz prezencję, postawę i styl. Jesteś wyjątkowa, jedna na milion.

Sarah zignorowała pochlebstwo i skupiła uwagę na sednie sprawy.

– Jeżeli masz rację, postąpił wyjątkowo podle.

– Ale osiągnął cel. Porzuciłaś mnie.

– Nic by nie wskórał, gdybyś mi ufał.

Scott westchnął ciężko.

– Wiem, ale chyba zdajesz sobie sprawę, jak fatalnie to wyglądało. Każdy mąż na moim miejscu byłby zaniepokojony.

– Na pewno, ale to nie usprawiedliwia twojego zachowania w piątek wieczorem. Powinieneś był pokazać mi te zdjęcia zaraz po powrocie do domu.

Scott wydał pomruk zgrozy.

– Czy musimy do tego wracać? Zrozumiałem swój błąd i przeprosiłem. Wystarczy, że do mnie wrócisz i przejdziemy nad całą sprawą do porządku dziennego. Nadal się kochamy. Przypomnij sobie, co zaszło między nami dzisiaj.

Jakże by mogła zapomnieć? Wystarczyło jego spojrzenie, by przywołać wspomnienie wybuchu namiętności. Najchętniej zapomniałaby o dumie i nakazach zdrowego rozsądku i wyraziła zgodę. Ale nie mogła.

Jej matka ciągle wybaczała niewybaczalne i przyjmowała męża z powrotem, najprawdopodobniej powodowana namiętnością. Musiał jej dawać fizyczną satysfakcję. Ale Sarah uważała, że to za mało, że potrzeba miłości, by utrzymać związek.

– Nie jestem jeszcze gotowa na powrót – odpowiedziała.

– A kiedy będziesz?

– Nie wiem, czy w ogóle wrócę.

Zaskoczyła ją przerażona mina Scotta.

– Chyba nie mówisz poważnie – wykrztusił, wyraźnie wstrząśnięty. – Musisz mi dać drugą szansę.

Sarah walczyła ze sobą, żeby nie ustąpić.

– Nic nie muszę. Jak już mówiłam, potrzebuję wytchnienia od ciebie – oświadczyła.

Scott westchnął i przeczesał palcami włosy.

– Na jak długo?

Sarah postanowiła zaczekać do czasu, kiedy będzie mogła stwierdzić, czy oczekuje dziecka. Jeżeli tak, popełniłaby błąd, gdyby nie spróbowała uratować małżeństwa. W tej chwili uważała, że czuje do Scotta tylko pociąg fizyczny, ale miała nadzieję, że przerodzi się on w miłość.

– Daj mi dwa tygodnie – odrzekła po namyśle.

– Aż dwa? To bardzo długo. Będziesz w tym czasie chodzić do pracy?

– Oczywiście. Od jutra.

Przede wszystkim zamierzała zobaczyć się z Philem. Przypuszczała, że Scott słusznie go podejrzewał o uknucie nikczemnej intrygi, ale zamierzała przeprowadzić własną konfrontację.

– Jak możesz pracować z kimś, kto tak podle tobą manipulował?

– Pracuję w tej samej firmie, ale w innym sektorze – sprostowała. – Nie muszę go widywać, jeżeli nie zechcę.

– Ale chcesz. Wyjdziesz mu na spotkanie jutro z samego rana.

Sarah zesztywniała i uniosła głowę.

– Uważam, że mam takie samo prawo do konfrontacji z nim jak ty. Dam mu szansę przedstawienia jego wersji wydarzeń.

Scott skoczył na równe nogi.

– Najlepiej, jak stąd wyjdę, zanim powiem lub zrobię coś, czego bym potem żałował – stwierdził. – Żądasz dwóch tygodni? Dobrze, dam ci je, ale potem rozwiązuję to małżeństwo.

Oświadczenie Scotta zaszokowało Sarah. Wyobrażała sobie, że będzie na nią czekał, jak długo sobie zażyczy. Wstała i popatrzyła mu w oczy. Cierpiała męki, gdy patrzył na nią w taki sposób.

– Posłuchaj... – zaczęła, ale nie wiedziała, co powiedzieć.

– Nic nie mów. Rozumiem, że twoim zdaniem zasłużyłem na karę, ale przeprosiłem za swoje zachowanie. Nie rozumiem tylko, po co chcesz utrzymywać kontakty z łotrem, który ściągnął na nas kłopoty. Wymagasz ode mnie zaufania, ale nie zrobisz mi tej uprzejmości, by zerwać znajomość z Leightonem. Zaczynam podejrzewać, że nigdy mnie nie kochałaś, że wyszłaś za mnie tylko po to, żeby po odpowiednim czasie wziąć rozwód i zażądać wysokich alimentów, które ustawią cię na resztę życia.

– To nieprawda! – zaprzeczyła żarliwie.

Nie polowała na majątek. Posiadała własne zasoby, odziedziczone po matce. Inaczej nie mogłaby sobie pozwolić na podróżowanie po świecie przez dwa lata po jej pogrzebie. Oczywiście nie naświetliła Scottowi swojej sytuacji materialnej. Traktowała te pieniądze jako zabezpieczenie na wypadek rozpadu małżeństwa.

– Nie potrzebuję twoich przeklętych pieniędzy! – rzuciła mu w twarz.

– Czego więc w takim razie chcesz?

– Męża, który mi ufa i który mnie kocha! Zobacz, krążymy w zaklętym kręgu wiecznych nieporozumień. Naprawdę potrzebujemy trochę czasu z dala od siebie. Zadzwonię do ciebie za dwa tygodnie.

Scott zaklął i roześmiał się gorzko.

– Ja nie potrzebuję rozłąki. Chcę cię mieć w domu, w łóżku, w moich ramionach.

Jego słowa rozpaliły wyobraźnię Sarah. Jej ciało potrzebowało tego samego. Ale postąpiłaby nierozsądnie, gdyby mu uległa. Okazałaby słabość tak jak do tej pory. Nie protestowała, gdy ciągle wyjeżdżał w interesach. Nie nalegała, żeby czasami zabierał ją ze sobą, jak ostatnio, kiedy wyjechał tylko do hotelu na Złotym Wybrzeżu. Kiedy towarzyszyła mu Cleo, udawała, że nie ma nic przeciwko ich wspólnym podróżom. Ale teraz miała dość roli posłusznej, podporządkowanej żony. Uznała, że najwyższa pora zawalczyć o swoje prawa.

– Przykro mi, ale nie wrócę teraz. Uważam, że mam prawo prosić o trochę czasu dla siebie. Proszę, uszanuj moje życzenie.

Scott popatrzył na nią z niedowierzaniem, a potem wypadł jak burza z domu z zagniewaną miną, zatrzaskując za sobą drzwi.

Zdumiona Sarah opadła na sofę, z trudem łapiąc powietrze. Zadrżała, gdy wyobraziła sobie, jak Scott zareaguje na wiadomość o ciąży. Póki nie miała pewności, wolała nie wyjawiać mu swych obaw.

Dziecko skomplikowałoby jeszcze bardziej ich wzajemne stosunki. Musiała poszukać sensownego rozwiązania bez dodatkowej presji. Dlatego postanowiła utrzymać Scotta na dystans.

Zesztywniała na dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi. Ale to nie Scott wrócił, lecz Cory.

– Przed chwilą zobaczyłem, że Scott odjeżdża z zawrotną prędkością jak wariat – poinformował, zajmując miejsce obok niej. – Sądząc po twojej minie, przypuszczam, że nie osiągnęliście porozumienia.

– Och, Cory – jęknęła Sarah, po czym gorzko zapłakała.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Czerwone światło zmusiło Scotta do zatrzymania auta. Nadal jednak zaciskał kurczowo palce na kierownicy, bardziej zły na siebie niż na Sarah. Żałował, że poniosły go nerwy, ale wyprowadziła go z równowagi. Czy wyobraziła sobie, co czuł, gdy się dowiedział, że zamierza zostać w tej samej kancelarii co ten łotr?

Swoją drogą nie wykazał taktu. Dyplomacja nie należała do jego mocnych stron. Nie znosił manipulować ludźmi ani składać pustych obietnic, jak tego wymaga rola przedsiębiorcy. Wolał prostą pracę górnika.

Kopalnia albo przynosi zyski, albo straty. Podobnie wyobrażał sobie małżeństwo. Albo warto je utrzymać, albo nie. Aż do ostatniej kłótni Sarah była idealną żoną. Nie mógłby sobie wymarzyć lepszej. Niesłusznie oskarżył ją o wyrachowanie. Materialistka nie odrzuciłaby oferowanej karty kredytowej bez limitu i sporej kwoty na miesięczne utrzymanie. Skwapliwie przyjęłaby wszystko, co oferował. Sarah tymczasem oświadczyła, że dobrze zarabia i będzie sobie kupować stroje i inne osobiste rzeczy za własne pieniądze.

Kiedy zapaliło się zielone światło, ruszył w dalszą drogę, usiłując odgadnąć, czego Sarah od niego chce oprócz bardziej uniżonych przeprosin. Gdyby liczył na to, że kwiaty i brylanty ją ułagodzą, chętnie by ją nimi obdarował.

Podejrzewał jednak, że doszłaby do wniosku, że próbuje sobie kupić jej wybaczenie i uczucie. Co więc pozostało? Prawdopodobnie lepsza komunikacja. Kobiety lubią rozmawiać. Ale jak to zrobić, kiedy zakazała mu kontaktu na całe dwa tygodnie?

Nigdy nie opuścił jej na dłużej niż tydzień. Nawet kiedy wyjeżdżał w interesach, dzwonił co wieczór i zapewniał, że bardzo ją kocha i tęskni. Najchętniej zrobiłby to również teraz, ale wiedział, że nie odbierze.

Przypuszczał, że oszaleje bez niej przez te dwa tygodnie.

Sarah przepłakała całą noc. Wstała wyczerpana, z podpuchniętymi oczami, i zdecydowała, że znowu nie pójdzie do pracy. Tym razem jednak potrzebowała zwolnienia lekarskiego. W jej firmie skrupulatnie przestrzegano wszelkich zasad.

Zresztą nie ciągnęło jej do kancelarii. Nie czuła się jeszcze gotowa na konfrontację z Philem. Poza tym zamierzała zapytać lekarza, kiedy najlepiej zrobić test ciążowy.

Cory podał jej numer przychodni rejonowej, ale zapisano ją dopiero na popołudnie. O piątej cała w nerwach wkroczyła do gabinetu. Zawsze ciężko przeżywała konieczność jakichkolwiek kontaktów ze służbą zdrowia. Lecz miła, starsza lekarka wysłuchała jej uważnie i zmierzyła ciśnienie. Sarah wytłumaczyła jej, że źle sypia z powodu tymczasowej separacji z mężem i obawy, że zaszła w ciążę.

– Proszę mi wybaczyć tak bezpośrednie pytanie, ale czy pani problemy nie wynikają z przemocy domowej? – spytała ostrożnie pani doktor.

– Absolutnie nie! – zaprzeczyła Sarah żarliwie.

– Przepraszam, ale musiałam zapytać. Przez lata widziałam wiele maltretowanych żon.

– Nie. Współżycie układa się doskonale tylko... trudno to wytłumaczyć.

– Może skierować państwa do poradni rodzinnej?

Sarah od razu wiedziała, że Scott nie wyraziłby zgody.

– Dziękuję, na razie nie, póki nie stwierdzę, czy jestem w ciąży. Jak pani doktor myśli, kiedy mogę uzyskać wiarygodny wynik?

– Prawdopodobnie nie wcześniej niż za tydzień. Jajeczko potrzebuje czasu na zagnieżdżenie w macicy. Dopiero później zaczyna produkować hormony, które test wykrywa. Można zrobić badanie krwi, ale nie widzę powodu. Lepiej poczekać do czasu przewidywanej miesiączki i kupić w aptece domowy zestaw do badania. Można na nim polegać. A do tego czasu proszę brać te witaminy – dodała, wypisując receptę. – Zawierają kwas foliowy. I proszę nie pić alkoholu. Pali pani?

– Nie.

– To świetnie. Potrzebuje pani zwolnienia na dzisiaj?

– O tak, bardzo proszę. Prawie nie spałam ostatniej nocy. Dlatego rano nie poszłam do pracy.

– Wygląda pani na zmęczoną. I zestresowaną. Ciśnienie pani wzrosło. Dam pani tydzień zwolnienia. Nie przepiszę

tabletek nasennych, ale proszę odpocząć, poczytać i pooglądać telewizję.

Sarah wątpiła, czy zdołałaby skupić uwagę na lekturze, ale pomysł relaksu przed telewizorem bardzo jej odpowiadał. Gorąco podziękowała miłej pani doktor.

– Proszę zadbać o siebie i wrócić, jeśli będzie pani potrzebowała pomocy – pożegnała ją serdecznie lekarka.

– Ach, więc przyjęła cię doktor Jenkins? – spytał Cory, gdy Sarah wieczorem zrelacjonowała mu wizytę. – Długo bada pacjentów, ale jest przemiła.

– Ja też ją bardzo polubiłam. Co zjemy na kolację?

– Może pizzę? Nie mam ochoty gotować.

– Ja też nie, ale jutro coś przygotuję.

Zadzwonił telefon. Gdy Sarah zobaczyła na ekranie imię Scotta, jej serce przyspieszyło rytm. Kusiło ją, żeby odebrać, ale rozsądek zabraniał. Musiał się nauczyć respektować jej życzenia. Z żalem i poczuciem winy wyłączyła aparat.

– Pewnie to Scott? – zapytał Cory.

– Tak.

– Kiedy mu powiesz o dziecku?

– Kiedy uzyskam potwierdzenie, nie wcześniej.

– Nie sądziłem, że potrafisz być taka twarda.

– Ja też nie – przyznała z zaskoczeniem.

– Biedny Scott!

– Nie zasłużył na współczucie.

– Racja, ale nie czekaj zbyt długo, jeżeli się okaże, że jesteś w ciąży. Nie lubi, kiedy ktoś go zwodzi.

Sarah zamrugała powiekami, gdy dotarł do niej sens słów przyjaciela. Doszła do wniosku, że przy całej arogancji i wybuchowym temperamencie Scott byłby wspaniałym ojcem. Ale jak by przyjął wiadomość, że dali początek nowemu życiu podczas małżeńskiego kryzysu? Czy powitałby perspektywę ojcostwa z radością, czy zażądałby rozwodu? Na myśl, że tylko czas może to pokazać, po plecach Sarah przeszedł zimny dreszcz.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Do piątku Scott omal nie powyrywał sobie włosów z głowy. Cleo też.

– Nie możesz tak dalej funkcjonować – orzekła, gdy wmaszerował do gabinetu i postawił na biurku kolejny wielki kubek z kawą. – Wypijasz litry kawy zamiast próbować zażegnać kryzys. Jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce zbankrutujesz.

– Nic mnie nie obchodzą interesy – odburknął ku własnemu zaskoczeniu. – Nie potrafię myśleć o niczym innym niż o Sarah.

– Więc do niej zadzwoń, do licha!

– Próbowałem, ale wyłączyła telefon.

– Więc idź do niej. Znasz adres.

– Gdybym wierzył, że to coś da, poszedłbym. Ale nie widziałaś jej przedwczoraj. Zatrzasnęła mi drzwi przed nosem.

– Czym ją tak rozgniewałeś?

– Popełniłem niezliczone błędy od momentu zobaczenia tych zdjęć. Prawdopodobnie moje żądanie, żeby odeszła z pracy, przepełniło czarę goryczy.

– Tylko tego brakowało! – jęknęła Cleo. – Podejmowanie decyzji za żonę, zwłaszcza w sprawach kariery zawodowej, to fatalny pomysł. Tak inteligentna dziewczyna jak Sarah

sama potrafi decydować o sobie. Wyszedłeś na tyrana. Nie tędy droga do serca ukochanej osoby.

Scott pochwycił nutę goryczy w głosie Cleo.

– Wygląda na to, że masz jakieś doświadczenia z apodyktycznymi mężczyznami.

Cleo posmutniała, jakby przypomniał jej o czymś przykrym.

– Z moim teściem niełatwo było wytrzymać. Zaborczy i władczy, utrudniał życie najbliższym.

– Myślałem, że umarł, zanim wyszłaś za Martina.

– Tak, ale Doreen wiele o nim mówiła.

– Rozumiem.

Teściowa Cleo zamieszkała z nią po śmierci syna, który zmarł na raka przed trzema laty. Z tego co Scott wiedział, łączyła je bliska więź.

Myśl o bliskości znów przypomniała mu o kłopotach z Sarah. Nie był pewny, czy zdoła z nią porozmawiać przez najbliższych dziesięć dni. Jak wytrzyma rozłąkę? Już za dużo pił, jadł byle co, przestał ćwiczyć i zaniedbał pracę. Cały kłopot w tym, że nie tylko jego los zależał od McAllister Mines. Tysiące pracowników na nim polegało. Liczyli, że utrzyma spółkę. Lubił ich i cenił. Skrzywdziłby ich, gdyby nie spróbował uratować ich miejsc pracy. Inne inwestycje prawdopodobnie by przetrwały. Przez lata sporo zainwestował w nieruchomości. Ale dwie kopalnie i rafineria niklu pilnie potrzebowały pokaźnego zastrzyku gotówki.

– Rzeczywiście najwyższa pora zadbać o interesy – potwierdził z ciężkim westchnieniem. – Czy dałabyś radę znaleźć mi biernego wspólnika, posiadającego więcej pieniędzy niż rozsądku? – zapytał.

Twarz Cleo rozjaśnił szeroki uśmiech, jak zwykle, kiedy angażował ją w jakiś projekt.

– Najlepszym, jakiego znalazłam, jest Byron Maddox, jedyny syn i spadkobierca Maddox Media Empire. W wieku dwudziestu kilku lat kierował firmą ojca, ale potem zgodnie uznali, że korzystniej będzie, jak założy własną – BM Group. Jeszcze nie weszła na giełdę, ale świetnie prosperuje. Business Review Weekly umieścił go w zeszłym roku w czerwcu na jedenastym miejscu na liście najbogatszych przedsiębiorców w Australii. Jeszcze nie został miliarderem, ale niewiele mu brakuje.

Scott pokiwał głową. Poznał Byrona Maddoxa na wyścigach konnych w zeszłym roku i polubił go. Posiadał charyzmę i bystry umysł, może nawet zbyt bystry na jego gust. Ale jak mówi przysłowie, żebracy nie mogą wybrzydzać.

– Dobrze. Zorganizuj mi spotkanie jak najszybciej.

– Już próbowałam, szefie. Niestety obecnie przebywa w Ameryce. Wróci na początku przyszłego tygodnia. Jego asystentka obiecała umówić was na odpowiadający obydwu stronom dzień i godzinę.

– Doskonale. Co ja bym bez ciebie zrobił, Cleo?

– Zostałbyś bankrutem, a ja bezrobotną.

– Nie na długo – wymamrotał i upił łyk kawy. Nie zauważył napięcia w twarzy asystentki ani jej zaciśniętych ust. Na szczęście dla obojga.

Sarah skończyła jeść omlet. Cory wyjechał na konferencję architektoniczną do Melbourne. Wstawiała właśnie naczynia do zmywarki, gdy zadzwonił dzwonek u drzwi. Sarah zesztywniała. Przeczuwała, że to Scott. Kusiło ją, żeby udać, że nikogo nie ma w domu, ale nie zdołałaby go zwieść przy zapalonych światłach i włączonym telewizorze na parterze.

Zanim podjęła decyzję, dzwonek ponownie zadzwonił. W końcu z mocno bijącym sercem ruszyła ku drzwiom. Nie zdążyła do nich dotrzeć, gdy usłyszała wołanie:

– Otwórz, Sarah. To ja, Cleo. Wpuść mnie, proszę.

Sarah wydała głośne westchnienie ulgi. Zadowolona, że to nie Scott, popędziła co sił w nogach na dół, równocześnie usiłując odgadnąć, co sprowadza do niej asystentkę Scotta. Omal nie uścisnęła Cleo, ale powstrzymała ją jej grobowa mina. Choć niezbyt często się uśmiechała, Sarah nigdy nie widziała jej tak ponurej.

– Co ze Scottem? – spytała. – Czy spotkało go coś złego?

– Nie uległ żadnemu wypadkowi ani nie zachorował, jeżeli o to pytasz, ale strasznie cierpi. Tak bardzo, że nie potrafi zebrać myśli. Nie wytrzymam drugiego tygodnia, patrząc bezradnie na jego męczarnie. Dlatego postanowiłam spróbować przemówić ci do rozsądku.

Nieskrywana dezaprobata w głosie Cleo oburzyła Sarah. Jakim prawem ją krytykowała? Jej słowa na nowo obudziły

dawną zazdrość. Lecz zanim zdążyła wymyślić odpowiednio ciętą ripostę, rysy Cleo złagodniały.

– Wybacz, że poniosły mnie nerwy – przeprosiła ze szczerą skruchą. – Wiem, że kochasz Scotta i że na pewno zrobił lub powiedział coś okropnego, skoro go opuściłaś. Ale nie był sobą, odkąd dostał te zdjęcia. Widzisz, musiałam spróbować doprowadzić do zgody między wami. Scott nie ma nikogo, kto by stanął w jego obronie, ani rodziców, ani bliskich przyjaciół. Nikogo oprócz ciebie.

– I ciebie.

– Ja jestem tylko jego podwładną.

– Nie tylko – westchnęła Sarah, którą nieraz drażniło, że jej mąż tak często wychwala pod niebiosa swoją asystentkę. – Często o tobie mówi. Bardzo cię podziwia.

– To dobry człowiek i wspaniały szef. Dba o pracowników, a to rzadka zaleta wśród dzisiejszych pracodawców. Ale od tygodnia kompletnie stracił zainteresowanie pracą.

Ostatnie zdanie zaskoczyło Sarah. Nie przypuszczała, że cokolwiek mogłoby odwrócić uwagę Scotta od firmy. Ale skoro tak ciężko przeżył małżeński kryzys, to może jednak ją kochał. Wiedziała jednak, że miłość miewa różne oblicza. Potrzebowała czegoś więcej niż pożądanie: zaufania, szacunku i zrozumienia.

– Przykro mi to słyszeć – odpowiedziała. – Ale sam ściągnął na siebie kłopoty. Nie wiem, ile ci powiedział, ale z pewnością ci się zwierza, skoro wiedziałaś, gdzie mnie szukać.

– Nie zwierza mi się – zaprzeczyła Cleo stanowczo. – Ale z mojej pozycji sporo widać. Czy pozwolisz mi wejść? Zmarzłam, a poza tym chciałabym porozmawiać w cztery oczy, żeby nikt nas nie słyszał – dodała, zerkając znacząco na wchodzącego do sąsiedniego domu człowieka, który z zaciekawieniem zerkał w ich stronę.

Chociaż Sarah nie życzyła sobie, żeby pracownica męża ją pouczała, nie chciała też być wobec niej nieuprzejma. Lubiła Cleo, ale zazdrościła jej, że Scott spędza z nią więcej czasu niż z własną żoną, zabiera w podróże służbowe i pyta o zdanie w różnych sprawach. Nie wątpiła, że widziała te odrażające zdjęcia, i doszła do takich samych wniosków jak jej szef. Bez wątpienia stała po stronie Scotta.

Z pewnym ociąganiem zaprowadziła ją do salonu. Wyłączyła telewizor, włączyła elektryczny grzejnik w starym kominku i, stanąwszy przed nią ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, zaproponowała:

– Zrobić ci kawę? A może wolisz wino?

Ponieważ zrezygnowała z alkoholu, w lodówce został spory zapas. Ta myśl przypomniała jej o teście ciążowym, który kupiła tego dnia w aptece. Ekspedientka twierdziła, że wykrywa ciążę wcześniej niż starsze typy. Sarah nie potrafiła powiedzieć, jak długo zdoła odeprzeć pokusę, żeby go użyć.

– Nie, dziękuję – odpowiedziała Cleo. – Nie zostanę długo. Widzę, że nie cieszy cię moja wizyta, ale po prostu musiałam tu przyjść.

Ton jej głosu i zatroskane spojrzenie sprawiły, że Sarah opuściła ręce i usiadła obok niej na sofie. Bez zastanowienia ujęła jej dłoń.

– Wybacz, zwykle nie bywam tak nieuprzejma – wyznała ze skruchą. – Obiecuję, że cię wysłucham.

– Życie w małżeństwie często bywa trudne, zwłaszcza jeżeli mąż nieodpowiednio cię traktuje...

Sarah zmarszczyła brwi, gdy Cleo nagle urwała. Czyżby myślała o własnym związku? Ale według Scotta kochała męża. Z pewnością nie została wesołą wdówką. Czy z powodu dobrych, czy złych doświadczeń?

Cleo w końcu odpędziła jakieś posępne myśli i wróciła do tematu:

– Bądź wdzięczna, że twój mąż żyje i kocha cię ponad wszystko. Nie jest doskonały, ale czy ty jesteś? Wie, że wyciągnął fałszywe wnioski i szczerze tego żałuje. Proszę, daj mu drugą szansę.

– W tej chwili nawet nie wiedziałabym, jak z nim rozmawiać.

– Mimo wszystko spróbuj. Milczeniem nic nie osiągniesz. Nie czekaj, aż będziesz gotowa, bo może wtedy już nie zechcieć z tobą rozmawiać. Dobra komunikacja to podstawa udanego związku. Zawierz mu swoje nadzieje i lęki i zachęć do takiej samej otwartości. Przełam opory, porzuć dumę i postaw na szczerość. Niech zobaczy, czego chcesz od życia i od męża. Dam głowę, że sprosta wyzwaniu, ponieważ cię kocha i ty jego też.

Sarah nie wyobrażała sobie, że mogłaby powiedzieć Scottowi o wszystkim. Niektóre sprawy uważała za zbyt osobiste, inne za wstydliwe.

– Skąd możesz to wiedzieć? – spytała.

– Wystarczy spojrzeć, jak na siebie patrzycie.

Sarah uważała, że łączy ich przede wszystkim namiętność, koleżeństwo i brak problemów finansowych. Wiele związków niszczą kłopoty natury materialnej. Ciekawiło ją, co robił mąż Cleo, zanim zachorował na raka, i czy starczało im pieniędzy. Nie śmiała o to zapytać, ale podejrzewała, że ich małżeństwo nie było taką sielanką, jak sugerował Scott.

– Obiecaj, że do niego zadzwonisz – poprosiła Cleo. – Dzisiaj wieczorem. Nie musisz do niego wracać, ale wyciągnij rękę do zgody. Proszę.

Sarah nadal nie miała ochoty na rozmowę. Lecz po tym, co usłyszała na temat stanu ducha Scotta, wyszłaby na tchórza, w dodatku okrutnego, gdyby nadal milczała. Miała nadzieję, że zdoła zebrać odwagę. Ale nie zamierzała wracać do domu, póki nie sprawdzi, czy nie zaszła w ciążę. Albo nawet jeszcze dłużej....

– Obiecaj, proszę – naciskała Cleo.

– Dobrze.

– Dzisiaj?

– Tak.

Cleo wydała głośne westchnienie ulgi i wstała. Sarah też.

– Na pewno nie chcesz niczego do picia? – spytała.

– Nie, dziękuję. Uzyskałam to, po co przyszłam. Już pójdę. Ale wcześniej obiecaj mi jeszcze jedną rzecz.

– Jaką? – spytała Sarah z nieskrywanym zniecierpliwieniem.

– Że nie wspomnisz Scottowi ani słowem o mojej wizycie. Nie byłby zachwycony.

Tym razem Sarah natychmiast ją zrozumiała. Scotta z całą pewnością zirytowałaby wiadomość, że podwładna ingerowała w jego osobiste sprawy.

– Zgoda – przyrzekła bez najmniejszych oporów.

Twarz Cleo rozjaśnił uroczy uśmiech. Dopiero teraz Sarah dostrzegła jej urodę. W odpowiednim stroju, fryzurze i makijażu wyglądałaby prześlicznie. Oczywiście Sarah wolała jej obecny, dość banalny wizerunek. Gdy odprowadziła ją do wyjścia i zamknęła za nią drzwi, uświadomiła sobie, że nadal jest o nią zazdrosna, chociaż zyskała pewność, że Scott jej nie zdradza.

Zaczęła podejrzewać, że odziedziczyła skłonność do zazdrości po matce, która tłumaczyła swoje częste wybuchy złości miłością do niewiernego męża.

Sarah wiedziała, że zaborczość nie prowadzi do niczego dobrego. Od czasu rozwodu rodziców, a później samobójczej śmierci matki dręczyło ją poczucie niepewności. Lekarz stwierdził, że zmarła wskutek nieumyślnego przedawkowania przepisanych leków, które popiła alkoholem. Sarah była pewna, że odebrała sobie życie, ponieważ niewierny mąż nigdy jej nie kochał. Jej zdaniem ożenił się z nią tylko dlatego, że zaszła w ciążę, nie

z Sarah, lecz z jej starszym bratem, Victorem. Później, kiedy mąż romansował bez umiaru, postanowiła zatrzymać go, rodząc drugie dziecko. Ją.

Lecz dzieci nie wzmacniają nieudanych związków. Ostatnia myśl przypomniała Sarah o własnej ewentualnej ciąży. Serce jej mocniej zabiło i delikatnie przycisnęła ręce do brzucha.

– Czy już tam jesteś? – spytała.

W tym momencie nie potrafiła powiedzieć, czy perspektywa macierzyństwa nadal ją przeraża, czy już cieszy. Chciała mieć pełną rodzinę, ale tylko z mężczyzną, który będzie ją kochał i darzył zaufaniem. Uważała Scotta za takiego człowieka. Liczyła na to, że dadzą początek nowemu życiu z miłości, a nie w dzikim wybuchu gniewu i zazdrości.

Postanowiła na razie nie wspominać Scottowi, że mogła zajść w ciążę, ani nie wracać do niego, póki nie zyska pewności, że jest przyzwoitym, kulturalnym człowiekiem, za jakiego go uważała. Po obejrzeniu obciążających ją zdjęć przypominał raczej nieokrzesanego jaskiniowca. Przerażał ją, a równocześnie pociągał bardziej niż kiedykolwiek. Samo wspomnienie o nim przywoływało wielce kuszące, erotyczne wizje. Dlatego przysięgła sobie, że zrobi wszystko, żeby w najbliższych dniach nie znaleźć się z nim sam na sam.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Scott siedział, rozparty na kanapie w swoim gabinecie i pił trzecią whisky, kiedy zadzwonił telefon. Westchnął ciężko, ponieważ nie cierpiał rozmów telefonicznych, i wyciągnął telefon z kieszeni. Jego serce przyspieszyło do galopu, gdy poznał tożsamość rozmówcy. Dzwoniła Sarah!

Przez chwilę kusiło go, żeby odpłacić jej pięknym za nadobne i nie odebrać. Ale nie zdołał odeprzeć pokusy sprawdzenia, co ją skłoniło do szukania kontaktu przed terminem, który sama mu wyznaczyła. Pomyślał, że uświadomiła sobie swój błąd, ale nawet ta myśl go nie uspokoiła.

– Czemu zawdzięczam ten zaszczyt? – warknął złośliwie w słuchawkę.

Sarah zacisnęła zęby. Podświadomie czuła, że to zły pomysł. Nie była gotowa na kontakt ze Scottem, zwłaszcza że najwyraźniej pił. Ale musiała spełnić obietnicę złożoną Cleo.

– Pomyślałam, że moglibyśmy porozmawiać – zagadnęła z wymuszoną uprzejmością.

– Czyżbyś wreszcie uwierzyła w to, co mówiłem o tym łotrze, Leightonie?

– Nawet nie rozmawiałam z Philem – wyznała.

– Dlaczego?

– Ponieważ... wzięłam wolne na ten tydzień.

– Z jakiego powodu?

– Miałam zapalenie zatok – skłamała, podając najczęstszą przyczynę swoich dolegliwości, które jednak męczyły ją głównie w zimniejszych miesiącach. – Wrócę do kancelarii dopiero w przyszły poniedziałek. Ale nie sądzę, żebym mogła skupić uwagę na pracy, dopóki nie rozwiążemy naszych prywatnych problemów. Dlatego postanowiłam namówić cię na dłuższą rozmowę w najbliższy weekend.

– Wiesz, że nie lubię dużo gadać.

– To prawda – przyznała.

Scott otwierał usta tylko po to, by wydawać polecenia i podejmować decyzje. Sarah też nie była gadułą. Zwłaszcza niechętnie mówiła o sobie. Zrobiła wyjątek tylko dla Cory'ego, prawdopodobnie dlatego, że miał w sobie wiele empatii. Ale nawet jemu nie wyjawiła wszystkiego. Scott też nie znał drastycznych szczegółów jej koszmarnego życia rodzinnego.

Uświadomiła sobie, że też prawie nic nie wie o jego przeszłości, co fatalnie wróżyło na przyszłość. Bowiem jeszcze zanim Cleo wyjaśniła jej znaczenie komunikacji w związku, zdawała sobie sprawę, że para małżeńska nie powinna mieć przed sobą tajemnic.

Doszła do wniosku, że gdyby powiedziała Scottowi całą prawdę o ojcu, a zwłaszcza o swoim podłym bracie, nigdy nie podejrzewałby jej o niewierność. Stwierdziła, że najwyższa pora naprawić ten błąd. Postanowiła poszukać jakiegoś konstruktywnego rozwiązania, żeby uratować małżeństwo.

Ucieczka nie rozwiązywała niczego. Spróbowała tego sposobu po śmierci matki, ale nic nie zyskała. Owszem, zwiedziła świat, ale naprawdę przez długi czas w ogóle go nie widziała, przygnieciona rozpaczą. Prawdopodobnie powinna była zostać w domu i najpierw zasięgnąć porady psychologicznej. Ale wtedy straciłaby wspaniałe doświadczenia w Azji. Omijała tam wielkie miasta. Nocowała w licznych wioskach i prowadziła proste życie. Patrzenie na wzajemną miłość w tamtejszych rodzinach dało lepsze efekty niż jakakolwiek terapia. Wiele by dała, żeby teraz tam wrócić.

Zabroniła sobie jednak tego rodzaju rojeń. Nie należała do tamtego świata. Mieszkała w Sydney, a małżeństwo ze Scottem groziło rozpadem. Być może teraz porada dobrego terapeuty rodzinnego dałaby jej odpowiedź, jak zaradzić kryzysowi.

– Wiem, że nie lubisz rozmawiać przez telefon, więc może chodźmy gdzieś jutro na lunch? – zaproponowała w nadziei, że spotkanie w publicznym miejscu odwróci jej uwagę od niebezpiecznych tęsknot, które Scott zawsze w niej budził.

– Niestety to niemożliwe – odpowiedział. – O tej porze będę wręczał główną nagrodę w Ranwick za pierwsze miejsce w biegu o puchar McAllister Mines. Może pojedziesz ze mną?

Sarah kusiło, żeby wyrazić zgodę. Chętnie jeździła z nim na wyścigi konne. Uwielbiała ożywioną atmosferę, chętnie patrzyła na konie i podziwiała intuicję Scotta. Zawsze trafnie typował zwycięzcę. Wprawdzie w publicznym

miejscu nie rozpraszałaby jej bliskość męża, ale też nie mieliby okazji do poważnej dyskusji. Ciągle oblegaliby go właściciele i trenerzy, usiłując namówić na kupno wyścigowego konia. Scott przysiągł sobie, że nigdy nie ulegnie ich namowom. Uważał bowiem, że to znacznie bardziej ryzykowna inwestycja niż kopalnia.

Po namyśle z żalem postanowiła odmówić.

– Wolałabym zjeść z tobą kolację jutro wieczorem – odpowiedziała.

– A gdybym dzisiaj wstąpił po ciebie?

Sarah wzięła głęboki oddech. Propozycja Scotta przyspieszyła jej puls i rozbudziła zakazane tęsknoty.

– Lepiej pozostańmy przy jutrzejszej kolacji – zasugerowała.

Scott westchnął ciężko.

– No dobrze. Dokąd pójdziemy?

– Nieważne. Sam wybierz jakiś spokojny, niezatłoczony lokal.

– Zarezerwuję stolik w twojej ulubionej restauracji z owocami morza przy nabrzeżu.

– W Seafood Palace? Niełatwo tam znaleźć miejsce w sobotni wieczór.

– Bez obawy. Zdołam załatwić. O której?

– O ósmej? – zaproponowała. Przypuszczała, że o tej porze będzie już straszliwie głodna. Albo spragniona... tylko czego?

– To za późno – orzekł Scott. – Proponuję siódmą.

Sarah przypuszczała, że czeka ją długi, pełen napięć wieczór. Ogarnął ją zupełnie nieuzasadniony niepokój. Nie wyobrażała sobie przecież, że Scott rzuci się na nią w aucie. Odpędziła bezpodstawne obawy i przystała na jego sugestię.

– Miło mi, że porzuciłaś bezsensowny upór i dążysz do ugody – skomentował. – Do zobaczenia jutro.

Ostatnie zdanie oburzyło Sarah. Kiedy doszła do gościnnej sypialni, jej wzrok padł na test ciążowy leżący na podręcznym stoliku przy łóżku. Zaczęła podejrzewać, że jej zmienne nastroje wynikają z odmiennego stanu. Owładnięta przemożną potrzebą sprawdzenia, czy to prawda, wzięła pudełeczko, zaniosła do łazienki i przeczytała instrukcję od początku do końca. Rozsądek podpowiadał, że jest jeszcze o wiele za wcześnie, żeby uzyskać wiarygodny wynik. Nie potrzebowała fałszywej pociechy. Schowała zestaw z powrotem, zostawiła w łazience i wyszła.

Jednak przez całą noc prześladowała ją obawa, jak Scott zareaguje na wiadomość o ciąży. Czy będzie zadowolony? Czy nabierze nadziei, że dziecko naprawi ich wzajemne stosunki, czy też znów zacznie ją podejrzewać o zdradę?

Oczywiście zwykły test DNA rozproszyłby jego obawy, ale cierpiałaby męki, gdyby zobaczyła niedowierzanie w jego oczach. Taki dowód nieufności stanowiłby gwóźdź do trumny ich związku.

Tłumaczyła sobie, że nie warto martwić się na zapas, ale instynkt podpowiadał, że wynik będzie pozytywny. W rezultacie zasnęła dopiero nad ranem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sarah westchnęła na widok stosu odzieży na łóżku. Wybierała strój starannie jak nastolatka na pierwszą randkę. W końcu odrzuciła większość ubrań.

Kiedy rano wysłała Cory’emu wiadomość, że idzie ze Scottem na kolację, doradził, żeby włożyła coś seksownego. Niemądra rada, zważywszy, że nie zamierzała ulegać jego urokowi ani wysyłać mylnych sygnałów.

Prawdę mówiąc, chciała wyglądać kusząco, ale nie prowokująco. Zawsze unikała głębokich dekoltów i krótkich, obcisłych spódnic. Dopasowane, ale nieprzylegające, wszystkie sięgały kolan. Matka nauczyła ją dobierać garderobę w stonowanych kolorach, która harmonizowała z jasnymi włosami i smukłą sylwetką. Do pracy chodziła w kremowych lub grafitowych kostiumach i pastelowych bluzkach, jednolitych lub z delikatnym, kwiatowym wzorem. Lekko połyskujące rajstopy podkreślały kształtne łydki i drobne kostki. Torebki i buty w cielistym kolorze pasowały do każdego zestawu.

Po pracy chętnie zakładała kobiece sukienki. Kilka z nich byłoby stosownych na wieczorne wyjście, ale Sarah postanowiła założyć spodnie z krepy w odcieniu szampana z żakietem z tego samego materiału. Kupiła je kilka lat temu na chłodniejsze miesiące, ale majowe wieczory w Sydney też bywały chłodne. Oczywiście restauracje

ogrzewano jesienią, więc potrzebowała też czegoś ładnego pod spód. Poza tym podejrzewała, że sam widok Scotta rozgrzeje jej krew w żyłach!

W końcu postanowiła po raz pierwszy założyć naszywaną koralikami bluzeczkę, którą kiedyś kupiła na wyprzedaży, wprawdzie bez rękawów, ale za to niezbyt głęboko wyciętą.

Uzupełniła stój o cieliste pantofle na obcasach, złocistą kopertową torebkę, złoty łańcuszek po matce i drobne kolczyki, które przywiozła z zamorskiej podróży. Zrezygnowała z biżuterii, którą podarował jej Scott. Zresztą nie było tego wiele. Nie obsypywał jej prezentami. W dniu ślubu ofiarował jej sznur ślicznych hodowlanych pereł, a na urodziny w listopadzie wisiorek i kolczyki z brylancikami. Na Gwiazdkę kupił jej czerwony samochód.

Za dwadzieścia pięć siódma Sarah była w pełni ubrana i umalowana, ale wciąż rozważała, czy upiąć włosy. Scott lubił, gdy chodziła w rozpuszczonych, tak jak zobaczył ją po raz pierwszy. Kusiło ją, by spiąć je ciasno na czubku głowy, ale nie miała na to czasu. Uniosła je więc do góry tylko po bokach i wsunęła w nie dwa śliczne, ozdobne grzebienie z perełkami, których często używała do pracy. Przed piętnastoma miesiącami spływały swobodnie po plecach kremową, jedwabistą falą. Później nieco je skróciła. Obecnie sięgały do łopatek, lecz nadal stanowiły jej najmocniejszy atut, jak twierdziła matka.

Wspomnienie o matce przypomniało Sarah, że nie powinna ulec urokowi Scotta, tylko skupić uwagę na poprawie wzajemnych relacji. Musiała przynajmniej

spróbować, co oznaczało konieczność wyznania mu rzeczy, o których nigdy nie mówiła, i wyciągnięcia z niego najskrytszych tajemnic. Nie wątpiła, że je posiada, jak każdy.

Za piętnaście siódma wzięła torebkę i zaczęła schodzić w dół.

Dzwonek zadzwonił, zanim dotarła na parter. Serce na chwilę przestało jej bić, a potem przyspieszyło do galopu. Wzięła głęboki oddech i powoli wypuściła powietrze, żeby uspokoić skołatane nerwy. Podążając ku drzwiom, nakazała sobie zachować spokój i godność, za które powszechnie ją chwalono. Przysięgła sobie też nie wyrażać zachwytu, jakkolwiek Scott będzie wyglądał.

Pamiętała wszystkie postanowienia, póki nie zobaczyła go w ciemnych dżinsach, białej koszuli bez kołnierzyka i eleganckiej marynarce, podkreślającej jego męską urodę. Nie wybierała ich dla niego ani też nigdy wcześniej nie widziała. Przypuszczała więc, że kupił je specjalnie na to spotkanie.

– Świetnie wyglądasz – stwierdziła tak spokojnie, jak potrafiła.

– Nie tak wspaniale jak ty. Nie widziałem wcześniej tej bluzeczki. Bardzo ci w niej do twarzy, jak zresztą we wszystkim.

Ponieważ słowom towarzyszyło gorące spojrzenie, które rozpaliło jej zmysły, dyskretnie wzięła kolejny głęboki oddech. Zniewalający uśmiech i znaczący błysk szarych oczu omal nie zwaliły jej z nóg.

– Prawisz mi komplementy? To do ciebie niepodobne – rzuciła nonszalancko.

– Dziś szczególnie mi zależy na twojej przychylności. Chodźmy już.

– Gdzie zostawiłeś samochód?

– Za rogiem. W weekendy ciężko tu znaleźć miejsce do parkowania.

– Powinnam była wziąć taksówkę.

– Nie chciałem tego. Nie możesz trzymać wszystkich kart w ręce, Sarah. Jeżeli naprawdę chcesz ratować nasze małżeństwo, spróbuj od czasu do czasu uwzględniać moje życzenia.

Kiedy stanęła jak wmurowana i zrobiła wielkie oczy, Scott roześmiał się.

– Szkoda, że nie widzisz swojej miny, kochana. Jako prawniczka nie powinnaś zapominać, że każdy medal ma dwie strony. Wprawdzie postąpiłem niewłaściwie w piątek, ale ty też nie byłaś zbyt miła w ubiegłym tygodniu.

Sarah zawsze źle znosiła krytykę, zwłaszcza gdy zawierała prawdę. Rozgoryczenie nie pozwoliło jej dostrzec, jaki wpływ wywarły na Scotta te feralne zdjęcia. Nawet gdy Cleo przyszła, żeby jej uświadomić, jak bardzo cierpi, nie do końca przyjęła jej słowa do wiadomości. Dopiero ostatni komentarz Scotta obudził w niej wyrzuty sumienia.

– Masz rację – przyznała. – Przepraszam

– Nie musisz. Potrafię się przyznać do błędu. Żałuję, że nie mogę cofnąć czasu. Ale przyznaj, że zareagowałaś nieco

przesadnie. Gdybyś została, doszlibyśmy do porozumienia. Zamiast tego spędziliśmy tydzień w smutku i osamotnieniu.

Sarah nie zamierzała mu pozwolić, żeby zrzucił na nią winę. W ten sposób jej ojciec manipulował matką. Twierdził, że jej przesadne reakcje skłaniają go do spoglądania na inne. Oczywiście utrzymywał, że poprzestaje na patrzeniu, a ona, nieszczęsna, w to wierzyła. Do czasu... Sarah nie zamierzała iść w jej ślady.

– Nic byśmy nie zyskali – zaprotestowała. – Ten konflikt pokazał, że w naszym związku istnieją poważne problemy.

– Jakiego rodzaju?

– Wyjaśnię ci w restauracji. Zdobyłeś miejsce w Seafood Palace?

– Tak. Pieniądze otwierają wiele drzwi. Pozwalają mężczyznom zdobywać najpiękniejsze żony i najlepsze stoliki.

Sarah osłupiała.

– Nadal myślisz, że wyszłam za ciebie dla majątku? – spytała z niedowierzaniem.

– Prawdę mówiąc, wciąż nie mam pojęcia, dlaczego przyjęłaś oświadczyny.

– Ponieważ cię pokochałam – odrzekła, zła, że wątpi w jej miłość. Ale ta jego niepewność tłumaczyła, dlaczego podejrzewał ją o niewierność. – Zapragnęłam cię od pierwszego wejrzenia – dodała, gotowa zrobić wszystko, żeby go przekonać.

– Nurtuje mnie jeszcze jedna kwestia. Kiedy cię poznałem, byłaś dziewicą. Dziwne, że poczułaś pociąg

dopiero do mnie, a przede mną do nikogo innego. Niemożliwe, że nikt wcześniej nie próbował uwieść tak ponętnej kobiety jak ty.

Sarah westchnęła ciężko. Gdyby wcześniej opisała mu swoją przeszłość, zrozumiałby powody jej braku zaufania do płci przeciwnej. Przysięgła sobie, że spełni prośbę Cleo i wyzna mu wszystko... no, może z wyjątkiem obawy, że zaszła w ciążę, dopóki nie rozwiążą pozostałych problemów. Po co bez potrzeby stwarzać dodatkowe?

– Rozumiem twoje zdziwienie, ale miałam ważne powody do wstrzemięźliwości. Wyjaśnienie ich będzie wymagało sporo czasu. Czy możemy zaczekać, aż dotrzemy do restauracji? Wtedy odpowiem na wszystkie twoje pytania i poproszę cię o odpowiedzi na moje – dodała stanowczym tonem, przysięgając sobie w duchu, że tym razem nie straci kontroli nad sytuacją.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Seafood Palace odpowiadał najwyższym standardom pięciogwiazdkowego lokalu. Serwowano tam wyśmienite potrawy, a widok na port w Sydney stanowił ucztę dla oczu. W obszernej jadalni stoliki ustawiono w odpowiedniej odległości od siebie i nakryto wykrochmalonymi białymi obrusami, wykwintną zastawą, sztućcami i szkłem.

W rogu stał niewielki kryształowy świecznik z niezbyt wysoką świecą. Kierownik sali zapalił ją, gdy odprowadził ich na miejsca. Wybrał dla nich najbardziej przytulną i romantyczną półkolistą alkowę. Wielkie okno, wychodzące na zatokę, zapewniało konsumentom wspaniały widok na wodę i słynny most Harbour Bridge.

– Dziś będzie was obsługiwał Andre – oznajmił, odsuwając krzesło dla Sarah. – Życzę miłego wieczoru – dodał z szerokim uśmiechem, po czym zostawił ich z młodym, pełnym entuzjazmu kelnerem.

Scotta nie dziwiła jego uprzejmość. Dał mu powody do radości. Obiecał mu sowity napiwek za zarezerwowanie mu tego stolika w ostatniej chwili. Scott postawił sobie za cel zrobienie piorunującego wrażenia na żonie. Liczył na to, że siła wzajemnego przyciągania, która ani odrobinę nie osłabła, pchnie ich z powrotem ku sobie. Dlatego opuścił wyścigi tak szybko, jak tylko mógł, i poszedł po nowe ubranie, żeby wyglądać jak najkorzystniej.

Pomyślał, że osiągnął cel, gdy zobaczył zachwyt w jej oczach. Ale w drodze do samochodu wyprowadziła go z równowagi stwierdzeniem, że lepiej by zrobiła, gdyby wzięła taksówkę. Teraz żałował, że powiedział rzeczy, których nie powinna usłyszeć. Ale nie mógł cofnąć wypowiedzianych słów, a chciał poznać odpowiedzi na postawione pytania.

Wpadł na pomysł, żeby ułagodzić ją szampanem. Ale gdy spytał, czy zamówić kieliszek, czy całą butelkę, rozczarowała go odmową, wyjaśniając, że nie wolno jej łączyć antybiotyków z alkoholem. Poprosiła kelnera tylko o wodę gazowaną.

– A dla mnie piwo – dodał, zbity z tropu.

– Jakiego rodzaju? – zapytał kelner.

– Wszystko jedno. Jakiekolwiek jasne.

Sarah nie znosiła okłamywać Scotta, ale musiała jakoś uzasadnić rezygnację z ulubionego trunku. Jeszcze nie nadszedł czas na wyznanie, że przez kilka dni zapominała o antykoncepcji. Dopiero tego wieczora mogłaby uzyskać wiarygodny wynik testu ciążowego. Nie zamierzała rozważać niepewnych perspektyw na przyszłość, tylko przybliżyć Scottowi swoją przeszłość.

Wzięła menu i zaczęła je studiować, ale nagle uświadomiła sobie, że nie ma apetytu. Z nerwów dostała skurczu żołądka na samą myśl o przedstawieniu Scottowi odrażającej prawdy o podłym życiu w patologicznej rodzinie.

– Zamów coś dla mnie, dobrze? – poprosiła, odkładając jadłospis. – Zawsze bardziej mi smakuje to, co ty wybierasz.

– Racja – odrzekł ze smutnym uśmiechem. – Czasami trudno ci podjąć decyzję.

– Przeciwnie niż tobie – skomentowała z gorzkim śmiechem.

– Owszem, zwykle wiem, czego chcę – potwierdził, zaglądając jej w oczy przez stół.

Sarah napotkała głodne spojrzenie, takie samo jak tego dnia, kiedy go poznała. Lecz teraz przysięgła sobie, że nie ulegnie pierwotnym instynktom. Przyszła tylko na rozmowę, nic więcej! Mimo wszystko z trudem oderwała od niego wzrok, udając, że podziwia panoramę.

– Piękny stąd widok w nocy – rzuciła sztucznie lekkim tonem.

– Przepiękny – potwierdził ze stoickim spokojem.

Wyglądało na to, że nie wątpi, że zabierze ją stąd do domu. Najgorsze, że kusiło ją, żeby tam wrócić. Gdyby poszła z nim do łóżka, zasnęłaby wreszcie bez problemu. Lecz gdyby złamała swoje postanowienie, udowodniłaby, że nie potrafi podjąć stanowczej decyzji.

Miała nadzieję, że gorzkie wspomnienia z rodzinnego domu ostudzą jej temperament.

Ale zanim zdążyła otworzyć usta, Andre przyniósł im napoje. Scott skorzystał z okazji, żeby złożyć zamówienie. Wybrał na przystawkę świeże ostrygi, jako główne danie rzeczną rybę, zwaną barramundą, z rusztu w sosie

z cytryny i pietruszki z zestawem sałatek, a na deser kuszący sernik czekoladowy.

– Z lodami, nie ze śmietaną – dodał na koniec.

– Ty naprawdę uwielbiasz lody – zauważyła Sarah po odejściu kelnera.

W tym momencie uświadomiła sobie, że wie więcej o mężu niż on o niej.

Opowiedział jej, że matka zmarła, kiedy był bardzo mały. Wychowywał go ojciec, poszukiwacz bogactw naturalnych z dyplomem geologa. Miał jednak mniej szczęścia niż wiedzy i inteligencji. Sam uczył Scotta. Mieszkali w furgonetce kombi, którą przemierzyli wszystkie stany Australii w poszukiwaniu fortuny. Czasami znajdował prawdziwe skarby,jak kilka opali w Lightning Ridge oraz kilka sporych samorodków złota. Ich sprzedaż umożliwiła zakup działek, które nareszcie kryły pod ziemią prawdziwe bogactwo. Kiedy dochody nie starczały na życie, szedł do pracy do jednej z kopalń. Mieszkali wtedy na którymś z miejscowych parkingów, gdzie Scott korzystał z pełnej swobody.

– To było życie! – westchnął na koniec.

Z perspektywy czasu Sarah podzielała jego zdanie. Wszystko byłoby lepsze od jej nerwowej, żałosnej egzystencji.

– Nadszedł czas na twoje wyjaśnienia, Sarah – ponaglił Scott po długiej chwili napiętego milczenia. – Zostaliśmy sami, więc nie masz żadnego pretekstu, żeby dłużej zwlekać.

Sarah wzięła wodę mineralną i upiła łyk, żeby przepłukać wyschnięte usta i ściśnięte gardło. Ponieważ nikomu dotąd nie wyjawiła całej brutalnej prawdy, nie wiedziała, od czego zacząć.

– Mój ojciec nie zdradził mamy raz – wyrzuciła z siebie w końcu. – Romansował na potęgę.

Scott nie robił wrażenia zaszokowanego, lecz zamyślonego.

– Nie zadawał sobie trudu, by ukrywać swe romanse. Czasami wyjeżdżał z jakąś kochanką na cały weekend, co doprowadzało mamę do szału. Nieustannie dochodziło do karczemnych awantur.

Tym razem Scott zmarszczył brwi.

– Dlaczego go nie opuściła?

Sarah roześmiała się z goryczą.

– To samo jej mówiłam. Wielokrotnie. Ale zawsze przyjmowała go z powrotem. Twierdziła, że z miłości. Być może rzeczywiście go kochała na swój własny, masochistyczny sposób. Nigdy by się z nim nie rozwiodła, gdyby jej nie porzucił, dla młodszej, ale bardzo zamożnej kobiety.

– Rozumiem. W jaki sposób zarabiał na życie?

– Sprzedawał luksusowe samochody, takie jak ferrari czy porsche, z wielkim powodzeniem. Zapewnił nam dostatnie życie. Niczego nam nigdy nie brakowało, przynajmniej w sferze materialnej, nawet po rozwodzie. Zostawił mamie rodzinny dom i finansował moją edukację, więc pod tym względem nie mogę narzekać.

– Wygląda na to, że lepiej żyłaś po rozstaniu rodziców niż przedtem.

– O tak, do czasu. Odczułam ulgę, że się wyprowadził, a jeszcze większą, że więcej nie zobaczę mojego podłego brata.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nadejście kelnera z ostrygami przerwało opowieść w tym szokującym momencie. Scott zastanawiał się, co takiego strasznego zrobił brat Sarah, że tak źle o nim mówiła. Najwyraźniej coś obrzydliwego, bo wykrzywiła usta z odrazą.

– Czym cię tak do siebie zraził? – zapytał.

– Lepiej spytaj, czego nie robił. Miał na imię Victor. Był pięć lat starszy ode mnie. Kiedy skończyłam trzynaście lat, miał osiemnaście. Był kanalią i erotomanem jak ojciec. Ciągle oglądał pornografię na komputerze. Swoje niezliczone dziewczyny traktował jak śmiecie. Wszystkie oszukiwał i zdradzał.

– Mam nadzieję, że ciebie nie próbował tknąć?

– Nie, ale udawał, że ma ochotę, żeby mnie zastraszyć i zyskać nade mną władzę. Groził mi i zamieniał moje życie w piekło na wszelkie możliwe sposoby. Kiedy niby to przypadkiem zaczął wchodzić do naszej wspólnej łazienki, kiedy z niej korzystałam, zamontowałam zamek od środka.

Scott zaklął tak siarczyście, że przeszedł ją dreszcz.

– To straszne – skomentował, ponieważ zaczął rozumieć, dlaczego tak długo pozostała dziewicą. – Ale nie wszyscy są tacy – dodał.

– Wiem – odrzekła i uśmiechnęła się do niego. – Ale długo nie potrafiłam nikomu zaufać. Jeszcze na studiach

odtrącałam każdego kolegę, który okazywał mi zainteresowanie. A po śmierci mamy przeżyłam załamanie nerwowe. Nie przedawkowała leków przypadkowo, jak ci mówiłam – dodała ze skruchą. – Popełniła samobójstwo.

Kiedy w oczach Sarah rozbłysły łzy, Scott zdecydował, że najwyższa pora przestać rozdrapywać jej rany. Wstrząsające zwierzenia mogą zaczekać do czasu, aż będzie bezpieczna w jego ramionach i będzie mógł ją odpowiednio pocieszyć.

– Nie warto dalej drążyć tak bolesnych tematów. Lepiej spróbuj tych pysznych ostryg – zaproponował z ciepłym uśmiechem. – Nie tłumacz mi dalej, czemu tak długo pozostałaś nietknięta. Pojąłem też, dlaczego zdrada z twojej strony absolutnie nie wchodziła w grę. Gdybym znał twoją historię, nie miałbym najmniejszych wątpliwości. Straszliwie mi przykro, że podejrzewałem cię o niewierność. Porzućmy więc na razie przykre wyjaśnienia.

– Chcę być wobec ciebie uczciwa – odparła, nabijając ostrygę na widelec. – I oczekuję tego samego od ciebie. Jeżeli nasze małżeństwo ma przetrwać, nie możemy mieć przed sobą sekretów.

Na przykład takich jak zapomniana tabletka antykoncepcyjna – przyszło jej natychmiast do głowy. Już otwierała usta, żeby wyznać swój błąd, ale wyznanie nie przeszło jej przez usta. Przerażony umysł szukał wymówek, żeby go przemilczeć. W końcu doszła do wniosku, że nie warto uprzedzać wypadków, póki nie pozna wyniku testu. Po co przysparzać sobie i Scottowi niepotrzebnych

zmartwień? A ciąża faktycznie byłoby dodatkowym zmartwieniem. Lepiej zaczekać, aż zyska pewność, że Scott naprawdę ją kocha, zamiast przedwcześnie narażać kruchy związek na kompletny rozpad.

Uznała jednak, że inne kwestie powinny zostać wyjaśnione, na przykład jej sytuacja majątkowa. Miała nadzieję, że go nie rozgniewa, że zataiła przed nim rzeczywisty stan swych finansów.

– Muszę ci wyznać jeszcze jedną rzecz – zaczęła ostrożnie.

Rysy Scotta stężały.

– Spokojnie, to nic strasznego – spróbowała go uspokoić. – Tylko tyle, że odziedziczyłam po mamie znaczny majątek: dom, który sprzedałam, i sporo gotówki. Tak więc zdecydowanie nie wyszłam za ciebie dla pieniędzy – dodała, rozgoryczona, że posądzał ją o materializm. – Mam dość własnych, niestety nie na tyle, żeby uratować twoją hutę. Z tego, co zrozumiałam, wymagałaby wielomilionowych inwestycji.

– Niestety tak – przyznał ze smutkiem.

– Weź wszystko, co posiadam – zaproponowała spontanicznie.

– Nie, dziękuję. Niewykluczone, że będziesz ich wkrótce potrzebować, zważywszy na sytuację w przemyśle górniczym.

– Chyba nie wpadłeś w poważne kłopoty finansowe? Nie zaproponowałabym tak drogiej restauracji, gdybym wiedziała, że stoisz w obliczu bankructwa.

– Nie łam sobie tym swojej ślicznej główki. Mam sporo aktywów i solidny dochód z innych źródeł. Starczy mi na zapłacenie rachunków i utrzymanie żony, jeśli kiedykolwiek wróci do domu... Omal nie oszalałem przez ten tydzień. Tęsknię za tobą, Sarah. Wróć do mnie, proszę.

Sarah westchnęła. Przewidziała, że Scott wykorzysta okazję, żeby ściągnąć ją z powrotem. Przede wszystkim dlatego nie chciała go widzieć i dlatego, że budził w niej pożądanie. Ona też tęskniła, przede wszystkim za jego ciałem.

– Pomyślę o tym – obiecała raczej enigmatycznie. – Na razie dokończmy posiłek.

Zjedli ostrygi w milczeniu. Scott wyglądał na niezadowolonego z jej decyzji, a raczej jej braku. Gdy kelner przyszedł uprzątnąć talerze, zamówił dla siebie drugi kufel piwa, a dla żony jeszcze jedną szklankę wody mineralnej.

– Dziwnie zamilkłaś jak na osobę, która chciała porozmawiać – zauważył z przekąsem.

Gdyby znał powód jej milczenia, popadłaby w poważne kłopoty. W pełni podzielała jego pragnienia. Wystarczyło jedno gorące spojrzenie, by rozpalić w niej ogień. Z wysiłkiem skupiła uwagę na tym, po co wyciągnęła go do restauracji:

– Opowiedziałam wszystko, co zamierzałam, żebyś zrozumiał, co ukształtowało moją osobowość i moje reakcje. Gdybyśmy więcej rozmawiali przed ślubem, w ostatni

piątek nie doszłoby do tak ostrego konfliktu. Wiedziałbyś, dlaczego niewierność z mojej strony nie wchodzi w grę.

– Prawdopodobnie masz rację. Zaciągnąłem cię do ołtarza w pośpiechu, ale nie żałuję. Nie mogę sobie tylko darować, że ci nie zaufałem i zachowałem się wobec ciebie paskudnie w piątkową noc. Ale musisz przyznać, że przeżyliśmy coś niezwykłego. Byłaś fantastyczna! Oszalałem na twoim punkcie. I takiej cię pragnę.

– Ja nie byłam zachwycona swoją rozwiązłością. To nie w moim stylu. Wolałabym wrócić do bardziej istotnych kwestii.

– Na przykład jakich?

– Dlaczego tak szybko zaciągnąłeś mnie do ołtarza. I dlaczego w ogóle się ze mną ożeniłeś.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Scotta tak zaskoczyły jej pytania, że na kilka sekund zaniemówił ze zdziwienia.

– Dlaczego? – ponagliła Sarah.

– Doskonale wiesz – odpowiedział, gdy w końcu odzyskał mowę. – Pokochałem cię do szaleństwa. Wcześniej zaznałem pożądania, ale do ciebie czułem od początku znacznie więcej niż pociąg fizyczny.

Mówił prawdę, ale wyznaczył najwcześniejszą jak to możliwe datę ślubu głównie ze strachu, że ktoś przystojniejszy, sympatyczniejszy i z większą ogładą zabierze mu tę piękność. Dlatego postanowił jak najszybciej zatrzymać ją przy sobie, zakładając jej obrączkę na palec, póki fascynacja z jej strony nie przeminie.

Ale nie osiągnął zamierzonego celu. Wkrótce ów atrakcyjny rywal rzeczywiście się pojawił. Nie zdołał wprawdzie uwieść Sarah, ale Scott uwierzył, że ją zdobył. Jego brak zaufania doprowadził do małżeńskiego kryzysu, grożącego rozpadem związku.

Wytłumaczył sobie, że przecież nie wszystko stracone. Rozsądek podpowiedział, że trzeba wytężyć umysł, żeby ją odzyskać.

Scott wiedział, że kobiety lubią dużo mówić, ale zauważył to dość późno, kiedy zaczął chodzić z dziewczynami. Dzieciństwo spędził z ojcem, który otwierał usta tylko po to,

żeby mu coś pokazać albo przekazać wiedzę. Poznał tylko kilka szczegółów z jego przeszłości, co go specjalnie nie martwiło. Lecz wyglądało na to, że kobiety chcą wiedzieć wszystko o wszystkich.

Zwierzenia nie przychodziły mu łatwo, lecz Sarah to rozumiała, przynajmniej z początku. Najwyraźniej jednak jego małomówność zaczęła jej przeszkadzać. Doszedł do wniosku, że najwyższa pora poruszyć jedyny temat, który najchętniej by przemilczał: własną przeszłość. Ale najpierw musiał odpowiedzieć na zadane pytanie.

– Jeżeli oczekujesz ode mnie brutalnej szczerości, to muszę ci wyznać, że poprosiłem cię o rękę, żeby mieć cię wyłącznie dla siebie. Nie znałem powodów twojej rezerwy wobec mężczyzn, ale przeczuwałem, że nie zechcesz zostać moją kochanką czy konkubiną. Dlatego uznałem ślub za jedyne sensowne rozwiązanie. Im szybciej tym lepiej. Oszalałem na twoim punkcie, Sarah. Nigdy nie czułem niczego podobnego do żadnej innej kobiety. Szczerze mówiąc, straciłem zainteresowanie kobietami na pewien czas, kiedy poznałem odrażającą prawdę o swojej matce.

– O swojej matce? – powtórzyła z bezgranicznym zdumieniem.

– Tak. Widzisz, skłamałem, że umarła, kiedy byłem mały, żeby ukryć żenującą prawdę. Nie wyszła też za mojego ojca. Była rozrywkową panienką, którą poderwał, gdy trafił na żyłę złota. Kiedy pieniądze się skończyły, ich romans też. Tata wyruszył z powrotem do buszu, szukać kolejnego źródła dochodu. Nie wiedział, że zostawił w niej cząstkę

siebie. Dwa lata później, kiedy znalazł czarne opale, ponownie ją odszukał. Żyła w czymś w rodzaju hippisowskiej komuny na jednej z północnych plaż. Wyobraź sobie jego zdumienie, gdy spostrzegł niemowlaka, który był jego wierną kopią, łażącego nago po frontowym podwórku, podczas gdy jego matka leżała w środku, odurzona do nieprzytomności narkotykami.

– Mój Boże! Co zrobił?

– Zapłacił jej pewną sumę i zabrał mnie ze sobą.

– Nie walczyła o ciebie? – spytała Sarah z niedowierzaniem. Nie wyobrażała sobie, jak można sprzedać własne dziecko. Ona walczyłaby jak lwica.

– Nie. Chętnie mnie oddała. Stwierdziła, że jestem nieznośnym bachorem i że nigdy mnie nie chciała.

– Och, Scott! – jęknęła Sarah z bólem serca.

– Nie żałuj mnie. Nie pamiętam jej ani mi jej nie brakuje. A tata był wspaniałym ojcem, wprawdzie trochę niekonwencjonalnym, ale bardzo mnie kochał i ja jego też. Wyjawił mi prawdę, dopiero kiedy dorosłem i mogłem ją znieść.

Sarah zamrugała powiekami, żeby powstrzymać łzy.

– Spróbowałem ją odnaleźć kilka lat temu, bardziej z ciekawości niż z wewnętrznej potrzeby, ale zmarła około dziesięciu lat wcześniej. Sądzę, że zabił ją nadmiar narkotyków. Najdziwniejsze, że ten stary narkoman, który ją znał, powiedział, że odkąd tata mnie zabrał, jakby uszło z niej życie. Nigdy nie wróciła do siebie. Może więc jednak w jakiś sposób mnie kochała.

– Z całą pewnością – pocieszyła go Sarah.

Scott nie był tego taki pewny. Doświadczenie nauczyło go, że kobiety bardziej romantycznie patrzą na świat. Wolał więcej o tym nie myśleć.

– Dość rozdrapywania starych ran – zarządził nieco szorstkim tonem. – Lepiej cieszmy się swoim towarzystwem i następnym daniem.

Ryba rzeczywiście smakowała doskonale, lecz Sarah nadal pozostała smutna. Scotta zmartwiło, że odmówiła wypicia nawet kieliszka wina do głównego dania. Oczywiście wiedział, że nie wolno łączyć antybiotyków z alkoholem. Uważał jednak, że jeden kieliszek by nie zaszkodził, za to by ją odprężył. Ale znał też inne sposoby...

– Myślę, że zrezygnujemy z deseru – zasugerował, posyłając jej przez stół gorące spojrzenie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Sarah spłonęła rumieńcem. Zaschło jej w gardle, a serce mocniej zabiło.

– Czyżbyś mnie uwodził? – zapytała.

– A czy osiągnąłem zamierzony skutek?

– Tak – przyznała otwarcie.

– No to chodźmy.

– Nie wrócę do naszego mieszkania, Scott. Jeszcze nie teraz.

– Nie prosiłem o to. Wystarczy nam dom Cory’ego.

Sarah wiedziała, że toczy z góry przegraną batalię, ale nie dała za wygraną:

– Niewykluczone, że kogoś zaprosił – zaprotestowała w desperackim odruchu samoobrony.

– Mało prawdopodobne. Jest na konferencji w Melbourne.

– Skąd wiesz?

– Napisał mi wiadomość dziś po południu, a wcześniej zapowiedział, na jak długo wyjedzie. Czyżbyś o tym zapomniała, moja prawdomówna żono?

Sarah zazgrzytała zębami.

– Zabiję go! – syknęła.

– A ja miałem ochotę go ucałować.

– Naprawdę? Nie posądzałam cię o takie skłonności.

– Ja siebie też nie. Pewnie to skutek zaniedbywania obowiązków małżeńskich przez moją żonę w minionym

tygodniu.

Sarah przewróciła oczami, ale nie zdołała zachować powagi. Zaraz się roześmiała:

– Jaką mam szansę, gdy obaj spiskujecie przeciwko mnie?

– Absolutnie żadnej. Zapłacę rachunek i idziemy.

– Najpierw muszę skorzystać z łazienki.

Scott zmarszczył brwi.

– Czyżbyś szukała kolejnej wymówki? Chyba nie uciekniesz przez okno?

– Może powinnam?

Naprawdę tak myślała, ponieważ pójście do łóżka niczego nie rozwiązywało. Pozostało jeszcze wiele do powiedzenia z obu stron, by naprawić wzajemne stosunki. Lecz ponad wszystko pragnęła się z nim kochać przez całą noc, a najlepiej jeszcze przez cały dzień, przestać myśleć, tylko chłonąć jego bliskość, całą sobą.

Na miękkich nogach wyszła do łazienki. Myjąc ręce, nie śmiała spojrzeć w lustro z obawy, że zobaczy w nim twarz swej nieszczęsnej matki. Odziedziczyła po niej urodę. Miała nadzieję, że nie słaby charakter. Przysięgła sobie, że nie powtórzy jej błędów.

Scott już zapłacił rachunek i czekał na nią. Nie tracąc czasu, skierował ją na mały parking, zarezerwowany dla stałych gości restauracji. Drogę powrotną pokonali w milczeniu. Sarah nawet nie spojrzała na Scotta, żeby nie zobaczyć w jego oczach satysfakcji. Albo pożądania. Ledwie radziła sobie z własnym.

– Trochę tu chłodno – zauważył, kiedy wkroczyli do holu.

– Cory jeszcze nie zainstalował ogrzewania ani klimatyzacji. Zrobi to w trakcie remontu, ale musiał go odłożyć na pewien czas. Za to tu jest dobry grzejnik – dodała, wprowadzając go do salonu na parterze.

– I wygodna sofa – stwierdził, zamykając ją w objęciach.

Zanim zdążyła zareagować, wycisnął na jej ustach zachłanny, namiętny pocałunek. Sarah oddała go z równą pasją po tygodniu ciężkiej dla obojga rozłąki. Gdy odchylił głowę, wydała pomruk protestu.

– Bez obawy – uspokoił. – Czuję to samo co ty.

Sarah włączyła grzejnik, zdjęła poduszki i rzuciła na dywan, żeby nie robili tego w pośpiechu na sofie jak para rozpalonych nastolatków. Następny gorący pocałunek do reszty rozproszył jej wątpliwości. Zaczęła rozpinać mu guziki koszuli, ale Scott nie czekał, aż skończy. Ze śmiechem ściągnął ją przez głowę, eksponując wspaniały tors. Sarah z przyjemnością przeczesywała paznokciami szorstkie włoski na piersi.

– Nie zdajesz sobie sprawy, jak na mnie działasz – wymamrotał. – Kompletnie mnie oczarowałaś.

– To nie miłość, Scott, to tylko żądza – zastrzegła, żeby nie myślał, że ją odzyskał tylko dlatego, że obudził w niej pożądanie.

– Nieważne. W tym momencie nie obchodzi mnie nazewnictwo. Pragnę cię do bólu. Teraz. Natychmiast.

Bez dalszej dyskusji położył ją na dywanie i rozebrał, pożerając wzrokiem każdy skrawek odsłoniętej skóry. Kiedy

z kolei on zdejmował resztę ubrania, Sarah z zapartym tchem podziwiała potężną, bardzo męską sylwetkę.

Nie potrzebowali gry wstępnej. Spragnieni siebie nawzajem, w mgnieniu oka osiągnęli spełnienie. Opadł później na nią bez sił. Dopiero gdy wydała pomruk protestu, ułożył się obok i przeprosił:

– Wybacz, nie chciałem cię zgnieść. Gdy wyrównam oddech, pójdziemy pod prysznic i pokażę ci ciekawsze pozycje.

– Ciekawsze? – powtórzyła, usiłując ukryć, jak ta propozycja podziałała na jej wyobraźnię.

– Mam nadzieję, że tego chcesz. Chyba że wolisz się kochać pod kołdrą i przy zgaszonym świetle jak dotąd.

Sarah zmarszczyła brwi. Czy naprawdę uważał ją za tak nieciekawą partnerkę? Faktycznie nie wykazywała dotąd szczególnej inicjatywy, ale tylko dlatego, że onieśmielał ją własny brak doświadczenia. Lecz sama propozycja wspólnej kąpieli rozpaliła jej zmysły. Wyobraziła sobie, jak Scott ją namydla, podniosła na niego wzrok i uśmiechnęła się do niego.

– Uwielbiam to twoje zamglone spojrzenie – stwierdził. – Rozzłościłem cię w piątek, ale mimo to przeżyliśmy niezapomniane chwile. Byłaś cudownie frywolna!

– A ty jeszcze bardziej.

– Och, kochanie! Jesteś jeszcze taka niewinna! Właśnie dlatego się w tobie zakochałem, że byłaś inna niż wszystkie kobiety, które znałem. Żadnej innej przed tobą nie zapragnąłem poślubić.

– Czy to znaczy, że ożeniłeś się ze mną dlatego, że byłam dziewicą, kiedy mnie poznałeś?

– Między innymi. Ale też chciałem cię chronić.

– Przed czym?

– W dzisiejszym świecie taka piękność jak ty potrzebuje wielkiego, groźnego wilka do obrony.

Sarah musiała przyznać, że czuła się przy nim bezpieczna. Aż do ostatnich, burzliwych wydarzeń.

– Dość gadania – zarządził Scott. – Chodźmy pod prysznic.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Sarah zadrżała, gdy Scott wyprowadził ją z ciepłego salonu przez chłodny korytarz do dawno nieremontowanej, ale czystej łazienki. Cory bardzo dbał o porządek. Scott natychmiast włączył grzejnik elektryczny na ścianie, po czym odkręcił wodę.

– Nie zaprojektowano jej dla dwojga – zauważył z przekąsem, czekając, aż woda się nagrzeje.

– P-przynajmniej nie ma z-zasłonki prysznicowej – wykrztusiła, szczękając zębami.

Scott posłał jej ironiczne spojrzenie, rozcierając jej ramiona pokryte gęsią skórką.

– Moglibyśmy być teraz w domu z klimatyzacją i obszerną kabiną.

– Nie kuś mnie – odpowiedziała.

– A mógłbym?

– Nie.

– Jeszcze zobaczymy.

Scott z przyjemnością patrzył w rozszerzone, błękitne oczy. Uwielbiał tę czarującą kusicielkę jeszcze bardziej niż dziewicę, którą poślubił. Jej kokieteria obiecywała nieziemskie rozkosze w małżeńskim łożu. Nie dopuszczał myśli, że jedna kłótnia zrujnowała ich związek.

Teraz widział, jak ciężko uraził Sarah brakiem zaufania, ale wierzył, że mu wybaczy. Nie poszłaby na kolację ani nie kochała się z nim, gdyby nie przemyślała swojego postępowania. Uważała, że czuje do niego tylko pociąg fizyczny, ale Scott wiedział, że go kocha. Ponieważ w to nie wątpił, przysiągł sobie, że poruszy niebo i ziemię, żeby skłonić umiłowaną żonę do powrotu do domu.

Z tą myślą wprowadził ją pod strumień gorącej wody.

Scott zasunął drzwi kabiny prysznicowej. Wkrótce strumienie wody zmoczyły włosy Sarah. W ciasnej kabinie brakowało miejsca nawet na to, żeby unieść rękę i odgarnąć je z twarzy.

– Och! – westchnęła, gdy obrócił ją tyłem do siebie i mocno przytulił.

– Podaj mi mydło – poprosił.

Sarah sięgnęła po nie drżącą ręką, nie wiedząc, co zrobi. Jęknęła błogo, gdy zaczął pocierać mokrą kostką jej sutki. Na próżno próbowała powstrzymać westchnienia rozkoszy. Scott mydlił ją dalej, omijając najwrażliwsze miejsca, jeszcze bardziej tym podsycając wzajemne pożądanie.

– Mój Boże! – wyszeptała z zachwytem.

– Modlitwy ci dziś nie pomogą – ostrzegł ze śmiechem, wręczając jej mydło. – Lepiej zrób mi to samo.

Sarah ochoczo posłuchała. Naśladując jego ruchy, masowała mu tors i płaskie, lecz wrażliwe sutki. Sądząc po pomrukach rozkoszy, sprawiła mu równie wielką przyjemność, jak on jej. Lecz gdy przesunęła rękę niżej, chwycił ją za nadgarstek.

– Dlaczego mnie powstrzymałeś? – spytała, rozczarowana.

– Ponieważ mam wobec ciebie inne plany – wyjaśnił, zakręcając kurki.

– No to chodźmy – odrzekła z uśmiechem.

Gdy zeszli do przytulnego, ciepłego salonu, Scott, nie tracąc czasu, ułożył ją na dywanie. Całował wszędzie, tak słodko, że wkrótce krzyczała w ekstazie. Trochę żałowała, że słodycz oczekiwania trwała tak krótko.

Lecz zanim zdążyła ochłonąć, rozbudził ją ponownie, biorąc w usta sutek, a potem długo, czule całował w usta. Pojęła, że łączy ich znacznie więcej niż żądza: głęboka, dozgonna miłość. Kiedy w końcu odchylił głowę, wyznała:

– Wiesz, że cię kocham, prawda?

– Mam taką nadzieję – odparł z nieśmiałym uśmiechem.

– Nie powiesz mi tego samego?

– Czyż nie mówiłem niezliczoną ilość razy? Jak wielu dowodów potrzebujesz? Oczywiście, że też cię kocham.

Bezgranicznie szczęśliwa Sarah obdarzyła go intymnymi pieszczotami i z lubością słuchała odwiecznej pieśni miłości: pomruków zadowolenia, a na koniec krzyku.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Piętnaście minut później Sarah siedziała na nim, naga i doskonale piękna. Scott z przyjemnością patrzył na idealne jego zdaniem kształty od drobnych ramion przez jędrne piersi, smukłą talię i delikatnie zaokrąglone biodra. Musiał jednak poprosić o przerwę, żeby zbyt szybko nie skończyć.

– Opowiedz mi o początkach swej przyjaźni z Corym – zaproponował, gdy niechętnie wyraziła zgodę.

Nie był o niego zazdrosny. Wiedział, że nie ma powodów. Pytał wyłącznie z czystej ciekawości.

– Już ci mówiłam. Poznałam go na uniwersytecie. Mieliśmy podobne zainteresowania. Lubiliśmy te same filmy i książki – zaczęła ostrożnie.

Scott wyczuwał w niej pewne zażenowanie.

– Odnoszę wrażenie, że kiedyś łączyło was coś więcej – spróbował ją delikatnie wysondować.

Sarah poczerwieniała.

– Mów dalej – ponaglił. – Tylko szczerze. Obiecaliśmy sobie wzajemną uczciwość, pamiętasz?

– Oczywiście. No dobrze. Prawdę mówiąc, na początku mnie fascynował. Przypuszczam, że moje hormony doszły do głosu mimo tego, co przeszłam. Toteż kiedy zaprosił mnie na randkę, chętnie poszłam. Przyjęłam też zaproszenie do jego mieszkania. Nie mieszkał tu jeszcze.

– Nie wiedziałaś, że jest gejem?

– Nie miałam pojęcia. Zachowywał się tak, jakbym go pociągała równie mocno, jak on mnie.

– I co było dalej?

– Pocałowaliśmy się kilka razy.

– Sprawiły ci przyjemność te pocałunki?

– Raczej tak. Wtedy jeszcze nie zasmakowałam twoich. Z perspektywy czasu porównałabym je do wody mineralnej, a twoje do szampana.

Scott usiłował nie okazać, jak wielką przyjemność sprawił mu ten komplement.

– A co potem?

– Poszliśmy do sypialni i zaczęliśmy zdejmować ubranie. W pewnym momencie Cory przerwał. Przeprosił mnie, że nic z tego nie wyjdzie. Wtedy wyjaśnił, że woli mężczyzn, ale boi się, że rodzice go znienawidzą. Wyznał, że liczył na to, że jeśli jakaś dziewczyna zdoła go odmienić, to tylko ja. Ale nie zdołał zmienić swej natury. Powiedział, że z przyjemnością mnie całował, ale mnie nie pragnie.

– Niezręczna sytuacja. Jak zareagowałaś?

– Byłam bliska płaczu, ale widziałam jego rozpacz. Przytuliłam go więc i zapewniłam, że wcale mnie nie zranił. Obiecałam, że następnego dnia pójdę z nim powiedzieć prawdę jego rodzicom.

– I poszłaś?

– Oczywiście. Nie składam pustych obietnic. Wysłuchali go całkiem spokojnie. Powiedzieli, że już dawno to podejrzewali. W rezultacie zostałam z jego rodziną cały

dzień. Cory ma dwie młodsze siostry. Natychmiast je polubiłam. Ta przyjaźń trwa do dziś.

– A co z hormonami? Z twojej opowieści wynikało, że nareszcie zaczęły krążyć w twoich żyłach i obudziły cię z uśpienia.

– To prawda. Ale nadal nie byłam skłonna pójść do łóżka z kimkolwiek. Czekałam na kogoś, komu będę mogła zaufać. Uwierz mi, że rozglądałam się za odpowiednim partnerem, ale nikt nie wzbudził mojego zainteresowania, póki nie spotkałam ciebie...

– Wciąż nie rozumiem, co zobaczyłaś w takim wielkim, nieokrzesanym brzydalu jak ja.

– Dobrze wiesz, że nie jesteś brzydki. Ale jeśli oczekujesz ode mnie brutalnej szczerości, sama nie wiem, czym mnie oczarowałeś. W najmniejszym stopniu nie przypominałeś wymarzonego kochanka z moich wyobrażeń. Byłeś zbyt potężny, za stary i budziłeś we mnie lęk. Mimo to zapragnęłam cię od pierwszego wejrzenia.

– I dostałaś. – Scott miał nadzieję, że zostanie z nim, dopóki śmierć ich nie rozłączy. – Ale już dość gadania. Roztaczaj swój czar, czarodziejko, i bierz mnie, jeżeli tak bardzo pragniesz.

– Ponad wszystko, mój panie i władco – zapewniła z kokieteryjnym uśmiechem i z entuzjazmem przystąpiła do dzieła.

Scotta obudził ból pleców od spania na twardej podłodze. Dywan nie zapewniał wygody przy jego rozmiarach i wadze, zwłaszcza że Sarah leżała na nim.

Czasy, kiedy sypiał w furgonetce, odeszły w przeszłość. Przywykł do komfortu, do miękkich, ciepłych łóżek w klimatyzowanych pokojach. Przypuszczał, że Sarah też. Mimo że dorastała w patologicznej rodzinie, materialnie niczego jej nie brakowało. Informacja, że posiada znaczne zasoby finansowe, mile go zaskoczyła. Z całą pewnością jego sukcesy materialne nie wpłynęły na jej uczucia. Twierdziła, że pokochała go od pierwszego wejrzenia i uwierzył jej. Tydzień temu stracił tę pewność.

Dzisiejszy dzień pokazał, jak bardzo ją kochał. Trzymając ją w ramionach, uświadomił sobie, że nie potrafiłby bez niej żyć. Ale teraz czuł, że w końcu dojdą do porozumienia. Nie liczył na to, że skróci czas dwutygodniowej rozłąki, ale był w stanie ją znieść, odkąd dała mu nadzieję.

Na razie musiał przede wszystkim położyć ją spać w porządnym łóżku, ale nie na parterze. To należało do Cory'ego. Sarah przez miniony tydzień zajmowała gościnną sypialnię na piętrze. Jakoś zdołał ją wnieść po wąskich i raczej stromych schodach, nie budząc jej. Wtuliła tylko usta w jego szyję i wymamrotała coś przez sen.

Zaskoczył go stan pokoju na górze. Łóżko pokrywała sterta ubrań. Na dodatek panował tam przenikliwy chłód. W końcu zdołał ją położyć i przenieść rzeczy na krzesło w rogu. Gdy do niej dołączył, natychmiast się do niego przytuliła. Dotyk ciepłego ciała sprawił mu wielką przyjemność. Obudziłby ją, ale zmęczenie wzięło górę po szalonej nocy, podczas której kilka razy się kochali.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Scott obudził Sarah, potrząsając za ramię. Kilka razy wymówił jej imię, lecz ciągle zaspana, otulona ciepłą kołdrą, długo nie otwierała oczu.

– Obudź się wreszcie, do jasnej cholery! – wrzasnął w końcu. – Muszę natychmiast z tobą porozmawiać.

Gniewny ton i przekleństwo zaalarmowało Sarah. Natychmiast otworzyła oczy i usiadła na łóżku. Scott stał nad nią mokry, w samym ręczniku, jakby wyszedł wprost spod prysznica i patrzył na nią spode łba. Najgorsze, że w ręku trzymał test ciążowy, który zostawiła na toaletce w łazience.

Sarah wpadła w popłoch na myśl, że znowu wyciągnie fałszywe wnioski.

– Co to jest? – warknął, zniecierpliwiony, wymachując pudełeczkiem.

– Test ciążowy – odpowiedziała, usiłując nadać głosowi w miarę spokojny ton.

– Nie kpij sobie ze mnie. Umiem czytać. Ponieważ niewątpliwie nie należy do Cory’ego, zakładam, że to ty go kupiłaś. Interesuje mnie, dlaczego. Czyżbyś zapomniała wziąć pigułkę któregoś wieczora?

– Niestety nie raz.

– Dlaczego?

– Przez niedopatrzenie. Nawet nie pamiętam, jak długo ich nie brałam. Ale przez tych kilka burzliwych dni nie myślałam logicznie. Uświadomiłam to sobie dopiero w poniedziałek, gdy wspomniałeś o antykoncepcji. O ile sobie przypominasz, o mało nie zemdlałam na miejscu. Nie wyobrażasz sobie, jak zaszokowała mnie własna lekkomyślność. Na domiar złego przerażała mnie świadomość, że mogliśmy począć dziecko w stanie konfliktu w akcie zemsty albo podczas szybkiego numerku kilka minut wcześniej, choć to już byłoby nieco lepsze – dodała z goryczą. – Później już nie było sensu brać pigułek do czasu najbliższego krwawienia.

– Którego nie dostałaś, jak przypuszczam?

– Nie – przyznała z ociąganiem.

– Więc jesteś w ciąży? Zrobiłaś ten test?

– Jeszcze nie dałby miarodajnego wyniku. Kupiłam go pod wpływem impulsu. Lekarka powiedziała, że trzeba zaczekać jeszcze tydzień.

– Przypuszczam, że to ta sama, która przepisała ci antybiotyki na rzekome zapalenie zatok – stwierdził z goryczą.

Sarah poczerwieniała ze wstydu. Słowa Scotta poruszyły jej sumienie.

– Ponieważ wiesz, jak uwielbiam szampana, musiałam jakoś uzasadnić rezygnację z alkoholu przy wczorajszej kolacji.

– Nie czaruj. Do tego czasu powinnaś powiedzieć mi prawdę. Potrafię jeszcze zrozumieć, dlaczego przemilczałaś

swoje obawy, kiedy przypomniałaś sobie, że zaniedbałaś antykoncepcję, ale nie mogę wybaczyć, że zataiłaś je przede mną wczoraj wieczorem po tym całym przemówieniu o szczerości i uczciwości. Zaczynam przyznawać ci rację, że nic już nas nie łączy oprócz fizycznego pociągu, przynajmniej z twojej strony – dodał z goryczą.

– Spróbuj mnie zrozumieć – poprosiła błagalnym tonem. – Nie chciałam, żebyś wykorzystał moją ewentualną ciążę, żeby ściągnąć mnie z powrotem do domu, zanim będę na to gotowa.

Ledwie wypowiedziała te słowa, uświadomiła sobie, że popełniła błąd. Scott zmrużył oczy i wykrzywił usta z niesmakiem.

– Czy to zbrodnia poprosić ciężarną żonę o powrót do męża? Jeżeli tak uważasz, nie musisz się więcej martwić, że będę próbował cię ściągnąć do domu. Przestało mi zależeć na twoim powrocie. Może zmienię zdanie, jeżeli się okaże, że naprawdę oczekujesz dziecka, ale na razie nie mogę na ciebie patrzeć. Odchodzę – oświadczył stanowczo, rzucił test na łóżko i wypadł z pokoju jak burza.

Sarah dosłownie osłupiała. Stała jak skamieniała tam, gdzie ją zostawił. Z przerażeniem słuchała, jak kroki Scotta cichną na schodach.

Nie mogę mu pozwolić odejść tak jak w ubiegłą sobotę – myślała gorączkowo. – Muszę go przekonać, że naprawdę go kocham i szczerze żałuję, że go okłamałam.

Łzy płynęły jej po twarzy, gdy wyskoczyła z łóżka i biegła za nim po schodach.

– Odejdź, Sarah! – warknął, nie patrząc na nią, zajęty zakładaniem ubrania.

– Nie! – zaszlochała. – Nigdzie nie pójdę, dopóki mnie nie wysłuchasz.

W końcu odwrócił się przodem do niej z koszulą w rękach i zaczerwienionymi od gniewu policzkami.

– Nie chcę słyszeć tego, co masz mi do powiedzenia – oświadczył.

– Proszę – załkała znowu, ocierając łzy. – Przepraszam. Nie odchodź. Kocham cię. Zawsze cię kochałam. Żałuję, że nie powiedziałam ci o pigułce, ale się bałam.

– Czego?

– Że skończę jak moja matka, w uczuciowym zamęcie, jako wrak człowieka. Że nigdy nie będę wiedziała, czy zostałeś ze mną z miłości czy tylko dlatego, że zaszłam w ciążę.

Rysy Scotta w mgnieniu oka złagodniały.

– Mój Boże, Sarah! Jak mogłaś tak myśleć? Z radością przyjmę maleństwo, ale nie zmieni moich uczuć do ciebie. Nie sprawi, że będę cię bardziej kochać czy pragnąć. Bo to ciebie poślubiłem, Sarah. Ciebie! – Odrzucił koszulę, zamknął ją w objęciach i ogrzał drżące ciało własnym. – Myślę, że czas, żebym zabrał cię do domu – wymamrotał, głaszcząc ją po włosach. – O ile tego chcesz.

– Tak, proszę – wyszeptała z ustami, wtulonymi w nagą klatkę piersiową.

– Już wszystko będzie dobrze – zapewnił. – Zaufaj mi.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Scott był zadowolony, że przyjechali dwoma samochodami. Z trudem pomieścili w nich bagaże Sarah. Nie wyobrażał sobie, jak zdołała upchnąć wszystko w jednym małym aucie. Wypełniła je po brzegi, a mimo to wiózł jeszcze stos ubrań na tylnym siedzeniu i mnóstwo pudełek z butami na miejscu pasażera. Dobrze, że znalazł miejsce do zaparkowania blisko domu Cory'ego, bo inaczej pakowanie trwałoby znacznie dłużej.

– Gotowa? – zapytał, gdy spostrzegł, że Sarah stoi przy samochodzie, marszcząc brwi, jakby czegoś zapomniała.

– Muszę jeszcze wziąć jedną rzecz – odrzekła, unikając jego wzroku.

– Dobrze. Zaczekam.

Jej powrót z testem ciążowym w ręku przypomniał Scottowi, że omal nie zaprzepaścił szansy na pogodzenie przez niekontrolowany wybuch gniewu. Sam widok przeklętej paczuszki nieco podwyższył mu ciśnienie. Ale zacisnął zęby, żeby powstrzymać się od komentarza, gdy wkładała ją do swego auta. Lecz zachowanie kontroli nad sobą kosztowało go wiele wysiłku. Odczuł ulgę, że jadą osobno. Dzięki temu nie istniało zagrożenie, że powie coś, czym wyprowadzi ją z równowagi jak przedtem. Otrzymał też szansę na przemyślenie wielu spraw.

Zwykle nie tracił panowania nad sobą. Za swoją główną zaletę uważał pragmatyzm i umiejętność zachowania spokoju nawet w trudnych sytuacjach. Jego łagodny, wyluzowany ojciec też rzadko podnosił głos. Nie wpadał w gniew, chyba że ktoś nadużył jego cierpliwości. Przyznał jednak, że wpadł w szał, kiedy zobaczył nieznanego, straszliwie zaniedbanego synka. Ale to zrozumiałe. Nikt nie lubi patrzeć na złe traktowanie dzieci, zwłaszcza własnych.

Scott zawsze wierzył, że odziedziczył po nim charakter. Paskudne wybuchy złości nie leżały w jego zwyczajach, lecz jego cierpliwość została wystawiona na kilka ciężkich prób, odkąd otrzymał te przeklęte zdjęcia. Kolejne przeżył w biurze Leightona i wskutek emocjonalnych i często sprzecznych zachowań Sarah.

Doprowadziła go do pasji, kiedy odkrył, że go okłamała poprzedniego wieczora przy kolacji, kiedy to wygłosiła przemowę na temat zaufania i uczciwości.

Jednak z perspektywy czasu rozumiał, dlaczego zataiła przed nim swoje podejrzenie, że zaszła w ciążę. Potrafił też sobie wyobrazić, że w obliczu burzliwych wydarzeń minionego tygodnia zapomniała o antykoncepcji i możliwych konsekwencjach. Ale kiedy sobie przypomniała, powinna była powiedzieć mu prawdę. Na domiar złego niepotrzebnie zmyśliła historyjkę o zapaleniu zatok, żeby uzasadnić, dlaczego zrezygnowała z alkoholu.

Uśmiechnął się z rozgoryczeniem na wspomnienie jej sprytnego kłamstwa. Nie wątpił, że zostanie świetną prawniczką. I wspaniałą matką. Zawsze sumiennie

wypełniała wszelkie obowiązki. Doszedł do wniosku, że on również będzie dobrym ojcem. Dostał świetny przykład w dzieciństwie. Teraz, kiedy przeanalizował sytuację na spokojnie, nie martwiło go, że Sarah zapomniała o pigułce. Dziecko dobrze by im zrobiło. Zawsze planowali zostać rodzicami, kiedy Sarah osiągnie stabilizację zawodową.

Być może właśnie dlatego wpadła w popłoch, że nie była jeszcze gotowa na macierzyństwo. Albo, co bardziej prawdopodobne, sądziła, że on nie dorósł do roli ojca. Nic dziwnego, skoro spędzał tak wiele czasu, podróżując w interesach. Uświadomił sobie, że ją zaniedbywał. Pojął, dlaczego zaczęła go podejrzewać o romans. A on ją. Teraz widział przyczynę jej zmartwienia o przyszłość związku.

Scott westchnął ciężko. Być może powinien jej przedstawić rezultaty swoich przemyśleń, wyznać błędy i przyrzec, że więcej ich nie popełni. I że nie zmartwi go ani pozytywny, ani negatywny wynik testu. Jedyną trudność stanowiło poruszenie drażliwych tematów tak, by jego słowa nie zabrzmiały fałszywie.

Ucieszyła go możliwość poruszenia kwestii rodzicielstwa, gdy pomagał Sarah zabierać rzeczy z samochodu. Jak na ironię pomogło mu nieszczęsne pudełeczko z apteki, które Sarah rzuciła na podłogę przed siedzeniem dla pasażera. Podniósł je i przeczytał instrukcję.

– Tu piszą, że to bardzo czuły test, który wykrywa ciążę na bardzo wczesnym etapie – zagadnął tak spokojnym tonem, jak potrafił.

Sarah z ciężkim westchnieniem wzięła od niego pakiecik.

– Wiem. Już wszystko przeczytałam. Ekspedientka też tak twierdziła. Ale pani doktor doradziła, żeby trochę zaczekać, ponieważ może dać fałszywie negatywny wynik przed datą następnej miesiączki.

– Albo nie – zaprotestował. – Właściwie nie wiesz, kiedy powinnaś jej dostać. Stres zaburza wydzielanie hormonów. Najlepiej spojrzeć prawdzie w oczy.

Rysy Sarah stężały. Scott widział, że ogarnął ją strach.

– Na razie nie chcę jej znać. Wciąż wspominam koszmarną awanturę z zeszłego tygodnia. A jeżeli zaszłam w ciążę w tamten feralny piątek? Wolę nie wiedzieć, że daliśmy początek nowemu życiu w gniewie i rozgoryczeniu.

– Rozumiem twoje nastawienie, ale najwyższy czas, żebyś inaczej spojrzała na tamte wydarzenia. Uświadom sobie, że dręczyły nas wątpliwości co do uczuć drugiej strony. Dlatego szukaliśmy potwierdzenia, że miłość nie wygasła, w najstarszy, odwieczny sposób: przez seks. O ile sobie przypominasz, oddawałaś siebie równie chętnie, jak ja brałem, a nawet mnie prowokowałaś.

Sarah zmarszczyła brwi w zamyśleniu, jakby argumenty Scotta zaczęły jej trafiać do przekonania.

– Tak – przyznała po namyśle. – Wreszcie zaczynam rozumieć motywy swojego postępowania. Przeżyłam wstrząs na myśl, że mógłbyś romansować z Cleo.

– Jak sądzisz, co czułem, kiedy patrzyłem na te zdjęcia? – przypomniał, rozmyślnie zachowując spokojny, rzeczowy ton.

– Rzeczywiście wyglądały fatalnie. Cory twierdził, że zachowałeś się tak, jak każdy mężczyzna w takiej sytuacji, ale go nie słuchałam.

– A szkoda. To bystry facet. Ale wracając do piątkowych wydarzeń, musisz przyznać, że dostarczyliśmy sobie nawzajem niesamowitych wrażeń, najwspanialszych w całym naszym małżeństwie. Chociaż wczoraj też daliśmy sobie mnóstwo rozkoszy.

Sarah poczerwieniała, jak zawsze gdy poruszał erotyczne tematy. Scotta cieszyło, że w głębi duszy nadal pozostała niewinna jak dziewica, którą wziął za żonę.

– Uwierz mi, nawet jeżeli szalałem z zazdrości i gniewu, nigdy nie przestałem cię kochać. Przenigdy. Jeżeli tamtej nocy powołaliśmy do życia dziecko, to z miłości.

Sarah westchnęła, a potem zapłakała. Nie takiej reakcji oczekiwał. Stłumił pomruk niezadowolenia, otoczył ją ramionami i mocno przytulił. Szlochała jeszcze przez chwilę, lecz niezbyt długo. Szybko zapanowała nad emocjami i pocałowała go w policzek.

Ten zwykły pocałunek poruszył go mocniej niż te namiętne minionej nocy. Wyrażał bowiem przebaczenie i czystą, szczerą miłość, a nie pożądanie.

– Dziękuję – wyszeptała z łagodnym uśmiechem. – Ja też cię bardzo kocham. I nie przeraża mnie już perspektywa urodzenia dziecka. To, co od ciebie usłyszałam, zmieniło moje nastawienie.

– Mam taką nadzieję, Sarah – odpowiedział, nie do końca przekonany, że ją uspokoił.

Rozumiał jej obiekcje. Nie mógł zaprzeczyć, że nie kochali się w czuły ani romantyczny sposób. Lecz choć to zazdrość i złość spowodowały wybuch dzikiej namiętności, jej praprzyczyną była miłość. Ani przez chwilę w to nie wątpił.

– Mimo wszystko nadal nie zdołałem wyrazić, jak bardzo mi przykro, że ci nie zaufałem – dodał po chwili.

Sarah delikatnie położyła mu dłoń na policzku, tym samym, który przedtem ucałowała.

– Wystarczy – powiedziała łagodnie. – Mówią, że miłość nie potrzebuje przeprosin.

– Wierutne bzdury! Powinienem pełzać przed tobą na kolanach i błagać o wybaczenie. Tamtej nocy przekroczyłem wszelkie granice. Wstyd mi, że usiłowałem usprawiedliwiać własne zachowanie.

– Ale najwyższa pora przejść nad naszymi błędami do porządku dziennego. Jestem na to gotowa. Słowo honoru, mówię szczerze.

– Na pewno? – spytał z niedowierzającym uśmieszkiem.

– Absolutnie. Niezależnie od twoich płynących z głębi serca przeprosin, miałam czas na zebranie myśli w drodze powrotnej. Obecnie patrzę znacznie bardziej optymistycznie na nasze małżeństwo. I podjęłam ważną decyzję.

– Jaką?

– Zaraz po wniesieniu ostatnich rzeczy na górę zrobię test.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Sarah pożałowała swojej obietnicy, ledwie ją wypowiedziała. Ale było za późno, żeby ją cofnąć. Drżącymi rękami otworzyła pudełeczko i wyjęła białą, plastikową płytkę. Przez kilka sekund patrzyła na nią jak na coś przerażającego. Bo rzeczywiście budziła w niej lęk. Ten mały przedmiot mógł obudzić najrozmaitsze uczucia. Ale jakie? Radość, smutek, zmieszanie czy zniecierpliwienie? Albo też wszystkie naraz. Czy wolałaby wynik pozytywny, czy negatywny? Nie potrafiła powiedzieć. Nie była pewna niczego prócz miłości Scotta.

Pocieszona tą myślą, raczej bezwiednie wykonywała przeczytane instrukcje. Lecz czekając na rezultat reakcji hormonów z odczynnikiem, z emocji dostała zawrotów głowy. Musiała szybko usiąść z powrotem na sedesie i pochylić się do przodu, zanim nadejdzie czas odczytania wyniku. Gdy go zobaczyła, krew odpłynęła jej z twarzy.

Scott w niewiarygodnym napięciu oczekiwał wyjścia Sarah z łazienki. Nerwowo przemierzał sypialnie niczym ojciec, oczekujący narodzin potomka na oddziale położniczym. Wreszcie wyszła, blada jak ściana, ale nie płakała. Wyglądała tylko na zaszokowaną.

– No i co? – ponaglił, gdy długo milczała.

Sarah półprzytomnie pokiwała głową.

– Tak – wykrztusiła wreszcie. – Jest różowa kreska. Ciemnoróżowa.

– Hura! – wykrzyknął Scott z szerokim uśmiechem. – Super!

– Będę miała dziecko. Naprawdę – wymamrotała z niedowierzaniem.

– Na to wygląda, kochanie. – Doskoczył do niej, porwał ją w ramiona i okręcił wokół siebie ze śmiechem. Dopiero po chwili spostrzegł, że Sarah nie okazuje nawet cienia radości. Postawił ją z powrotem na podłodze i popatrzył na nią z troską. – Cieszysz się, prawda? – dopytywał. – Nie martwi cię już, że powołaliśmy je do życia.... no, sama wiesz, w jakich okolicznościach – dokończył łamiącym się głosem, wciąż niepewny jej odczuć.

Sarah kilkakrotnie zamrugała powiekami, a potem powoli, ślicznie się uśmiechnęła.

– Nie, już mnie to nie martwi. Nie kłamałam, kiedy twierdziłam, że twoje mądre słowa przełamały moje obiekcje. Tyle że... zaskoczyło mnie potwierdzenie moich podejrzeń. Co innego podejrzewać ciążę, a co innego ją stwierdzić. Większość dziewcząt wyobraża sobie, że kiedyś zostaną matkami, ale kiedy te wyobrażenia się urzeczywistniają, człowiek przeżywa szok. Mam nadzieję, że będę dobrą matką.

– Wspaniałą – zapewnił z niezachwianą pewnością.

– Chciałabym w to wierzyć. Mimo wszystko to ogromna odpowiedzialność. Diametralnie odmienia życie.

– Wyłącznie na lepsze. Stworzymy pełną rodzinę, Sarah. Żadne z nas takiej nie miało. Będziemy razem, ja ty i to małe.

Sarah udała, że z gniewem marszczy brwi.

– Jakie znowu małe? To chłopiec albo dziewczynka. Albo jedno i drugie.

– Nie może mieć dwóch płci.

– Chyba że urodzę bliźniaki.

– Musiałabyś być wyjątkowo płodna. W każdym razie to wspaniała wiadomość, nie sądzisz?

– No... raczej tak.

– Wyglądasz na nieco zdumioną.

– Bo naprawdę jestem. Nagle dostałam zawrotów głowy.

– Może dlatego, że nie jadłaś śniadania. Ja też nie. Przyniosę ci szklankę soku. A potem porzucimy wszystko i pójdziemy do Dina uczcić radosną nowinę.

Mówił o modnej restauracji niedaleko ich domu, gdzie serwowano śniadania o dowolnej porze, łącznie z pysznymi naleśnikami. Często tam jadali podczas weekendów. W ciepłym dniu późnej jesieni mogli zasiąść na tarasie na tyłach. Nie wybierało go zbyt wielu gości z powodu hałasu dochodzącego z pobliskiego lunaparku, ale nie im przeszkadzały odgłosy zabawy.

– Doskonały pomysł – pochwaliła Sarah, ale zaraz pokręciła głową. – Bliźniaki! Niewiarygodne! – wykrzyknęła.

Scott wziął ją pod łokieć i wyprowadził z kuchni.

– Ale całkiem możliwe – stwierdził. – Mój ojciec pochodził z bliźniąt.

– Nigdy o tym nie wspomniałeś.

– Naprawdę? Nie szkodzi. Opowiem ci wszystko przy śniadaniu.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

– Obiecałeś opowiedzieć mi o bracie lub siostrze twojego ojca – przypomniała Sarah, gdy zamówili posiłek i zajęli swoje ulubione miejsca na tarasie.

– O bracie. Miał na imię Roger. Nie byli identyczni, ale podobni, przynajmniej z wyglądu, bo nie z charakteru. Roger uwielbiał ryzyko. Zginął w wieku osiemnastu lat w wypadku motocyklowym.

– To smutne, ale nie podzielam twojej opinii na temat odmienności ich charakterów. Twój ojciec też nie prowadził konwencjonalnego trybu życia.

– Ale nie lubił ryzykować.

– To dlaczego kupował stare kopalnie i działki, które według powszechnej opinii nie zawierały bogactw mineralnych?

Scott zmarszczył brwi, a zaraz potem się roześmiał.

– Nigdy ci tego nie mówiłem, więc skąd zdobyłaś tę informację?

– Pamiętasz dzień naszego poznania? – spytała z uśmiechem.

– Jakże mógłbym zapomnieć! Ledwie mogłem usiedzieć w gabinecie zarządu, walcząc z dziką żądzą, którą we mnie wzbudziłaś.

Sarah spłonęła rumieńcem. Zerknęła pospiesznie na sąsiedni stolik, przy którym siedzieli rodzice z dwójką

malców.

– Cicho! Nie przy dzieciach.

– No dobrze. Przepraszam. A teraz mów.

– Tego dnia nudziłam się w biurze jak mops. Z braku konkretnego zajęcia zaczęłam szukać wiadomości o tobie w internecie. Nie zamieszczono ich wiele. Niechętnie udzielasz wywiadów mediom, prawda? Nie znalazłam nawet porządnego zdjęcia, oprócz jednego w mocno sfatygowanym kasku na głowie. Wyglądasz w nim jak przywódca związkowy. Nie zrobiło na mnie piorunującego wrażenia, dopóki nie zobaczyłam cię na żywo. A i wtedy nie wiem, co w tobie zobaczyłam. W niczym nie przypominałeś mojego wymarzonego ideału.

– Miło mi to słyszeć.

– Czyż nie obiecałam, że od tej pory zawsze będę wobec ciebie szczera?

– W sposób wybiórczy, jak przypuszczam – roześmiał się Scott.

– Przyrzekam, że poprzestanę na drobnych, niewinnych kłamstewkach.

– Zawsze to jakieś pocieszenie. Więc czym w końcu zwróciłem na siebie twoją uwagę?

– Chyba wszystkim, zwłaszcza spojrzeniem. Patrzyłeś na mnie w taki sposób, że czułam się bardzo... pociągająca.

– A mimo to trzymałaś mnie na dystans aż do trzeciej randki.

– Żebyś nie uznał mnie za łatwą.

– Toż to absurd, zważywszy, że byłaś dziewicą!

– Ale wtedy jeszcze o tym nie wiedziałeś.

– Racja. Przeżyłem wstrząs, kiedy to odkryłem. Nigdy wcześniej żadnej nie poznałem.

– Nawet we wczesnej młodości?

– Wtedy interesowały mnie dojrzałe kobiety.

– A teraz?

– Wyłącznie ty – zapewnił z ciepłym uśmiechem, obiecującym nieziemskie rozkosze.

Sarah przewidywała, że nieprędko rozładują bagaże. Podejrzewała, że zaraz po powrocie do domu Scott zaciągnie ją do sypialni. Doskonale znała ten błysk w jego oczach.

Przyniesiono im jedzenie. Sarah zamówiła jajka sadzone i smażone grzyby na grzance, a Scott wielki stos naleśników i miskę lodów waniliowych. Sarah wiedziała, że przerwie rozmowę na czas spożywania posiłku. Od razu skupił całą uwagę na polewaniu pierwszego naleśnika syropem klonowym. Oczy mu rozbłysły, gdy tylko ich widok i zapach podrażnił mu zmysły.

Sarah wykorzystała przerwę w konwersacji, by spróbować swojego dania. Popijała każdy kęs świeżo wyciśniętym sokiem z pomarańczy. Scott jeszcze jadł, kiedy skończyła. Odłożyła więc sztućce, usiadła wygodniej i podziwiała otoczenie. Na tarasie było ciepło, a z lunaparku dochodziły śmiechy i okrzyki radości, potęgując uczucie szczęścia.

Naprawdę była szczęśliwa jak nigdy wcześniej w całym życiu. Gdyby ktoś tydzień wcześniej przepowiedział jej, że

przeżyje z mężem tak wspaniałe chwile, nie uwierzyłaby mu.

Cieszyła ją nie tylko świadomość, że zostaną rodzicami. Rozpierała ją radość, że nawiązała głębszą więź ze Scottem. Nabrała pewności, że ich związek przetrwa próbę czasu, co bardzo wiele dla niej znaczyło. Nie chciałaby przechodzić przez piekło rozwodu ani żeby jej dzieci cierpiały męki rozpaczy i osamotnienia po rozstaniu rodziców.

Nurtowała ją tylko jedna kwestia, ale nie zamierzała jej teraz poruszać, żeby nie psuć nastroju chwili. Wcześniej czy później będzie musiała jednak poprosić Scotta, żeby częściej bywał w domu, zamiast ciągle wyjeżdżać w towarzystwie asystentki.

Ku jej zaskoczeniu Scott sam podjął ten temat, jakby czytał w jej myślach:

– W przyszłości zamierzam ograniczyć podróże w interesach – oznajmił nieoczekiwanie.

– Sprawiłbyś mi wielką radość. Irytowały mnie twoje nieustanne wyjazdy – wyznała. – A najbardziej to, że zawsze zabierałeś ze sobą Cleo – dodała, usiłując nie okazać zazdrości, ale bez powodzenia.

Scott zmarszczył brwi.

– Nie sądzę, żebyś mogła porzucać pracę, żeby podróżować ze mną.

– Oczywiście, że nie, ale dobrze by było, gdybyś czasami mnie poprosił, żebym ci towarzyszyła.

– Rozumiem. Zamierzam poszukać odpowiedniego partnera do spółki. Myślałem o zamożnym inwestorze, ale

zamiast niego spróbuję znaleźć kogoś bardziej dyspozycyjnego, kto mnie odciąży i zastąpi, gdy trzeba będzie gdzieś wyjechać. Co ty na to?

– Brzmi obiecująco.

– Kupimy też prawdziwy dom jednorodzinny. Nie sposób wychowywać dzieci w mieszkaniu. Będziemy potrzebować dużego podwórka dla psa. Musimy go mieć. Zawsze mieliśmy psy, gdy dorastałem. Dziecko potrzebuje czworonożnego przyjaciela.

– Zawsze marzyłam o psie, ale mama nigdy mi nie kupiła. Twierdziła, że wszędzie będzie sierść.

– Wybierzemy taką rasę, która nie linieje.

– Fantastycznie! Czy moglibyśmy już dziś po południu wyruszyć na poszukiwanie odpowiedniej nieruchomości?

– W żadnym wypadku. Jak tylko dopijesz kawę, wracamy do domu, do łóżka.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

– Dokąd idziesz? – spytał Scott, gdy Sarah nagle odrzuciła pościel i wstała z łóżka.

Kochali się przez całe popołudnie. Scott był bardzo delikatny. Sarah śmiała się, kiedy tłumaczył, że nie chce przeszkadzać dzieciom. Nie pozwalał sobie na żadne ekstrawagancje.

– Teraz mają wielkość ziarenek grochu – poinformowała, kiedy naszła ją ochota na bardziej intensywne pieszczoty. – Zresztą nie można wykluczyć, że jest tylko jedno.

Scott nie zaprotestował, ale dałby głowę, że jego żona oczekuje bliźniąt. Czekał na ich narodziny z niecierpliwością. Przed rokiem był tak samo pewny, że złoża w kopalni diamentów, którą kupił, nie są jeszcze do końca wyczerpane, choć wszyscy tak uważali. I miał rację. Teraz przynosiła pokaźne zyski.

Sam nie rozumiał, dlaczego nagle zmienił nastawienie do ojcostwa. Nigdy nie czuł zbyt wielkiej potrzeby posiadania potomstwa. Ani żony. Ale Sarah diametralnie odmieniła nie tylko jego życie, ale również system wartości.

Wyobraził sobie, jak stoi koło niej i pomaga jej wypchnąć maleństwa na świat. Jego serce przepełniła miłość i duma.

Zamierzał dać dzieciom wszystko to, co otrzymał od ojca: wiele czasu, dyscyplinę w rozsądnym zakresie, wiele miłości i zdecydowanie psa. Nie planował ich rozpieszczać.

Widział fatalne skutki tak zwanego bezstresowego wychowania przez bogatych rodziców. Ale przyznał rację Sarah, że powinien ograniczyć służbowe podróże. Miał nadzieję, że Cleo zdoła mu znaleźć w najbliższym czasie dyspozycyjnego partnera.

Sarah wyszła z łazienki, wsunęła się pod kołdrę i przytuliła do niego. Tym razem tylko rozmawiali, usiłując wybrać najkorzystniejszą lokalizację przyszłego domu.

– Lubię północne plaże, ale tam zawsze panuje ożywiony ruch. Dojazdy do pracy zajmą nam całe wieki – stwierdził Scott.

– To prawda. Ale jest tam pięknie, zwłaszcza przy samym wybrzeżu. Najlepiej byłoby poszukać czegoś w dzielnicy z dobrym połączeniem promowym – zasugerowała Sarah. – Może przy Manly Beach. Oszczędzilibyśmy sobie jazdy samochodem. Pływalibyśmy tym samym promem, trzymając się za ręce.

Myśl o powrocie Sarah do kancelarii, w której pracował nikczemny Leighton, nieco zepsuła dobry nastrój Scotta. Ale zdawał sobie sprawę, że zdenerwowałby ją prośbą o złożenie wymówienia. Podejrzewał jednak, że szybko poruszy tę kwestię. Wiedział, że nie pozwoli żonie długo pracować w towarzystwie tak podłego człowieka.

– Chyba pora wstawać – westchnęła Sarah z rezygnacją. – Powinnam porządnie rozwiesić w szafie ubrania. Rzuciliśmy je byle jak na podłogę w garderobie, pamiętasz?

Oczywiście, że pamiętał.

– Pomogę ci – zaproponował. – Potem coś razem zjemy. Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu.

– Jak zwykle – zażartowała. – Ale ja też trochę zgłodniałam.

– To dlatego, że powinnaś jeść za troje.

Sarah szturchnęła go w żebra.

– Przestań opowiadać bajki. Nie wiadomo, czy noszę w łonie bliźniaki.

– Może trojaczki.

Scott roześmiał się na widok jej przerażonej miny.

– Nawet nie mów takich rzeczy! – zaprotestowała gwałtownie. – Koniec gadania. Pora wstawać. Czeka nas mnóstwo roboty.

Scott znowu zmarszczył brwi na wspomnienie o pracy. Sama myśl o łotrze, który narobił tyle zamętu w ich życiu, budziła w nim instynkty jaskiniowca. Ale uznał, że to niewłaściwy moment na poruszanie drażliwego tematu. Sarah wyglądała na bardzo szczęśliwą.

Powinien przewidzieć, że długo nie zdoła utrzymać języka za zębami.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

– Jakim cudem wpakowałaś taką ilość gratów do jednego małego autka? – zapytał Scott, pomagając Sarah wyładowywać rzeczy.

– Przypuszczam, że z wściekłości upychałam je na siłę.

– Musiałaś być na mnie okropnie zła.

Sarah wróciła myślami do sobotniego ranka, gdy pokazał jej zdjęcia. Odnosiła wrażenie, że od tamtej chwili minęły całe wieki.

– Nawet sobie nie wyobrażasz jak. Mogłabym cię zabić.

– Zasłużyłem na śmierć.

– Ale powinnam zostać, zamiast wypadać z mieszkania jak burza.

W tym momencie uświadomiła sobie, że w trudnych sytuacjach zawsze wybierała ucieczkę zamiast konfrontacji. Miała nadzieję, że już nie będzie więcej tak postępować.

– Uważam, że wina leży wyłącznie po mojej stronie, kochanie.

– Ale istniały okoliczności łagodzące.

– Przemawiasz jak na rozprawie sądowej – zauważył Scott z uśmiechem. – A swoją drogą, czy przekazałaś Cory’emu radosną nowinę?

– Nie. Zapomniałam.

– Nie sądzisz, że dobrze by było go poinformować?

– Trzeba zaczekać do wieczora. Dopiero minęła piąta. Pewnie jeszcze siedzi na konferencji i słucha, jak projektować ikony w rodzaju gmachu Opery.

– Jasne. Pójdę zobaczyć, co można przygotować na wczesną kolację, zanim skończysz rozpakowywanie – zaproponował.

– Brzmi rozsądnie.

Sarah nuciła radośnie, układając buty w garderobie, gdy nagle natrafiła na prezent, który kupiła dla Scotta. Ukryła go z tyłu na jednej z półek, ponieważ planowała dać mu go z samego rana w dniu rocznicy ślubu. Teraz wyciągnęła małą plastikową torebkę, zawierającą jeszcze mniejsze pudełeczko. Głęboko poruszona, wyruszyła na poszukiwanie Scotta. Zastała go siedzącego na kuchennym stołku. Szukał czegoś w telefonie, ale w końcu na nią spojrzał.

– Co zamówić? – zapytał. – W lodówce i w kredensie nie zostało zbyt wiele produktów spożywczych, z których można by coś przyrządzić. Podczas twojej nieobecności pędziłem żywot leniwego kawalera. Nie chodziłem do sklepu, tylko zamawiałem gotowe dania. Dzięki Bogu, że zatrudniam ekipę do sprzątania, bo inaczej zastałabyś tu koszmarny bałagan. Byłem bez ciebie straszliwie zagubiony. Więc jaką potrawę wybierzesz? Tajską, chińską, indyjską?

Sarah dostała mdłości na samą myśl o orientalnych przyprawach.

– Nie moglibyśmy poprzestać na zupie dyniowej z grzankami? Wiem, że ją mamy. A na deser wziąłbyś sobie

swoje ulubione lody czekoladowe. Zawsze trzymamy pokaźny zapas w zamrażalniku.

– Świetnie! – pochwalił z błogim uśmiechem. – Co tam masz?

– To... upominek, który wybrałam dla ciebie na rocznicę ślubu. Niestety nie zapakowałam go zbyt elegancko – dodała, podchodząc, żeby usiąść na stołku obok niego.

Niepewna jego reakcji, wręczyła mu paczuszkę. Patrzyła w napięciu, jak wyciąga małe skórzane pudełeczko i unosi wysoko brwi ze zdziwienia.

– Co to takiego? Czyżby biżuteria?

Sarah wiedziała, że Scott nie lubi błyskotek. Odmówił nawet noszenia obrączki. Ale kiedy zobaczyła tę na wystawie sklepu jubilerskiego, poczuła przemożną potrzebę zakupu. Prawdopodobnie dlatego, że wygrawerowany ornament symbolizował stabilizację i poczucie bezpieczeństwa, które Scott jej dawał. Później tego samego dnia je utraciła.

– Tak – potwierdziła zdecydowanym tonem mimo wewnętrznej niepewności. – Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Scott przysiągł sobie, że okaże radość i wdzięczność, niezależnie od tego, co znajdzie w środku. Ale gdy odchylił wieczko, wpadł w szczery zachwyt. Ofiarowała mu bowiem złotą, męską obrączkę z finezyjnym wzorem, przypominającym leżącą ósemkę.

Scott znał ten symbol. Oznaczał nieskończoność. Ojciec w dzieciństwie uczył go matematyki, rysując na piasku

patykiem wszystkie cyfry i znaki. Ten intrygował go najbardziej, ponieważ ojciec wyjaśnił mu, że oznacza coś, co się nigdy nie kończy.

– To niemożliwe, tato! – zaprotestował. – Nic nie trwa wiecznie.

– Liczby i przestrzeń są nieskończone – odrzekł pan McAllister.

I prawdziwa miłość – dodał Scott w myślach ze wzruszeniem. Włożył obrączkę na trzeci palec lewej ręki, zdziwiony, jak doskonale pasuje. Potem pocałował żonę w policzek.

– Przepiękna – pochwalił szczerze. – Doskonała, tak jak ty.

– Daleko mi do ideału – odparła z uśmiechem. – Ale naprawdę cię kocham. Będę cię kochać aż do końca moich dni. Ta obrączka to właśnie dla mnie reprezentuje: naszą nieskończoną miłość.

Kiedy Scott nagle posmutniał, Sarah wpadła w popłoch. Czyżby przesadziła z tą górnolotną deklaracją? Czy nie odwzajemniał w pełni jej uczuć?

– O mój Boże! – jęknął nagle. – A ja nic ci nie kupiłem. Zapomniałem o rocznicy. Okropnie mi wstyd! Wybacz mi.

– Nieważne. Prezenty nic dla mnie nie znaczą.

– Moim zdaniem bardzo wiele. Wybierając ten konkretny, dałaś dowód swoich uczuć. Jutro podaruję ci coś pięknego, kochanie. Coś wyjątkowego. I pójdziemy w jakieś wspaniałe miejsce na kolację.

– Jutro poniedziałek – przypomniała. – W poniedziałkowe wieczory większość restauracji jest zamkniętych.

– Och, faktycznie – wymamrotał z troską, zaglądając jej głęboko w oczy. – Nie rozważysz jeszcze raz swojego powrotu do kancelarii? Trudno mi znieść myśl, że będziesz znów przebywać w pobliżu tego łotra, Leightona.

Sarah zesztywniała. Rozumiała obiekcje męża. Prawdę mówiąc, w pełni je podzielała. Firma Goldstein & Evans wymagała od pracowników pełnej dyspozycyjności. Sarah uwielbiała swój zawód, ale ciąża zmieniła jej priorytety. Jednak postanowiła iść do biura dla zasady. Potrzebowała dowodu zaufania męża. Nie życzyła sobie, żeby decydował za nią jak staromodny szowinista.

– Przykro mi, Scott – odrzekła. – Rozumiem twoje odczucia, ale pójdę jutro rano do pracy. Nie mogę jej tak nagle porzucić. Ciężko byłoby mi dostać drugą. Wyrobiłabym sobie opinię niewiarygodnej osoby. Ale przyznaję ci rację. Zacznę szukać nowej posady, dobrze?

– Zgoda – odrzekł z ociąganiem.

– Zaufaj mi – poprosiła.

– Ufam ci bezgranicznie. Nie mam tylko zaufania do Leightona.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Sarah wkroczyła do kancelarii piętnaście po ósmej, kwadrans przed oficjalnym rozpoczęciem pracy. Mimo to zastała prawie wszystkich na swoich stanowiskach, w pełnej gotowości. Po raz pierwszy od momentu zatrudnienia w spółce Goldstein & Evans doświadczyła negatywnej reakcji. Przestała jej odpowiadać atmosfera, którą do niedawna uważała za emocjonującą. Teraz uznała ją za gorączkową.

Kilka osób zapytało ją o samopoczucie po tygodniu zwolnienia. Nie słyszała jednak troski w ich pytaniach. Kiedy przechodziła, nikt nie zatrzymał jej na dłużej niż kilka sekund. Martwiło ją też, że nie może rzucić torebki na krzesło i iść do pokoju socjalnego, żeby jak zwykle naparzyć sobie kawy. Strach przed spotkaniem Phila zmusił ją do zakupienia kawy na wynos w bufecie na parterze.

Usiadła za biurkiem, zła na siebie, że nie spostrzegła w porę zainteresowania Phila. Gdyby zdawała sobie sprawę, że wodzi za nią oczami, nie wypłakiwałaby mu się w ramię, ilekroć Scott wyjeżdżał w interesach. Przeklinała własną naiwność. Nie zachęcała go wprawdzie, ale też nie zniechęcała, co bynajmniej nie usprawiedliwiało jego postępowania.

Czy naprawdę wyobrażał sobie, że przyjdzie do niego, jeśli rozbije jej małżeństwo? Nigdy jej się nie podobał.

Przenigdy! Teraz nienawidziła go równie mocno jak swojego podłego ojca i brata. Żałowała, że nigdy nie wygarnęła im, co o nich myśli. Oczywiście nie wątpiła, że słowa krytyki spłynęłyby po nich jak woda po kaczce, ale przynajmniej miałaby odrobinę satysfakcji, że nie zostawiła na nich suchej nitki.

Nie zamierzała jednak darować Philowi. Wzięła kubek, wstała i powoli powędrowała głównym korytarzem. Skręciła w prawo do działu spraw rodzinnych, popijając gorący napój. W miarę zbliżania się do gabinetu Phila serce biło jej coraz szybciej, a we krwi narastał poziom adrenaliny.

Jego atrakcyjna sekretarka siedziała za biurkiem. Jak zwykle wyglądała na zadowoloną z siebie.

– Czy zastałam Phila? – spytała Sarah uprzejmie.

– Jest zajęty – odburknęła Janice, mierząc Sarah od stóp do głów nieprzychylnym spojrzeniem.

– Muszę z nim pilnie porozmawiać. Czy byłabyś uprzejma zawiadomić go, że przyszłam?

W tym momencie Phill wymaszerował z gabinetu. Również zmierzył ją wzrokiem, ale patrzył na nią zupełnie inaczej niż jego sekretarka.

– Właśnie usłyszałem twój głos – zagadnął z fałszywym uśmieszkiem. – Czyżbyś chciała mnie widzieć?

Sarah nie zamierzała przeprowadzać konfrontacji przy Janice. Odwzajemniła więc uśmiech, choć skóra jej cierpła na widok jego lubieżnego spojrzenia.

Wiedziała, że wygląda korzystnie. Zawsze dbała o wizerunek w pracy. Tego dnia włożyła jasnoróżową

garsonkę w stylu Chanel i bluzkę z kremowego jedwabiu z żabotem i perłowymi guziczkami. Ten strój podkreślał jej smukłą sylwetkę i jasny koloryt. Włosy upięła wysoko w ścisły koczek na czubku głowy i nałożyła staranny, dyskretny makijaż. Pachniała delikatnymi perfumami, a w uszach zawiesiła kolczyki z perełkami. Nie przeszkadzały jej pełne podziwu spojrzenia, ale nie znosiła, gdy ktoś obcy pożerał ją wzrokiem.

Mimo że rozsadzała ją złość, nadal się uśmiechała.

– Tak, Phil – potwierdziła słodkim głosikiem. – Potrzebuję porady prawnej.

Oczy Leightona rozbłysły radością. Nie dostrzegła w nich współczucia.

– Oczywiście, moja droga. Dla ciebie wszystko. Wejdź, proszę. Janice, nie łącz do mnie żadnych rozmów – polecił sekretarce, zapraszając gestem Sarah do gabinetu.

Sarah dostała gęsiej skórki, gdy zamknął za nią drzwi.

– Usiądźmy tutaj – zaproponował, kierując ją na długą, szarą sofę przy ścianie na przeciwległym końcu pomieszczenia, jednego z największych w firmie. Jego rozmiary i wystrój świadczyły o wysokim statusie użytkownika w biurowej hierarchii.

Sarah nie zaprotestowała, mimo że usiadł zdecydowanie zbyt blisko z fałszywie zatroskaną miną. Pewnie wziąłby ją za rękę, gdyby nie ściskała obydwoma kubka z kawą.

– Nie musisz mi mówić, na czym polega twój problem – zagadnął bez żadnych wstępów. – Odeszłaś od męża, prawda?

– Tak – potwierdziła lakonicznie, poniekąd zgodnie z prawdą. Przemilczała jednak, że nie na długo.

– Wcale mnie to nie dziwi. Pewnie o tym nie wiesz, ale przyszedł do mnie w zeszłym tygodniu. Rzucił mi w twarz odrażające oskarżenia na temat fotografii, które ktoś mu przysłał. Przedstawiały nas razem w hotelu Regency. Zrobiono je w piątek w porze lunchu.

– Zrelacjonował mi swoją wizytę u ciebie – odparła szorstkim tonem.

– Czy powiedział ci też, że groził mi śmiercią, gdybym kiedykolwiek próbował zbliżyć się do ciebie?

– Nie – wyznała, zaszokowana groźbami Scotta.

– Uwierz mi, że będzie ci lepiej bez niego. Umierałem ze strachu, kiedy przez cały tydzień nie chodziłaś do pracy. Wciąż myślałem, co ten brutal ci zrobił. Myśl o tym, że użył przemocy, spędzała mi sen z powiek.

– Scott nigdy by mnie nie uderzył – broniła go żarliwie, a równocześnie myślała, czemu Phil nie zadzwonił do niej, skoro rzekomo tak się o nią zamartwiał.

W gruncie rzeczy doskonale wiedziała, dlaczego. Po pierwsze wcale mu na niej nie zależało, a po drugie Scott śmiertelnie go wystraszył.

– Nie byłbym tego taki pewny – zaprotestował. – Pochodzi z patologicznego środowiska. Ma brutalność wypisaną na twarzy. Mogłaś wybrać o wiele lepiej, moja droga – dodał, kładąc jej bezczelnie rękę na kolanie. – Zasługujesz na kogoś, kto cię doceni jako żonę, kto zapewni ci życie, godne twojej urody i inteligencji.

– I uważasz siebie za kogoś takiego? – spytała, usiłując ukryć odrazę.

Nie planowała wprawdzie zastawiać na niego zasadzki, ale nie zdołała odeprzeć pokusy, zwłaszcza że zaczął poczynać sobie coraz śmielej. Gładził jej kolano okrężnymi ruchami. Niewątpliwie uważał ten gest za uwodzicielski. Lecz jego dotyk budził w niej tylko wstręt.

– Musisz zdawać sobie sprawę, co do ciebie czuję, Sarah – wymamrotał, zaglądając jej w oczy. – Podziwiałem cię, odkąd przyszłaś do kancelarii. Uosabiasz marzenia każdego mężczyzny. Nie mogłem uwierzyć, że poślubiłaś kogoś takiego jak McAllister. Ten człowiek nie ma żadnej klasy, żadnej kultury. To tylko prostak w garniturze. Ale w końcu zrozumiałaś swój błąd i przyszłaś do mnie. Nareszcie! – powtórzył z naciskiem, przesuwając dłoń kilka centymetrów w górę jej uda.

Sarah dłużej nie mogła znieść jego ohydnych zalotów. Strząsnęła rękę Phila i skoczyła na równe nogi.

– Chyba nie wierzysz, że porzuciłabym Scotta dla ciebie? – rzuciła mu w twarz, ledwie powstrzymując pokusę oblania go kawą. – Nawet gdyby twój perfidny plan się powiódł i doprowadziłbyś do rozstania, nigdy nie wybrałabym ciebie.

Phil wyglądał na zaskoczonego jej wybuchem. Jego rozbudowane ego najwyraźniej nie przyjmowało do wiadomości tego, co właśnie usłyszał.

– Przecież twierdziłaś, że go porzuciłaś – przypomniał. – Przyszłaś do mnie z zamiarem wzięcia rozwodu.

– Faktycznie, opuściłam Scotta, ale do niego wróciłam. Teraz łączy nas jeszcze mocniejsza więź niż przedtem – zapewniła z całą mocą. – Twoja nikczemna intryga nie przyniosła zamierzonego efektu. I nigdy nie prosiłam o pomoc w sprawie rozwodowej tylko o poradę prawną. Co byś doradził komuś w mojej sytuacji? Czy zdajesz sobie sprawę, że pan Goldstein nie lekceważy oskarżeń o napastowanie seksualne?

Sarah zobaczyła strach w oczach Phila. Przyznała rację Scottowi, że to nie tylko łajdak, ale również tchórz.

– Nie masz żadnych dowodów, tylko słowo przeciw słowu – oświadczył drżącym głosem.

– Nie sądzisz, że moje zeznania lepiej przekonają szefa niż twoje?

– Jeżeli pójdziesz do Goldsteina, popełnisz wielki błąd. Mój ojciec jest ważną osobistością, senatorem i jego bliskim przyjacielem – ostrzegł. – Nie wygrasz ze mną.

– Urocze! A myślałam, że straciłeś dla mnie głowę i dlatego postanowiłeś mnie zdobyć, choćby za cenę oszustwa.

– Nigdy nie oszaleję do tego stopnia dla żadnej kobiety – prychnął, wykrzywiając brzydko przystojną twarz. – Bóg wie, co we mnie wstąpiło. Może i jesteś piękna, laleczko, ale nie masz gustu, skoro wyszłaś za tego topornego olbrzyma, mogąc mieć mnie. Diabli człowieka biorą!

Sarah zdecydowanie brali. Mierziła ją próżność i arogancja tego zarozumialca.

– Scott to prawdziwy mężczyzna, jakim ty nigdy nie będziesz. Nie dorastasz mu do pięt! – stwierdziła stanowczo. – Śmiechu warte, że cię lubiłam. Uważałam cię za przyjaciela, którego można poprosić o radę. Z początku nie wierzyłam Scottowi, gdy twierdził, że wciągnąłeś mnie w pułapkę, żebym wyszła na zdrajczynię. Ale teraz widzę, że miał rację. Tylko twoje motywy ocenił niewłaściwie. Nigdy ci na mnie nie zależało, prawda? Postanowiłeś narobić mi kłopotów i skompromitować mnie, ponieważ uraziłam twoją męską dumę.

– Przecież nie dlatego, że nie mogłem bez ciebie żyć – odparował z lekceważącym śmiechem. – Ale zbrzydły mi twoje utyskiwania na ciągłą nieobecność mężulka. Dlatego postanowiłem dać ci prawdziwy powód do narzekania. Nawiasem mówiąc, niewykluczone, że naprawdę romansuje ze swoją asystentką. Wcale nie kazałem go śledzić. Szukałem tylko pretekstu, żeby zwabić cię do hotelu. Chciałem, żeby ten dureń myślał, że go zdradzasz. A gdybym przy okazji rozpadu małżeństwa zdobył twoją zgrabną pupkę, uważałbym ją za miłą premię.

Sarah dostała mdłości z obrzydzenia.

– Scott miał rację – stwierdziła. – Jesteś odrażający.

Znów zobaczyła strach w jego oczach.

– Niczego mi nie udowodnisz.

– Ale błoto przylega do człowieka.

– Racja. Do ciebie też może przylgnąć. Co będzie, jeżeli zeznam, że wtedy z tobą spałem? Że wyznałaś mi miłość

i planowałaś porzucić dla mnie męża, ale cię odtrąciłem? Że twoje oskarżenia to jedynie zemsta odrzuconej kobiety?

Sarah pokręciła głową z niedowierzaniem. Przeżyła szok, póki nie przypomniała sobie, że widywała w sądzie jeszcze bardziej fałszywych drani.

– Niepotrzebnie straciłbyś czas – odparła lodowatym tonem. – Już z tobą skończyłam. Nie jesteś wart szarpaniny w sądzie ani niczego innego. Życie samo cię kiedyś ukarze. Przyszłam tylko po to, żeby ci wygarnąć, co o tobie myślę, zanim złożę wymówienie.

Philowi szczęka opadła.

– Odchodzisz z pracy?

– Tak. I nie wrócę.

– Jaki powód podasz?

Sarah odpowiedziała tylko tajemniczym uśmiechem, żeby go trochę nastraszyć.

– Och, coś wymyślę – rzuciła lekkim tonem po chwili udawanego namysłu, po czym wymaszerowała z gabinetu.

Tuż za drzwiami zastała zaczerwienioną i wyraźnie zasmuconą Janice. Jej strapiona mina świadczyła o tym, że podsłuchiwała. Sarah z kolei nigdy się lepiej nie czuła. Nawet tak drobna zemsta na łotrze, który omal nie rozbił jej małżeństwa, dostarczyła jej sporej satysfakcji. Sarah minęła sekretarkę i cisnęła pusty kubek do kosza.

– Na twoim miejscu przestałabym z nim sypiać – doradziła na odchodnym. – Nie warto tracić na niego czasu. To kanalia.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Sarah z szerokim uśmiechem przeszła trzy ulice do biura Scotta. Odczuła ogromną ulgę po opuszczeniu kancelarii, nie tylko dlatego, że nie będzie musiała znosić toksycznej obecności Phila.

Do tej pory nie uświadamiała sobie, że praca przestała ją cieszyć. Owszem, lubiła niektórych klientów i sprawy, ale przygniatała ją nieustanna presja. Goldstein i Evans żądali od prawników zwycięstwa w każdej sprawie za wszelką cenę, co po pewnym czasie zaczynało męczyć. Wymagali też zostawania po godzinach bez dodatkowego wynagrodzenia. Z początku jej to nie przeszkadzało, ale nie tak wyobrażała sobie swoje życie zawodowe po urodzeniu dziecka.

Aczkolwiek nie zamierzała porzucić kariery dla macierzyństwa, nie chciała powierzać wychowania dziecka nianiom i żłobkom. Skoro oczekiwała od Scotta częstszego przebywania w domu, powinna postępować tak samo. Uznawała zasady równouprawnienia w małżeństwie.

Nie uprzedziła Scotta, że do niego przyjdzie. Postanowiła sprawić mu niespodziankę wiadomością o rezygnacji z posady. Nie wątpiła, że go ucieszy. Z uśmiechem wjechała windą na piętro i otworzyła drzwi, opatrzone srebrną tabliczką z napisem: „McAllister Mines”. Radośnie powitała czterdziestokilkuletnią recepcjonistkę:

– Cześć, Leanne! Zastałam twojego szefa?

– Jasne.

Sarah podziękowała i ruszyła korytarzem ku drzwiom sekretariatu. Kiedy nikt nie odpowiedział na pukanie, wsunęła głowę przez drzwi, ale nikogo nie zobaczyła w środku. Spostrzegła jednak otwarte drzwi do gabinetu Scotta.

Uśmiech zgasł na jej ustach, gdy zobaczyła Cleo, wtuloną w jej męża. Stojąc przy biurku z jedną ręką na jej plecach, drugą z czułością gładził ją po ciemnych włosach i coś szeptał, jakby ją pocieszał. Cleo natomiast szlochała. Ten widok natychmiast obudził w Sarah dawne podejrzenia o romans. Przemknęło jej przez głowę, że Scott powiedział jej o ciąży żony, czym ją załamał.

W pierwszym odruchu chciała uciec do łazienki, zaczekać chwilę, a potem udać, że niczego nie widziała. Kilka dni wcześniej tak właśnie by zrobiła. Ale przysięgła sobie i Scottowi absolutną szczerość.

Wzięła głęboki oddech dla uspokojenia wzburzonych nerwów i dopuściła do głosu zdrowy rozsądek. Tłumaczyła sobie, że Scott ją kocha, że skoro ona oczekuje od niego zaufania, musi odpłacić mu tym samym i że na pewno istnieje jakieś inne, logiczne wytłumaczenie zaistniałej sytuacji.

W końcu stanęła w drzwiach i odchrząknęła, żeby zaznaczyć swoją obecność.

Scott zerknął znad ramienia Cleo, zaskoczony widokiem żony. Zapowiedziała wprawdzie, że wpadnie w porze

lunchu, żeby mogli pójść razem po zakupy, ale było jeszcze za wcześnie.

Zamarł z przerażenia, w pełni świadom, że to, co ujrzała, nie wygląda dobrze. Żadna żona nie byłaby zadowolona, widząc męża obejmującego płaczącą asystentkę. Sarah nie byłaby typową kobietą, gdyby nie wyciągnęła fałszywych wniosków. Ale w takim wypadku wszystko, co osiągnęli przez weekend, poszłoby na marne.

Strach sparaliżował Scotta, lecz nagle nastąpił prawdziwy cud. Sarah z uśmiechem uniosła brwi. Jej mina wyrażała raczej rozbawienie niż zazdrość. Zaufała mu! Kamień spadł mu z serca.

Odwzajemnił uśmiech i lekko wzruszył ramionami, dając do zrozumienia, że nie popełnił zdrady, tylko padł ofiarą zaistniałych okoliczności.

Sarah odczuła ulgę, gdy nie wyczytała poczucia winy z twarzy męża. Dzięki Bogu zaufała Scottowi, zamiast paść ofiarą nieuzasadnionej zazdrości.

– Cześć, kochanie – powitał ją nieśmiało. – Cleo ma zły dzień.

– O mój Boże! – jęknęła Cleo, oswobadzając się z objęć Scotta. – Posłuchaj, Sarah... to nie jest tak, jak myślisz….

– Nic złego nie pomyślałam. Serio – zapewniła natychmiast Sarah. Podeszła bliżej, wzięła paczkę chusteczek higienicznych, które Scott zawsze trzymał na biurku, wyciągnęła garść i podała wciąż łkającej kobiecie.

– Dziś rocznica śmierci Martina – wyjaśnił Scott. – Ale ona o niej zapomniała. Przypomniała sobie dopiero przed

minutą czy dwoma.

– A zawsze pamiętałam – dodała Cleo łamiącym się głosem. – Kładłam mu kwiaty na grobie i zabierałam ze sobą jego matkę.

– Nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś dziś też to zrobiła. Zadzwoń do Doreen i weź sobie wolne na pozostałą część dnia – zaproponował Scott.

Cleo momentalnie poweselała.

– Jesteś pewny?

– Absolutnie – zapewnił bez wahania.

– Jesteś dla mnie taki dobry! Twój mąż to wspaniały człowiek i idealny szef, Sarah.

– Bez wątpienia – odrzekła Sarah z uśmiechem i wzięła Scotta za rękę. Nie mogła sobie darować, że pozwoliła zazdrości ponownie wykiełkować. Dobrze, że nie dała jej zapuścić korzeni.

– Idź już, Cleo – rozkazał Scott.

– Dobrze, dziękuję. Posprzątam tylko biurko i wyłączę komputer. Do zobaczenia jutro.

Sarah odprowadziła ją wzrokiem i z zadowoleniem patrzyła, jak zamyka za sobą drzwi. Kiedy zostali sami, Scott posłał jej pytające spojrzenie.

– Przyszłaś przed porą lunchu czy znów straciłem rachubę czasu?

– Przyszłam wcześniej, niż zapowiedziałam. I zostałam bezrobotna. Dziś rano odeszłam z pracy i odmówiłam chodzenia do biura w okresie wymówienia.

Scott uniósł wysoko brwi, nie tylko ze zdziwienia. Sarah dostrzegła w jego oczach błysk satysfakcji.

– Dlaczego? Nie, nic nie mów. Sam spróbuję zgadnąć. Leighton ponownie zaatakował i wyprowadził cię z równowagi.

– Nie. – Sarah już wcześniej postanowiła zataić przed Scottem swoją konfrontację z Philem, żeby znów nie groził mu śmiercią. Dlatego od razu przeszła do argumentów, których użyła, żeby wyjaśnić szefowi powody swego nagłego odejścia.

– Już w chwili, kiedy usiadłam za biurkiem, poczułam, że nie chcę dłużej pracować w spółce Goldstein & Evans ani w ciąży, ani po urodzeniu dziecka. Nie tylko z powodu wiadomej osoby, ale przede wszystkim dlatego, że panuje tam atmosfera niesprzyjająca rodzicielstwu. Od tej chwili macierzyństwo jest moim priorytetem. Kariera w wymiarze sprawiedliwości zejdzie na drugi plan do czasu, aż dzieci zaczną dorastać, co nie znaczy, że zamierzam ją porzucić. Mogę złożyć podanie do Pomocy Prawnej o zatrudnienie na część etatu. Robią bardzo dobrą robotę, a ja nie potrzebuję sześciocyfrowej pensji. A może jednak tak? – spytała nagle z troską. – Nie stoisz na skraju bankructwa, prawda?

– Na razie nie – odrzekł ze śmiechem. – Nie wyobrażasz sobie, jak mnie uszczęśliwiłaś. Ale jaki powód rezygnacji podałaś? I jak skłoniłaś szefa, żeby nie wymagał od ciebie świadczenia pracy w okresie wymówienia?

– Przyznaję, że pozwoliłam sobie na kilka niewinnych kłamstewek, aczkolwiek zawierały cząstkę prawdy.

Wyjaśniłam, że jestem w ciąży, ale pozwoliłam panu Goldsteinowi myśleć, że trochę dłużej niż w rzeczywistości. Przyznałam, że w zeszłym tygodniu nie chorowałam na zapalenie zatok, ale cierpiałam z powodu okropnych porannych mdłości. Nie chciałam jeszcze nikomu mówić o ciąży. Lekarka radziła, żebym zrezygnowała z pracy, ale uparcie odmawiałam. Pan Goldstein natychmiast przyjął moje wymówienie i przyszłam wprost do ciebie. Czy teraz mnie pocałujesz?

Scott marzył o czymś więcej niż pocałunek, ale Cleo prawdopodobnie nadal porządkowała swoje biurko w sekretariacie. Dlatego poprzestał na pocałunku. Później zasugerował, żeby pójść na kawę i po zakupy.

– Co chciałbyś kupić? – zapytała Sarah.

– Prezent dla ciebie. Zamierzałem wziąć z ciebie przykład i kupić ci z okazji rocznicy ślubu obrączkę ze znakiem nieskończoności. Prawdopodobnie kiedyś to zrobię, ale kiedy usłyszałem, że odeszłaś z kancelarii, wpadłem na inny pomysł.

– Na jaki?

– Zabiorę cię w drugą podróż poślubną.

Oczy Sarah rozbłysły. Jej radość sprawiła Scottowi wielką przyjemność.

– Wiem, jak lubisz Azję – ciągnął. – Dlatego pomyślałem, żeby zamieszkać w jednym z luksusowych nadmorskich kurortów w Tajlandii. Co myślisz o Phukecie? Podczas twojej nieobecności, kiedy nie pozostało mi nic innego, jak zabijać czas oglądaniem telewizji, widziałem reklamę

fantastycznej miejscowości wypoczynkowej. Moglibyśmy wyjechać natychmiast. Co ty na to?

– Bardzo chętnie, ale czy możesz opuścić firmę w dobie kryzysu?

– Sytuacja w górnictwie jeszcze długo nie ulegnie poprawie. Nasz związek o wiele więcej dla mnie znaczy niż zyski. Zasługujemy na to, żeby spędzić trochę czasu ze sobą po tym, przez co przeszliśmy.

– Ale planowałeś poszukać nowego wspólnika. I co z płynnością finansową?

– Teraz, kiedy kopalnia diamentów przynosi dochody, dysponuję wystarczającą ilością gotówki, żeby utrzymać wszystkie przedsiębiorstwa co najmniej przez miesiąc albo i dłużej. A poszukiwanie wspólnika zlecę Cleo. Zna branżę i wszystkie jej problemy od podszewki. Chętnie zagra rolę szefowej przez jakiś czas. Zresztą nie wyjedziemy na długo. Najwyżej na dwa tygodnie.

– Wspaniale!

– Na dole jest biuro podróży. Wejdźmy tam i zobaczmy, co nam zaoferują naprędce. Ale najpierw... – Otworzył drzwi i wystawił głowę. – No, już poszła. – Wrócił, żeby wziąć żonę w ramiona i pocałować tak, jak sobie wymarzył. Obydwoje ciężko dyszeli, gdy odchylił głowę.

– Nie – zaprotestowała, gdy zobaczyła znajomy błysk w jego oczach.

– Czemu nie? Przecież jesteśmy małżeństwem.

– A co z wyprawą do agencji?

– Nie ucieknie. Zresztą to nie potrwa długo.

– Nie lubię szybkich numerków – ostrzegła, choć jej serce przyspieszyło rytm.

– Nie kłam.

Sarah promieniała szczęściem, gdy siedziała w biurze podróży obok Scotta. Wszystko doskonale się układało. Nie dość, że Scott ją kochał, to jeszcze oczekiwała jego dziecka. Albo dzieci. Druga podróż poślubna jeszcze potęgowała jej radość. Nie miało znaczenia, dokąd pojadą. Każdy kierunek jej odpowiadał. Z uśmiechem przystawała na wszelkie sugestie.

– Co ty na to, kochanie? – zapytał, nie wiadomo który już raz.

– Zdecydowanie tak. Brzmi wspaniale – pochwaliła. Nie miała pojęcia, o co pyta, ale nie wątpiła, że dobrze wybierze. Ufała mu przecież bezgranicznie.

– Na pewno zdążysz się spakować do jutra? – zapytał, gdy tylko wyszli na ulicę.

Sarah zrobiła wielkie oczy i przystanęła w miejscu jak wmurowana.

– Do jutra? – powtórzyła.

– Wiedziałem, że nie uważasz – wytknął z uśmiechem rozbawienia. – Ale wyraziłeś zgodę, więc zawarłem umowę. Jutro o czwartej po południu wylatujemy do Bangkoku. Będziesz gotowa na czas?

Sarah gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

– Przypuszczam, że powinnam. O rany! Nie mam pojęcia, co zabrać.

– Nie za wiele. Wyjeżdżamy w drugą podróż poślubną, nie pamiętasz? Nie będziesz potrzebowała wiele ubrań.

– Mówisz jak typowy mężczyzna. Mimo wszystko muszę coś wziąć na różne okazje.

Scott przewrócił oczami.

– Tam też są sklepy. Można kupić wszystko, co potrzebne, łącznie z obrączką ze znakiem nieskończoności, którą planowałem ci kupić dzisiaj, ale nie mamy na to czasu.

– Zdecydowanie nie. Najwyższa pora wracać do domu i zacząć pakowanie. A rano pójdę do fryzjera.

– Fryzjerzy też tam będą – przypomniał z nieznacznym uśmieszkiem.

– Racja – przyznała i strach ją opuścił, gdy patrzyła w roziskrzone oczy ukochanego. – Nie mogę się doczekać wyjazdu.

Scott przyciągnął ją do siebie.

– Ja też, kochanie. Ja też.

Tytuł oryginału: The Magnate’s Tempestuous Marriage

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Tłumaczenie:
Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Miranda Lee
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327642813

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.